GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 21 października 2026 | Redaktor prowadzący Piotr Rozpara | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 246.11345, 1 Nakład 32 tys. + 298,5 tys. prenumerat cyfrowych

Péter Magyar zapowiada wyższe świadczenia i niższe podatki

Za ruinę kraju zapłacą też miliarderzy

– Odziedziczyliśmy kraj, który został zniszczony i ograbiony przez poprzedni rząd – mówi premier Węgier. I zapowiada nałożenie podatków na oligarchów i zagraniczne firmy.

Michał Kokot
KORESPONDENCJA Z BUDAPESZTU

– Zapnijcie pasy, bo będę mówił długo, nawet jak na siebie – uprzedził tuż przed poniedziałkowym wystąpieniem Péter Magyar, węgierski premier i przywódca partii TISZA. Już wcześniej zapowiadał je jako „najważniejsze w swojej dotychczasowej karierze".

Zgliszcza państwa

Przemówienie poprzedziło debatę nad przyszłorocznym budżetem. Premier zapowiedział „przebudowę państwa węgierskiego", bo „dotąd było ono skrojone pod ludzi uprzywilejowanych z kręgu Lörinca Meszarosa" [kolegi Viktora Orbána i najbogatszego oligarchy za jego rządów].

– Odziedziczyliśmy [po poprzedniej ekipie] takie zgliszcza, że nawet zapobieżenie dalszemu rozpadowi jest dużym wyzwaniem. Odziedziczyliśmy kraj, który był rozdzierany walkami, który został zniszczony i ograbiony przez poprzedni rząd – powiedział Magyar, dodając, że jego rząd nie docenił skali szkód spowodowanych przez poprzednią ekipę.

Ze względu na rekordowy, sięgający 7 proc. PKB deficyt ekonomiści spodziewali się raczej zapowiedzi ograniczeń budżetowych. Tymczasem premier zapowiedział podwyżki zasiłków i emerytur z budżetu państwa, a także utrzymanie 13. i 14. emerytury wprowadzonej przez ekipę Orbána.

Przede wszystkim zadeklarował jednak reformę przepisów podatkowych, które dotąd sprzyjały najbogatszym. Zlikwidowany ma zostać 15-procentowy (niezależnie od dochodów) podatek liniowy PIT. Zarabiający minimalną pensję – 322 tys. forintów miesięcznie, czyli 3,8 tys. zł – mają płacić nie 15, ale 9 proc. podatku. Magyar zapowiedział też dodatkowe 300 mld forintów (3,6 mld zł) na zasiłki dla rodzin. O 50 proc. mają zostać zwiększone zasiłki pielęgnacyjne, a świadczenia dla sierot wzrosną o 20 proc. Minimalna emerytura będzie zaś większa czterokrotnie i wzrośnie do 120 tys. forintów (1,4 tys. zł).

> *Za rządów Viktora Orbána rosły dysproporcje społeczne*
>
> **MARTA PARDAVI**
> współprzewodnicząca Węgierskiego Komitetu Helsińskiego

Koniec systemu wspierania oligarchów

Magyar stwierdził, że biorąc pod uwagę sytuację finansów państwa, „wiele osób będzie go krytykować", a „ekonomiści nazwą nieodpowiedzialnym". Jednocześnie zapowiedział, że pieniądze częściowo mają pochodzić z podwyżki podatku nałożonego na miliarderów. Rząd liczy na pozyskanie w ten sposób 200 mld forintów (2,4 mld zł).

Eksperci już wcześniej wieszczyli, że pieniądze te są niewielkie w skali wydatków oraz wpływów i raczej mają znaczenie symboliczne. Premier zapowiedział jednak, że dodatkowe oszczędności wpłyną dzięki rozmontowaniu systemu, w którym państwo wspierało oligarchów. Wyliczył, że w ten sposób już udało się zaoszczędzić 700 mld forintów. Rząd unieważnił niektóre przetargi i wycofał się z umów, m.in. na operatora autostrad na 30 lat, które wygrała firma Meszarosa.

Magyar zapowiedział również zakończenie polityki zwalniania wielkich firm z podatków, co było powszechną praktyką za rządów Orbána, a także podwyższenie podatku CIT dla wszystkich firm z 9 do 11 proc. Ma to przynieść 260 mld forintów wpływów. Dodatkowe 100 mld forintów ma pochodzić od firm energetycznych.

Dzięki temu rząd planuje obniżenie deficytu w przyszłym roku do 4,9 proc. PKB.

Marta Pardavi, współprzewodnicząca Węgierskiego Komitetu Helsińskiego, w rozmowie z „Wyborczą" mówi, że zapowiedzi Pétera Magyara są spełnieniem jego obietnic wyborczych.

– Za rządów Viktora Orbána rosły dysproporcje społeczne, znajdujący się najniżej drabiny dostawali najmniej, a bogaciła się garstka. Poprzedni system podatkowy wspierał najbardziej wielodzietne rodziny z klasy średniej. Zapowiedzi zmian idą w kierunku, by zmniejszyć tę przepaść ekonomiczną – ocenia Pardavi. ●

Temat dnia

Europa potrzebuje wojskowego Schengen

Gdyby doszło do rosyjskiego ataku, to NATO najpierw powstrzyma ten początkowy, następnie uniemożliwi przeciwnikowi dalsze postępy, a w razie konieczności pokona jego siły – mówi w rozmowie z „Wyborczą" Andrius Kubilius, komisarz europejski do spraw obrony i przestrzeni kosmicznej. ▶ 4-5

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
43>
9 770860 908136
1 RP

FOT. PAP/EPA/MOHAMMED BADRA

Francja

PODWÓJNA PORAŻKA MACRONA

Tak wyglądają ulice Paryża po ostatnich starciach demonstrantów z policją. Protesty przeciwko wysokim kosztom życia rozlały się na cały kraj. – Zazwyczaj ludzie niezadowoleni z władzy czekają na możliwość zmiany przy urnach wyborczych. Teraz jest inaczej. Protestujący nie chcą czekać. Oczekują od władz działania już teraz – mówi „Wyborczej" Stéphan Sirot, historyk, specjalista od ruchów społecznych i strajków.

▶ 8-9

eprasa.pl da8367360a

Agnieszka Kublik

Nawrocki obiecuje nieskończoną zwłokę

Karol Nawrocki wręczał w poniedziałek w Pałacu Prezydenckim nominacje sędziowskie i asesorskie, otrzymali je m.in. sędziowie sądów rejonowych, okręgowych oraz wojewódzkich sądów administracyjnych. Tę uroczystą dla nich chwilę wykorzystał, by siać swoją propagandę. Były kamery – musiał być prezydencki przekaz.

Nawrocki rzucał bowiem aluzje do trwającego pata w sprawie powołanych w tej kadencji Sejmu sędziów Trybunału Konstytucyjnego. Wybrał spośród nich kilku i tylko wobec nich wypełnił swój obowiązek, czyli przyjął od nich ślubowanie. Wobec pięciu nie chce tego zrobić. Nie uznaje, że ślubowanie złożyli w tej sytuacji w Sejmie, a jemu przesłali tekst roty, by tak zadośćuczynić zapisowi ustawy o statusie sędziów Trybunału Konstytucyjnego, że „osoba wybrana na stanowisko sędziego Trybunału składa wobec Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ślubowanie".

Zresztą zwracam uwagę, że jest tu wyraźnie napisane, że chodzi o „osoby wybrane na stanowisko sędziego". Czyli takie, które sędziami już są. Z woli Sejmu.

Karol Nawrocki swoimi słowami chce zmieniać ustrój

Chodzi tylko o podjęcie pracy. I tu ustawa o statusie sędziów Trybunału Konstytucyjnego jest precyzyjna, powiada bowiem, że „stosunek służbowy sędziego Trybunału nawiązuje się po złożeniu ślubowania. Sędzia po złożeniu ślubowania stawia się niezwłocznie w Trybunale w celu podjęcia obowiązków".

Ale Nawrocki swoimi słowami chce zmieniać ustrój. „Nie ma innej drogi w Polsce, nie ma innego doświadczenia ustrojowego, nie ma innego mechanizmu do zostania sędzią RP, jak ten, aby złożyć przysięgę wobec prezydenta RP, a więc w obecności prezydenta RP" – mówił podczas poniedziałkowej uroczystości.

Jeśli potraktować te słowa dosłownie, to widać, że Nawrocki myśli, że tylko on może z kogokolwiek uczynić sędziego. Bo jedyny warunek to „złożyć przysięgę wobec prezydenta RP".

I żeby to było oczywiste dla wszystkich, Nawrocki dorzucił: „Dzisiaj oto ta grupa (...) oficjalnie została sędziami RP, bo wybrany z woli narodu prezydent RP tak zdecydował".

Aluzja do sprawy sędziów Trybunału Konstytucyjnego jest klarowna: to Nawrocki zdecyduje, czy sędziowie TK będą orzekać w TK. Czyli, choć Nawrocki powinien przyjąć ślubowanie niezwłocznie, to właśnie obiecał władzy i narodowi: będą zwłoki. Najpewniej będzie zwlekał tak długo, jak mu się zechce. A Trybunał tak długo nie będzie w stanie orzekać. Wreszcie, tak długo obywatele poczekają na orzeczenia TK w swoich sprawach.

Komisja Wenecka uznała, że należy zagwarantować, „aby prezydent niezwłocznie odbierał ślubowanie od sędziów wybranych przez Sejm, nie roszcząc sobie prawa do kontroli procedury wyborczej". Nie robi to jednak na Nawrockim wrażenia, bo Komisja Wenecka „nie została wymieniona w konstytucji".

A gdzie jest napisane, że z woli prezydenta zostaje się sędzią?

Wszystkie zwłoki prezydenta – w sprawie ambasadorów, profesorów czy sędziów Trybunału Konstytucyjnego – są uzurpacją. Nawrocki sobie wymyślił, że we wszystkich tych przypadkach ma prawo do nieskończonej zwłoki, czyli de facto weta. ●

Wszystko krąży wokół lotnictwa

MARCIN KUBRAK

założyciel Enter Air, największej prywatnej polskiej linii lotniczej, w nowym programie „Biznes po godzinach", który można oglądać na Wyborcza.biz, Gazeta.pl oraz na YouTube

Łódź

Kominy przeszły do historii

FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Mające od 140 do 160 metrów wysokości trzy kominy dawnej elektrociepłowni miejskiej EC-2 przez ponad pół wieku były nieodłącznym elementem krajobrazu tej części Łodzi. Ich wczorajsze wyburzenie było skomplikowaną operacją logistyczną. Tylko pod najwyższy z nich podłożono 60 kg materiałów wybuchowych.

Liczba dnia

13,5

PROC.

Tylko tyle Polek i Polaków ma duże zaufanie do nauki – wynika z najnowszego badania fundacji Welcome Trust.

Więcej ▶ Wyborcza.pl

Czas na dekryminalizację zniesławienia

Pozwy chęcią zatkania nam ust

Wiele lokalnych mediów zniknęło, nie podejmują pewnych tematów, obawiając się retorsji prawnych. To kaganiec zakładany na dziennikarzy, który tłumi krytykę medialną i obywatelską – mówił Roman Imielski, pierwszy zastępca redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej", podczas poniedziałkowej konferencji „Czas na dekryminalizację zniesławienia" w Elektrowni Powiśle w Warszawie.

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / WYBORCZA

Debaty z udziałem prawników, dziennikarzy i przedstawicieli organizacji pozarządowych dotyczyły art. 212 Kodeksu karnego, który określa odpowiedzialność za zniesławienie. Chodzi o przypisanie komuś takiego postępowania lub właściwości, które mogą poniżyć tę osobę w oczach opinii publicznej lub narazić ją na utratę zaufania potrzebnego do pełnienia określonej funkcji lub prowadzenia działalności. To przepis często używany, a nierzadko nadużywany przez antybohaterów dziennikarskich śledztw. Najczęściej są to politycy lub wpływowe osoby, które chcąc oczyścić się w oczach wyborców czy współpracowników, pozywają media, zarzucając im zniesławienie.

– Nie uciekamy od odpowiedzialności. Każdy, kto czuje się dotknięty, może nas pozwać. Ale czy w środku Europy powinniśmy dopuszczać możliwość wrzucenia kogoś do pudła za słowa? – pytał retorycznie Andrzej Stankiewicz, zastępca redaktora naczelnego Onet.pl. Przeciwko niemu, jak przyznał, toczą się teraz cztery takie postępowania. Dwa z nich wszczął prezydent Karol Nawrocki. Pierwsze to cywilne dotyczące ochrony dóbr osobistych, drugie – karne, właśnie z art. 212 kk. Dotyczą tekstu, w którym Nawrockiemu zarzucono udział w zapewnianiu usług seksualnych w Grand Hotelu w Sopocie. – Ten paragraf jest mrożący. Każdy pozew to chęć zatkania nam ust – stwierdził Stankiewicz.

– Czujemy się wygaszeni, nie piszemy już takich tekstów jak przedtem. Naszych dwóch pracowników zrezygnowało w trakcie toczącego się postępowania – opowiadał Ryszard Tański, redaktor naczelny „Dwutygodnika Puls Powiatu Pyrzyckiego", który został oskarżony o zniesławienie radnego i wicewójta z art. 212 kk. Ostatecznie wygrał w Sądzie Apelacyjnym w Szczecinie i został uniewinniony.

Procesy o zniesławienie nie dotyczą tylko dziennikarzy. To problem, który dotyka także aktywistów, działaczy społecznych czy organizacje pozarządowe.

Co na to resort sprawiedliwości? – Stoimy na stanowisku, że dopóki droga cywilna nie zostanie udrożniona, by sprawy tam odbywały się w sposób szybki, to nie jesteśmy za pełną dekryminalizacją. Jesteśmy za depenalizacją pomawiania publicznego podmiotów publicznych. Ponadto kara pozbawienia wolności powinna zniknąć z katalogu kar za przestępstwo zniesławienia – stwierdził Dariusz Mazur, wiceminister sprawiedliwości. ●

Paweł Marcinkiewicz

Debatę współorganizowali: Agora, „Gazeta Wyborcza", Gazeta.pl, TOK FM, Helsińska Fundacja Praw Człowieka i organizacje Article 19 Europe oraz Sieć Obywatelska Watchdog Polska

1 RP

eprasa.pl da8367360a

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

WE WTOREK 27 PAŹDZIERNIKA W „WYBORCZEJ”

Kalendarz astronomiczny na 2027 rok

Zaćmienie Słońca, Droga Mleczna, zorze polarne, roje meteorów, obłoki srebrzyste...

• Kalendarium obserwacji nieba

• Niezwykłe zjawiska i kosmiczne zdjęcia

GAZETA wyborcza

eprasa.pl da8367360a

Andrius Kubilius dla „Wyborczej”

W Europie trzeba powołać wojskowe Schengen

Wojna jest wojną. Potrzebujemy zmiany strategii.

ROZMOWA Z
ANDRIUSEM KUBILIUSEM
komisarzem europejskim do spraw obrony i przestrzeni kosmicznej

BARTOSZ T. WIELIŃSKI: Podczas Warsaw Security Forum gen. Alexus Grynkewich, naczelny dowódca sił NATO w Europie, ogłosił założenia nowej doktryny Sojuszu wobec zagrożenia z Rosji. Zapowiedział, że NATO błyskawicznie i miażdżąco odpowie na każdy atak. Ale przecież Rosja będzie uderzać w nas tak, by nie uruchomić artykułu 5 NATO. Skrycie, podprogowo, hybrydowo...

ANDRIUS KUBILIUS: Generał Grynkewich wysłał Rosji bardzo mocny sygnał. Gdyby doszło do rosyjskiego ataku, to NATO najpierw powstrzyma ten początkowy, następnie uniemożliwi przeciwnikowi dalsze postępy, a w razie konieczności pokona jego siły. Jednocześnie zniszczony zostanie szerszy system wojskowy wspierający ten atak oraz inne rosyjskie środki prowadzenia wojny, w domyśle na zapleczu, na rosyjskim terytorium. Sygnał jest tym bardziej silny, że nie wysłał go polityk, tylko wysokiej rangi wojskowy. Najważniejszy generał NATO w Europie nie rzuca słów na wiatr.

Po aneksji Krymu szef rosyjskiego sztabu generalnego, gen. Walerij Gierasimow, ogłosił doktrynę, nazwaną później jego imieniem, z której wynika, że nie ma czegoś takiego jak wojna hybrydowa. Dla Gierasimowa kampanie dezinformacyjne, podważanie zaufania do władz, mediów i instytucji publicznych oraz pogłębianie podziałów społecznych, akcje sabotażowe czy ataki za pomocą piechoty, czołgów i artylerii – a dziś dodano by do tej listy drony – stanowią to samo. Skoro Rosjanie nie rozróżniają wojny hybrydowej od otwartej wojny, my nie powinniśmy sztywno trzymać się takiego podziału. Wojna jest wojną. Okupowanie umysłów czy terytoriów stanowi takie samo zagrożenie.

Potrzebujemy zmiany strategii. Po pierwsze, musimy rozwijać nasze służby wywiadowcze, by przewidywać ruchy Rosji i je niweczyć. Gdy do czegoś dojdzie, musimy być w stanie bezsprzecznie określić sprawców i przypisać im odpowiedzialność. W końcu musimy być w stanie odpowiadać tak, by Rosję to zabolało. Może nie zawsze używając tych samych metod, bo trudno mi sobie wyobrazić, byśmy w odpowiedzi na sabotaż sięgali po sabotaż. Po ostatnich atakach Rosji na Europę, m.in. na lotnisko w Lipsku, przyjęliśmy do tej pory największy pakiet sankcji. Na liście sankcji znalazło się ponad 1600 osób i podmiotów, a to nie koniec. Dyskutuje się np. o uznaniu rosyjskiego wywiadu wojskowego GRU za organizację terrorystyczną. To miałoby bardzo poważne konsekwencje.

Z perspektywy Polski sytuacja, jeśli chodzi o bezpieczeństwo, wygląda coraz gorzej. Mieliśmy nalot dronów; na polskie terytorium spadł rosyjski pocisk manewrujący; rosyjskie samoloty krążą wokół naszych wybrzeży. Odnotowano też poważne akty sabotażu...

– Z perspektywy Brukseli także widzimy, że Rosjanie eskalują. Tłumaczę to sobie tym, że Rosja nie odnosi sukcesów na froncie w Ukrainie, a Ukraina zadaje jej ciągle bolesne ciosy, uderzając głęboko na jej tyłach. Rosja próbuje więc eskalować na naszym terytorium, by w ten sposób zastraszyć naszych obywateli, aby w imię uratowania pokoju domagali się zaprzestania wspierania Ukraińców.

Rosjanie są całkiem dobrzy w tego typu gry. Odpowiedzią musi być zwiększanie naszych zdolności obronnych. Pracujemy nad tym z państwami członkowskimi. Polska jest tu bardzo dobrym przykładem, wykorzystuje pieniądze z własnego budżetu i z unijnego programu SAFE [programu nisko oprocentowanych pożyczek na rozwój przemysłu zbrojeniowego. Polska dostała z niego ok. 44 mld euro].

Jednak w państwach bałtyckich politycy się złoszczą, gdy mówi się o rosnącej groźbie rosyjskiego ataku.

– Jako Litwin mogę powiedzieć, iż to dobrze, że to, co robi Rosja, nas niepokoi. Byłoby jednak błędem, gdybyśmy się oszukiwali, że nic się nie dzieje. Stare rzymskie przysłowie: „Jeśli chcesz pokoju, szykuj się do wojny” nie straciło na aktualności.

Ale nie można przy tym wpadać w panikę. Rozumiem kolegów z regionu, że się irytują, bo ciągłe mówienie o nieuchronnej inwazji wprowadza niepokój, a nawet denerwuje ludzi. Obserwujemy, że są obywatele, którzy opuszczają nasze kraje, i że inwestorzy mniej chętnie lokują u nas pieniądze. O to właśnie chodzi Rosji. Rosjanie chcą, by zapanowała u nas atmosfera strachu. Dlatego musimy upewniać nasze społeczeństwa, że jesteśmy przygotowani. Że nasze siły zbrojne są w stanie wykrywać i zestrzeliwać rosyjskie drony, a służby specjalne rozprawią się z sabotażystami. Na szczęście Bałtowie robią i będą robić wiele, by wzmocnić swoją obronę. A nasze społeczeństwa rozumieją, jak wysoka jest stawka.

Gdzie przebiega czerwona linia, po której przekroczeniu przez Rosjan NATO uruchomiłoby artykuł 5?

– O tym będzie decydować NATO, a nie instytucje Unii Europejskiej. W obiegu są rozmaite scenariusze: atak na Narwę, wkroczenie do Przesmyku Suwalskiego. Osobiście uważam, że obowiązywanie artykułu 5 Paktu Waszyngtońskiego [uznaje atak na jedno państwo NATO za agresję na wszystkich członków Sojuszu i nakazuje przyjście zaatakowanemu sojusznikowi z pomocą] jest pewne i niewzruszone. Ale nie zapominajmy, że traktat europejski w artykule 42 ust. 7 przewiduje podobny mechanizm. Członkowie UE mają obowiązek

eprasa.pl da8367360a

Andrius Kubilius dla „Wyborczej”

• **Ćwiczenia wojsk NATO Steadfast Defender oraz Brilliant Jump w Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych Drawsko, 26 lutego 2024 r.** FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

udzielania pomocy państwu, które padło ofiarą zbrojnej agresji.

Problem w tym, że te zapisy pozostają na papierze. Nigdy nawet nie ćwiczono ich stosowania.

– Pracujemy nad tym, by określić, gdzie biegną nasze czerwone linie. I jak reagować, gdy rośnie napięcie i nad krajami Europy zbierają się ciemne chmury. Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen uważa, że UE powinna mieć specjalne procedury bezpieczeństwa na wypadek takiego zagrożenia. Tak, by wspólnota rozpoczęła skoordynowane przygotowania na wypadek wojny.

Gdyby doszło do rosyjskiej agresji, twarda obrona to priorytet dla NATO. A Unia Europejska powinna koncentrować się na niesieniu pomocy dla ludności cywilnej. Na nas spocznie obowiązek zarządzania olbrzymim kryzysem. Chodzi o wspieranie ewakuacji cywilów, organizowanie pomocy medycznej, przestawienie produkcji przemysłowej na potrzeby obrony czy w końcu umożliwienie przemieszczania wojsk przez unijne terytorium. Lista zadań jest bardzo długa.

Przejrzeliśmy nasze instrumentarium na wypadek kryzysu. Mamy wiele użytecznych narzędzi. Trzeba opracować procedury, by móc korzystać z nich w sposób skoordynowany.

Byłem dwukrotnie premierem Litwy [w latach 1999-2000 i 2008-2012], a jako pierwszy w historii komisarz Unii Europejskiej do spraw obronności i polityki kosmicznej często zastanawiałem się, jak bym działał, gdyby za moich rządów doszło do rosyjskiej agresji. Liczba zadań, jaka spada na barki osób kierujących państwem, jest olbrzymia. Z jednej strony przyjęcie wojskowej pomocy od NATO, z drugiej opanowanie z pomocą Unii Europejskiej kryzysu humanitarnego. Dlatego chcemy stworzyć specjalny podręcznik działania na czas kryzysu. Tak, by rządzący państwami UE wiedzieli, jakie mają na podorędziu możliwości wsparcia i co muszą zrobić, by z nich skorzystać.

Porozmawiajmy o przerzucaniu wojska z jednego kraju UE do drugiego. Czytamy ostrzeżenia, że polska sieć kolejowa może nie unieść konieczności szybkiego przerzutu wojsk.

– Wojskowa mobilność to gorący temat. Mamy konkretny pakiet rozwiązań. Komisja uzgadnia je z Parlamentem Europejskim i państwami członkowskimi. Podczas rozmów partnerom cytuję słowa generała Johna Pershinga, dowódcy Amerykańskich Sił Ekspedycyjnych walczących po stronie ententy w pierwszej wojnie światowej. Mówił, że bitwy wygrywa piechota, ale wojny wygrywa logistyka.

W Europie musimy powołać wojskowe Schengen. W czasie kryzysu kluczowa będzie szybkość przerzucania wojsk. Tymczasem każdy kraj ma inne procedury dotyczące wydawania zgody na przemieszczanie jednostek wojskowych. Są w UE państwa, gdzie wnioski w takich sprawach trzeba składać z 45-dniowym wyprzedzeniem! W sytuacji kryzysu takie rozwiązania, delikatnie mówiąc, są mało pomocne. Chcemy, by w całej Unii obowiązywały jednakowe przepisy dotyczące przemieszczania wojska tak, by zgodę wydawano w ciągu trzech dni i by obowiązywała ona nie w jednym kraju, lecz w całej wspólnocie. W sytuacji kryzysowej zgody nie byłyby potrzebne, wystarczy poinformować władze z sześciogodzinnym wyprzedzeniem.

Wojskowe Schengen niewiele zmieni, jeśli będzie brakować drożnych dróg czy tras kolejowych.

– Tym też się zajmujemy. Chcemy wesprzeć kraje członkowskie w modernizacji infrastruktury. Chodzi o to, by drogi, linie kolejowe, mosty czy tunele spełniały wymogi wojskowe. Przeprowadzamy analizy punktów w całej Europie, gdzie konieczna będzie modernizacja. Zaczniemy od wschodniej flanki, będziemy wytyczać korytarze, którymi w razie kryzysu będą przerzucane wojska. Środki zaplanowane w następnych Wieloletnich Ramach Finansowych na lata 2028-2038 wynoszą 17,6 mld euro.

Sygnał jest tym bardziej silny, że nie wysłał go polityk, tylko wysokiej rangi wojskowy. Najważniejszy generał NATO w Europie nie rzuca słów na wiatr

ANDRIUS KUBILIUS

Ale same drożne drogi czy linie kolejowe i procedury jeszcze nie rozwiązują problemu. Trzeba mieć jeszcze czym transportować wojsko i sprzęt. Potrzeba np. wagonów kolejowych, które przewiozą czołgi czy haubice samobieżne. Tłumaczę politykom, że mówimy o naprawdę wielkich ilościach. Konwój drogowy wiozący sprzęt i żołnierzy dla jednej brygady, liczącej ok. 5 tys. żołnierzy, gdyby jechał ciężarówka za ciężarówką, miałby długość 12 km. To robi wrażenie, choć oczywiście podczas wojny wojsko nie będzie przemieszczać się w takich konwojach, tylko w rozproszony sposób. A na linię frontu musiałoby dotrzeć kilkanaście brygad, być może i 100 tys. żołnierzy. By przeprowadzić taki manewr, trzeba przygotowań, procedur, sprawnej koordynacji. I środków transportu.

I jeszcze jeden aspekt. Kolej, drogi, mosty, krytyczną infrastrukturę transportową trzeba chronić przed atakami. Chcemy wykorzystywać ukraińskie doświadczenia. Rozmawiamy z ekspertami ukraińskich kolei, opowiadają o coraz częstszych atakach rosyjskich dronów na lokomotywy, o utrzymywaniu sprzętu w gotowości, o systemie napraw.

Mamy nadzieję, że negocjacje w sprawie pakietu mobilności wojskowej zakończą się za irlandzkiej prezydencji, czyli do końca roku.

Gdy spotkaliśmy się rok temu, sporo miejsca poświęciliśmy obronie przed dronami. Sytuacja diametralnie się zmieniła. Rosja nie używa już powolnych Geranów-2, tylko napędzanych silnikami odrzutowymi Geranów-5. Strategię obrony trzeba pisać od nowa?

– Nie. Niezmiennie koncentrujemy się wokół trzech elementów. Po pierwsze trzeba rozwijać systemy wykrywania dronów. Mamy z tym nadal problemy, znam przypadki, gdy ogłaszano alarm z powodu stada ptaków, które wzięto za drona.

Druga sprawa to zintegrowany system informacji. W Ukrainie działa system Delta [to oparty na chmurze ukraiński cyfrowy system zarządzania polem walki i świadomości sytuacyjnej aktualizowany w czasie rzeczywistym dzięki danym z radarów czy dronów]. Delta pozwala Ukraińcom przekazywać wiedzę o zagrożeniach, mogą z wyprzedzeniem podjąć decyzję, w jaki sposób dać im odpór.

W końcu potrzebujemy różnych środków przeciwdziałania. W czasie pokoju będziemy się konfrontować z pojedynczymi dronami, które naruszyły naszą przestrzeń powietrzną. Ale czasie wojny Rosjanie mogą wysyłać setki dronów na raz. Jeśli nie więcej. Dlatego musimy tworzyć systemy, które będą w stanie chronić nas przed takimi zagrożeniami. Potrzebujemy „muru antydronowego”. Mamy programy rozwoju sił zbrojnych, sprawy idą do przodu. Korzystamy ze wsparcia ekspertów z Ukrainy, którzy najlepiej wiedzą, jakim zagrożeniem są drony i jak im przeciwdziałać. W tym celu stworzyliśmy z Ukrainą sojusz dronowy. Liczymy na spore wsparcie w następnym wieloletnim unijnym budżecie.

Gdyby jednak czarne scenariusze się spełniły i w tym roku doszło do jakiejś wielkiej rosyjskiej operacji wymierzonej w NATO to...

– Generał Grynkewich tę kwestię wyjaśnił. Jesteśmy na taki scenariusz gotowi. Zatrzymamy rosyjski atak i zniszczymy napastników. On wie, jakimi siłami dysponuje. Nie rzuca słów na wiatr. ●

Szef ukraińskiego MSZ: To może przynieść jedynie odwrotny skutek

Kijów protestuje przeciwko „nowej Jałcie”

Władze w Kijowie odpowiedziały na doniesienia o możliwym spotkaniu Donalda Trumpa, Władimira Putina i Xi Jinpinga na temat losów wojny w Ukrainie. Szef ukraińskiej dyplomacji Andrij Sybiha oświadczył, że dla Putina „nie powinno być miejsca przy żadnym stole negocjacyjnym”.

Jak donoszą źródła „The Wall Street Journal”, potencjalny szczyt przywódców USA, Rosji i Chin miałby zostać zorganizowany przy okazji nadchodzącego forum Wspólnoty Gospodarczej Azji i Pacyfiku, zaplanowanego na 18-19 listopada w chińskim Shenzhen. Przedstawiciel Kremla Dmitrij Pieskow przyznał, że kwestia ewentualnego spotkania jest obecnie przedmiotem rozmów, jednak strony nie osiągnęły dotąd oficjalnego porozumienia w tej sprawie.

Ukraińska dyplomacja stanowczo zareagowała na doniesienia „WSJ” o proponowanym przez Moskwę trójstronnym szczycie w Chinach. Minister Andrij Sybiha podkreślił, że rozmowy o przyszłości Ukrainy bez jej udziału wywołają skutek odwrotny do zamierzonego i jedynie zachęcą Kreml do kontynuowania agresji. „Trójstronne spotkanie przywódców Ukrainy, USA i Rosji mogłoby pomóc szybciej zakończyć wojnę. Trójstronne spotkanie przywódców Rosji, Chin i USA przyniesie jedynie odwrotny skutek, zachęci Putina do kontynuowania tej wojny” – napisał Sybiha na X.

Zdaniem szefa ukraińskiego MSZ organizacja takiego spotkania nadawałaby rosyjskiemu przywódcy rangę, na którą w ogóle nie zasługuje. „Nie jest światowym przywódcą, lecz zbrodniarzem wojennym. A Rosja nie jest światowym mocarstwem, lecz światowym problemem” – dodał.

W swoim oświadczeniu Sybiha odrzucił twierdzenia o silnej pozycji Rosji. Wskazał na dramatyczne dane gospodarcze i militarne, i przypomniał, że rosyjska gospodarka jest wielokrotnie mniejsza od amerykańskiej czy chińskiej. Ukraiński minister zaznaczył, że jedyną przepustką Putina do jakichkolwiek rozmów pokojowych byłoby natychmiastowe wstrzymanie walk.

„Mógłby zasłużyć na to miejsce jedynie poważnym krokiem w stronę pokoju, na przykład zgadzając się na propozycję zawieszenia broni jeszcze przed takim spotkaniem. Tymczasem widzimy coś przeciwnego: nasilenie terroru wobec ludności cywilnej” – podsumował szef ukraińskiego MSZ.

Stanowisko Kijowa zbiegło się w czasie z wypowiedziami sekretarza stanu USA Marco Rubio, który podczas wizyty w Uzbekistanie potwierdził, że pomysł trójstronnego spotkania był omawiany w kulisach dyplomatycznych.

– Prowadzono rozmowy na temat takiego spotkania. Nie wiem, czy zostało ono ostatecznie uzgodnione, ale prezydent jasno dał do zrozumienia, że chciałby zakończenia wojny między Ukrainą a Rosją – powiedział, cytowany przez agencję Reutera.

W odpowiedzi na oskarżenia Ukrainy dotyczące wstrzymania informacji wywiadowczych przez USA amerykański dyplomata zaapelował również do prezydenta Wołodymyra Zełenskiego, by ten skupił swoje plany na działaniach zmierzających do rozmów pokojowych. ●

Jakub Sukiennik

eprasa.pl da8367360a

Z dziećmi o pornografii

– Moim 13-letnim uczniom powtarzam, że po drugiej stronie telefonu są osoby dorosłe, które będą próbowały je uwieść, poproszą o zdjęcia. I że cokolwiek się stanie, muszą o tym powiedzieć rodzicom – mówi Maria Kowalewska, nauczycielka z Warszawy.

ROZMOWA Z
MARIĄ KOWALEWSKĄ
nauczycielką z warszawskiej Szkoły Podstawowej nr 70, pedagożką specjalną oraz aktywistką z inicjatywy Wolna Szkoła

KAROLINA SŁOWIK: Jak pani klasa zareagowała na akty przemocy w różnych szkołach?

MARIA KOWALEWSKA: Nasza podstawówka jest na warszawskim Mokotowie. W piątek dostawałam od znajomych zrzuty ekranu, że zatrzymano kolejne osoby, a znajomi pytali, czy to u nas.

Tego dnia pilnowałam dzieci, które pisały konkurs z języka angielskiego. Nie miałam lekcji z moją klasą wychowawczą, jednak widziałam, że na czacie klasowym było już poruszenie. Spotkałam się z nimi na przerwie i niektórzy mówili wprost, że się boją. Zapewniłam, że mają wsparcie psychologa, że nawet w weekend będę sprawdzała Librusa, aby mieli ze mną kontakt. Podkreśliłam, iż zostanę dłużej, jeśli ktoś będzie chciał porozmawiać.

W naszej szkole jest ponad 500 uczniów i nie znam wszystkich z imienia. Znają ich woźne, panie sprzątające, pracownicy administracyjni, to, że w szkole nie ma paniki, to również jest ich ogromna praca.

Dzieci z pani klasy wychowawczej mają klasowy czat. To pomaga czy przeszkadza?

– Oni dopiero kończą 13 lat, ale mają czat na WhatsAppie, a znacznie wcześniej mieli konta na Instagramie. Wiem, bo ich blokowałam, gdy próbowali mnie obserwować.

Tłumaczyłam, że nie powinni mieć jeszcze takich kont. Ale nie wiem, czy jest na to jakaś szansa, nawet jak zostaną wprowadzone zakazy, bo przecież pojawią się nowe platformy. Jednak jestem za tym, żeby utrudniać dzieciom i młodzieży korzystanie z nich i ciągle ich uświadamiać.

A jak działa czat klasowy?

– Sami ustalili regulamin i go pilnują. Zasady są takie, że nie piszą po godz. 22, nie spamują. Dzieci mają tendencję do wysyłania tysiąca obrazków albo wiadomości zbudowanych z jednego słowa. Po godzinie jest tam tysiąc wiadomości, dlatego uczniowie sami uznali, że tak nie może być. Obowiązuje też zasada, że nie można wrzucać – jak sami to określili – rzeczy zbereźnych. Chodzi o treści związane z seksem.

Kiedy ktoś narusza regulamin, pojawiają się ostrzeżenia. Zdarza się, że ktoś został tymczasowo usunięty, gdyż wysłał nieodpowiednią rzecz.

Czyli jest administrator.

– Tak, ale to też robią dzieci. Rozmawiałam z nimi o tym, abyśmy określili, co jest spamem, zagrożeniem, a co nie, czym jest nadużywanie władzy przez osobę, która administruje grupę na czacie. Dyskutowałam o tym nie tylko z dziećmi, ale też z rodzicami.

Niedawno było głośno o grupie dla dziewczynek, które wchodziły do sieci z myślą, że dowiedzą się czegoś o kosmetykach czy porozmawiają o chłopakach. A okazało się, że było tam wielu dorosłych mężczyzn.

Problemem bywają też gry komputerowe. Często rodzice przekonują, że przesadą jest zastrzeżenie, iż gra jest dozwolona od 16. czy 18. roku życia, uważają, że młodsze dziecko też może zagrać. Niestety, nie mają racji. Przecież z jakiegoś powodu wprowadzono te kategorie wiekowe i warto byłoby ich przestrzegać, a nie przymykać oko na znajdujące się tam treści związane z seksem czy przemocą.

Umysł dziecięcy nie przetwarza jak nasz, nie ma wykształconego krytycznego myślenia. I nie zdystansuje się tak jak my.

Najgorsze są sytuacje, gdy dzieci grają online i łączą się z różnymi osobami. Rodzice naszych uczniów nie mieli pojęcia, że właśnie w taki sposób dziecko można uwieść, a przecież w Robloxa grają już małe dzieci. W takiej grze ktoś może do nich wirtualnie podejść, zagadać, zaoferować coś. Obiecać, że kupi mu jakiś gadżet. A potem przenoszą się na Discorda, gdzie rodzice raczej nie zaglądają. W ten sposób dzieci są uwodzone.

Byłam w szoku, kiedy dowiedziałam się, że pedofile w Robloxie czy Minecraftcie oznaczają się jako słupy ogłoszeniowe. Piszą na koszulkach „minor", czyli „niepełnoletni", rysują serduszka – i wiadomo, że od tej osoby można coś uzyskać. „Jak chcesz skina, to ci kupię". Ale nie do końca wiadomo, jakim kosztem. Na przykład Telegram jest bardzo popularny wśród dzieci z Ukrainy. Tam jest bardzo dużo ofert seksualnych, wiele zdjęć półnagich osób.

Ktoś może powiedzieć: moje dziecko nie ma Messengera, Facebooka czy Instagrama, bo kontaktuję się z nim przez WhatsApp. Ale wystarczy wejść w społeczność, dołączyć do kanału, na którym są tysiące osób, i mamy dokładnie takie same sytuacje co na Facebooku.

To duży problem, w mojej klasie rozmawiamy o tym regularnie. A w okolicach Bożego Narodzenia zwykle mówimy o pornografii.

Dlaczego właśnie wtedy?

– Bo wówczas zwykle wypływa ten temat, ktoś coś wysłał, ktoś zobaczył. To czas, kiedy dzieci siedzą dłużej w internecie. Bo jest zima, nie idą na boisko, są w domu i siedzą przed ekranem.

Od kiedy pani rozmawia o tym z uczniami swojej klasy?

– Od czwartej klasy. I nie chodzi o przypadki nagrań, kiedy dwie dorosłe osoby uprawiają seks.

Dzieci od razu mają dostęp do filmów pokazujących ekstremalne sytuacje: fetysze, przemoc, dominację, użycie ostrych przedmiotów. To przerażające obrazy.

Co z tego, że rodzice na laptopie grzecznej córki sprawdzają historię wyszukiwania. A ona była ciekawa, co koledzy podawali dalej i chciała to zobaczyć. Dlatego uważam, że przeglądanie historii w komputerze dziecka nie jest naruszeniem prywatności. Powtarzam rodzicom, że jeśli na czacie pisze 20 osób, to wówczas nie są to wiadomości prywatne, nie dochodzi do naruszenia tajemnicy korespondencji.

Uczniowie mojej klasy są z rocznika, który komputery dostał od państwa, każdy go ma. Obowiązkiem dorosłych jest sprawdzanie, co dziecko robi w internecie i ile spędza tam czasu.

Czyli towarzyszyć, zakazywać, kontrolować?

– Uczmy ich z tego korzystać. Na lekcji wychowawczej kazaliśmy napisać sztucznej inteligencji opowiadanie na podstawie dwóch książek. Jeden tytuł sami zmyśliliśmy, a sztuczna inteligencja tego nie wyłapała i opowiadanie napisała. A dzieci na to: „Wow, ale ściemnia". To ich uczuliło, żeby mieć ograniczone zaufanie.

Potem jeden z uczniów mnie zaskoczył. Zrobił zdjęcia swojego zeszytu z chemii i poprosił AI, żeby ułożyła mu pod to quiz, aby mógł się pouczyć. Świetne! O to właśnie chodzi. Ale żeby do tego doszło, dzieci muszą być przez nas prowadzone za rękę.

Dzieci od razu mają dostęp do filmów pokazujących ekstremalne sytuacje: fetysze, przemoc, dominację. To przerażające obrazy

Jeśli dziecku pozwolono na to, aby przez 40 minut dziennie korzystało z telefonu, to trzeba patrzeć, co ono robi

FOT. GETTY IMAGES

Jak pani dowiaduje się o tym, co dzieci robią same w sieci?

– Rozmawiam z nimi. Proszę raz na pół roku, żeby na kartce napisali, kogo oglądają na YouTubie. Pytają wtedy, czy powiem rodzicom. Odpowiadam, że nie powiem, ale o samym pytaniu już tak. Bo zadaniem rodzica jest prześledzić, co jego dziecko robi w internecie, rodzic całkowicie za to odpowiada.

A co dzieci oglądają na YouTube?

– Głupoty, rzeczy, które ich ogłupiają. Dziewczyny wymieniają jakieś influencerki, które mówią o makijażu, chłopcy gamerów. Ale jest też cała masa challenge'ów związanych z przemocą albo osoby bardzo wulgarne, które cały czas nawiązują do seksu. Tam są same wulgaryzmy, nie ma zdania bez wulgaryzmu.

Algorytmy podsuwają im też konkretnych polityków, czasem bardzo skrajnych. Algorytm wyłapuje, że po drugiej stronie siedzi młody chłopak, zaczyna od gier i potem dostaje konkretne sugestie. Później wszystko to słychać na korytarzach, to słownictwo.

Pytam też dzieciaki o znaczenia nowych określeń. Ostatnio przeraziło mnie określenie „torta", które oznacza grubszą osobę. Ale potem dzieci pokazują mi filmiki z „tortą", a tam widać dziewczynę w normie, w rozmiarze 38. To bardzo niepokojące, bo internet znowu skręca w anoreksję, mimo że temat był już od dawna omawiany.

Co pani radzi rodzicom?

– Tłumaczę, że za dziećmi nie nadążymy, całkowicie nie skontrolujemy. Bo one przeniosą się zaraz na inne platformy. Możemy jedynie podążać, nie ustawać w tym. I rozmawiać, profilaktyka jest kluczowa. Musimy sami się dokształcać, być na bieżąco.

W przypadku starszych dzieci trzeba mówić wprost. Moim 13-letnim uczniom powtarzam, że po drugiej stronie są osoby dorosłe, które będą próbowały je uwieść, poproszą o zdjęcia. Podkreślam, żeby nigdy w życiu niczego nie wysyłały, bo ktoś może to wykorzystać przeciwko nim. I żeby bez względu na wszystko, co się wydarzy, powiedzieli o tym rodzicom.

Chodzi też o rozmowy o wartościach, nie tylko o bezpieczeństwie w internecie. Znam przypadek młodszej dziewczynki, która weszła we flirtujące rozmowy w sieci. Potem dostawała rzeczy, których nie chciała, i wstydziła się o tym powiedzieć mamie. To, że dzieci nam nie powiedzą, nie musi oznaczać, że mamy złą relację z dzieckiem.

Może oznaczać, że ktoś wykorzystał dziecko, które jest ufne i wierzy, że świat jest dobry i nikt mu nie zrobi krzywdy.

Dlatego powtarzam rodzicom, aby nie bali się kontroli rodzicielskiej. Czasami pytam uczniów, o której poszli spać. O dwunastej? Odpowiadają, że nie. O drugiej? Kręcą głową, że nie. Wreszcie przyznają się, że o trzeciej w nocy, ale mama o tym wie. No to jaka to jest kontrola rodzicielska?

Jeśli dziecku pozwolono na to, aby przez 40 minut dziennie korzystało z telefonu, to trzeba patrzeć, co ono robi, z kim rozmawia, co się dzieje. Za bardzo ufamy ludziom po drugiej stronie ekranu, a tam bywają także przestępcy. Osoby z zaburzeniami seksualnymi, zaburzeniami zachowania. Oni dostali dostęp do dzieci, a nimi najłatwiej manipulować.

Słyszę od rodziców: „My idziemy spać, a on bierze się za telefon". Wówczas odpowiadam: to zabierzcie telefon, wyłączcie internet na noc. Bądźcie skuteczni. ●

Rozmawiała **Karolina Słowik**

1 RP

eprasa.pl da8367360a

Wiceminister zdrowia wybuczany

W zastępstwie minister Jolanty Sobierańskiej-Grendy na Szczyt Szpitali Powiatowych przyszedł wiceminister Tomasz Maciejewski. Kiedy zaczął mówić o otwartości ministerstwa na dialog, został wybuczany.

Judyta Watoła

Na spotkanie do Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie przyjechało ok. 400 osób: dyrektorów i prezesów szpitali oraz starostów i prezydentów miast. Temat: przyszłość szpitali powiatowych (w tym miejskich w miastach na prawach powiatu) w aspekcie pogarszającej się sytuacji finansowej NFZ oraz planowanych przez rząd zmian w zdrowiu, które wbrew deklaracjom mogą ją jeszcze pogorszyć.

Pięć pytań do Ministerstwa Zdrowia

Andrzej Płonka, prezes Związku Powiatów Polskich, osobiście – podczas dłuższego spotkania – zaprosił na spotkanie minister zdrowia Jolantę Sobierańską-Grendę. Oficjalne zaproszenie zawierało listę pięciu pytań, na które samorządowcy chcieli poznać odpowiedzi.

Po pierwsze: czy Ministerstwo Zdrowia przygotowuje nowelizację ustawy gwarantującej etatowym pracownikom szpitali coroczne podwyżki? Podwyżki te są z założenia zawsze wyższe od przyrostu wpływów ze składki zdrowotnej. To najważniejsza przyczyna pogarszającej się sytuacji finansowej NFZ.

Po drugie: czy Ministerstwo Zdrowia zamierza przeciwdziałać kredytowaniu działalności NFZ? Kredytują ją dziś szpitale, ponieważ prezes NFZ wydał zarządzenie, zgodnie z którym za niektóre świadczenia Fundusz będzie płacić dopiero po roku.

Po trzecie: czy Ministerstwo Zdrowia zamierza jakoś pomóc szpitalom w restrukturyzacji zadłużenia? Wszystkie długi publicznych szpitali urosły z 28,5 mld zł na koniec 2025 r. do 32,8 mld zł na koniec czerwca tego roku. Natomiast zobowiązania wymagalne urosły z 4,25 mld zł do 5,8 mld zł. To rekordowy wzrost w całej „historii pomiarów", czyli odkąd ministerstwo publikuje dane o zobowiązaniach placówek medycznych.

Po czwarte: czy Ministerstwo Zdrowia dokonało analizy ryzyka związanego z pospiesznym wdrażaniem nowelizacji ustawy zdrowotnej? Chodzi zwłaszcza o wymóg zatrudnienia wszystkich pracowników, w tym lekarzy, w wymiarze minimum pół etatu. To może doprowadzić do paraliżu w przyszpitalnych poradniach oraz przy obsadzie dyżurów na oddziałach.

Po piąte: czy Ministerstwo Zdrowia ma plan na wykorzystania inwestycji, na które samo przyznawało szpitalom pieniądze? Szpitale dostały znaczące dotacje na remonty i sprzęt, w tym pieniądze z Krajowego Planu Odbudowy, które dzieliło samo ministerstwo. Jednak teraz nie dostają kontraktów umożliwiających pacjentom skorzystanie z tych inwestycji.

Zostaliśmy zlekceważeni

Minister Jolanta Sobierańska-Grenda postanowiła jednak, że nie pojawi się na Szczycie Szpitali Powiatowych i nie będzie odpowiadać na pytania samorządowców i dyrektorów szpitali. Zamiast niej przyszedł wiceminister Tomasz Maciejewski. Nie miał odpowiedzi na pięć przesłanych do resortu pytań. Zamiast nich udzielił zapewnienia, że jest w ciągłym dialogu z „przedstawicielami dyrektorów i władz samorządowych" i „jest otwarty na rozmowę". Sala zareagowała buczeniem.

• **Wiceminister zdrowia Tomasz Maciejewski (drugi z lewej)** FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zostaliśmy zlekceważeni. Zamiast skonfrontować się ze starostami i z dyrektorami szpitali, pani minister wysłała nieprzygotowanego zastępcę

– Zostaliśmy zlekceważeni. Zamiast skonfrontować się ze starostami i z dyrektorami szpitali, pani minister wysłała zastępcę, w dodatku nieprzygotowanego. To wielokrotnie wybrzmiało na sali. Jest kryzys, więc mamy prawo pytać, gdzie jest pani minister i co konkretnie planuje z tym zrobić – mówi „Wyborczej" jedna z uczestniczek spotkania.

Andrzej Płonka, prezes Związku Powiatów Polskich, także nie krył rozczarowania.

– Jaki mamy tutaj dialog, skoro minister nie przychodzi i nie mamy odpowiedzi na nasze pytania?! Nasze szpitale naprawdę „klękają" i nie damy sobie dłużej wmawiać, że to przez złe zarządzanie. Jeśli niemal wszystkie placówki przynoszą straty, to mamy problem systemowy, a nie problem pojedynczych placówek – mówi.

– Ja rozumiem, że trzeba łączyć szpitale, może nawet gdzieś zamknąć, ale to nie może być puszczone na żywioł, a w tej chwili dzieje się tak, jakby ministerstwa w ogóle to nie obchodziło – dodaje Płonka.

Z kolei Waldemar Malinowski, prezes Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych, mówił, że „dialog z decydentami praktycznie nie istnieje", a szpitale powiatowe „dochodzą do granicy".

– Opinia publiczna lekceważy sygnały, bo o złej kondycji szpitali powiatowych słyszy już od lat. Tym razem jednak sytuacja jest gorsza niż kiedykolwiek wcześniej. Ludzie zobaczą to, dopiero jak im szpital zamkną – wtóruje Malinowskiemu prezes ZPP.

Ustawa jest straszna

Wiceminister Maciejewski zapewniał tymczasem uczestników szczytu, że Ministerstwo Zdrowia „nie zakłada" likwidacji szpitali powiatowych. Chce tylko wzmocnić opiekę specjalistyczną i poradnie podstawowej opieki zdrowotnej, a dyrektorzy szpitali będą mieli wsparcie w postaci nowych przepisów, w tym wspomnianej nowelizacji ustawy zdrowotnej, która wprowadzi limity wynagrodzeń i czasu pracy lekarzy.

– Ta ustawa jest przecież straszna! Skala chaosu, jaki nastąpi po jej wejściu w życie, jest dziś wprost niewyobrażalna, choćby przez zapis, który każe wszystkim etatowym pracownikom wypowiedzieć umowy – komentuje Płonka. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/kraj**

Niewielu z nas ma duże zaufanie do nauki

Przed pandemią co czwarty Polak deklarował duże zaufanie do nauki, w czasie pandemii – połowa. Dziś już wiadomo, że to wszystko przepadło.

To badanie na dużą skalę. Fundacja Wellcome Trust przepytała 140 tys. osób w 140 krajach świata o to, co myślą na temat nauki i zdrowia publicznego. Badanie przeprowadzono w 2025 r. po raz trzeci; wcześniej takie same dane zebrano w 2018 i 2020 r.

Wnioski nie są optymistyczne. Zaufanie do nauki, które zaczęło rosnąć w czasie pandemii koronawirusa, przepadło. Globalnie ten odsetek wygląda tak: w 2018 r. duże albo pewne zaufanie do nauki miało 77 proc. osób, w 2020 r. – 80, teraz – 72 proc.

Niemal wszędzie na świecie poziom zaufania do nauki jest co najmniej taki jak osiem lat temu albo gorszy. Choć oczywiście wiele zależy od tego, gdzie się mieszka. Polska nie tylko nie mieści się w zachodnioeuropejskiej średniej, ale nawet pośród państw Europy Wschodniej zamykamy stawkę.

W pandemii słuchaliśmy ekspertów

Kiedy wybuchła pandemia, Polacy zdecydowali się zaufać nauce. Badania publikowane pod koniec 2020 r. pokazywały, że naukowcy są najlepiej ocenianą grupą, jeśli chodzi o walkę z pandemią (lepiej niż lekarze, rząd czy władze lokalne).

– W pierwszym okresie pandemii ludzie odczuli silną potrzebę, by ktoś wytłumaczył im bieżącą, nową i trudną sytuację. Źródłem wiedzy stali się zapraszani do mediów eksperci. Tym samym wiedza naukowa stała się ogólnie dostępna – mówił „Wyborczej" prof. Michał Wróblewski z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Badanie „State of Science Index" przeprowadzone w 17 krajach Europy, Ameryki Północnej i Południowej, Azji oraz Afryki pokazało, że poziom sceptycyzmu wobec nauki w Polsce spadł z 27 proc. przed pandemią do 20 proc. w 2021 r. Mniejszą wiarę w badania mieli wówczas Niemcy i Brytyjczycy.

Obecny raport pokazuje, że Polska cofnęła się o wiele lat. W 2018 r. co czwarty Polak miał duże zaufanie do nauki. W 2020 – niemal połowa. Teraz – 13,5 proc. Podobnie jak przed pandemią 63,4 proc. ufa dziś nauce tylko w pewnym stopniu (wtedy – 62 proc.).

Dla porównania duże zaufanie do nauki ma niemal połowa Czechów, 40 proc. Węgrów i 27 proc. Rumunów.

Spadło też zaufanie do naukowców – w dużym stopniu ufa im dziś 22,3 proc. badanych w kraju, w 2018 r.

Co piąta osoba na świecie wcale lub prawie wcale nie ufa dziś nauce

– 28,3. Dla porównania, zaufanie do dziennikarzy wróciło na swój niski, 9-procentowy poziom. W czasie pandemii spadło do 5,7 proc.

Tylko co trzeci Polak uważa, że postęp naukowy przynosi korzyści większości społeczeństwa. A na pytanie: „czy na pracy naukowców skorzystają takie osoby jak ty" aż 60 proc. odpowiada: „w małym stopniu", co dziesiąty – „wcale".

Ale już 70 proc. uważa, że nauka i technologia poprawią życie następnym pokoleniom.

Zdaniem autorów raportu na podejście do nauki może mieć wpływ kilka rzeczy. Na przykład przekonanie, że system działa na ich korzyść. Osoby, które deklarują mniejsze zaufanie do instytucji państwowych i rządu, mniej wierzą też nauce. Szczególnie ważne są tu doświadczenia ze służbą zdrowia. W grupie osób, które dobrze oceniają dostępność szpitali i przychodni, wskaźniki zaufania do nauki rosną dwukrotnie.

Co czwarty Polak nie chce się szczepić

W Polsce aż 36 proc. badanych nie ma pewności, że uzyska pomoc, kiedy będzie jej potrzebowało. I co ciekawe, wyniki są niemal identyczne niezależnie od dochodu i wielkości miejscowości zamieszkania. Ale aż 80 proc. ma duże albo chociaż pewne zaufanie do szpitali i przychodni. Podobnie jak do lekarzy i pielęgniarek.

Fundacja pytała też o stosunek do zalecanych przez lekarza lub pielęgniarkę szczepień. W Polsce niemal co czwarta osoba powiedziała, że nie szczepi się w ogóle. 16 proc. badanych deklaruje, że chciałoby od razu dostać polecony zastrzyk, a kolejne 58 proc., że potrzebuje czasu, by to przemyśleć.

Na szczęście nie bardzo wierzymy w to, że można się samemu zdiagnozować w internecie. Choć połowa przyznaje, że często lub czasami szuka w sieci informacji o zdrowiu, to niewielu (4 proc.) przyjmuje rekomendacje „doktora Google'a" za pewnik. ●

Alicja Gardulska

eprasa.pl da8367360a

Francja znów na ulicach. Podwójna porażka Macrona

Protestujący nie chcą czekać na zmiany do nadchodzących wyborów. Oczekują od władz działania już teraz – mówi „Wyborczej" Stéphan Sirot, historyk.

Darianna Myszka

FRANCJA

Protest licealistów, rozpoczęty w połowie września, przerodził się we Francji w szerszą mobilizację społeczną. W sobotę na ulicach francuskich miast protestowało ponad pół miliona osób, w wielu miejscach doszło do zamieszek. W niektórych dzielnicach Paryża w poniedziałek od późnych godzin wieczornych do wtorku rano obowiązywała godzina policyjna.

Co łączy uczniów, studentów i osoby protestujące przeciwko drożyźnie? Dlaczego część demonstracji kończy się grabieżami i starciami z policją? I czy rząd może jeszcze załagodzić sytuację? O przyczynach kryzysu i możliwych scenariuszach „Wyborcza" rozmawia ze Stéphane'em Sirotem, historykiem i specjalistą od ruchów społecznych oraz strajków.

• **17 października 2026 roku. Zamieszki w Paryżu**
FOT. REUTERS / ABDUL SABOOR

ROZMOWA ZE
STÉPHANEM SIROTEM
historykiem i specjalistą
od ruchów społecznych i strajków

DARIANNA MYSZKA: Protest, który zaczął się od sprzeciwu francuskich licealistów wobec warunków nauki, przyciągnął studentów, związkowców i inne grupy społeczne. Co sprawia, że ludzie o tak różnych postulatach wychodzą dziś na ulice razem?

STÉPHANE SIROT: Ruch społeczny z natury rzeczy uruchamia pewną dynamikę. Mobilizacja licealistów trwa już ponad miesiąc i zgromadziła na demonstracjach wiele osób. To dość naturalne, że do takiego ruchu zaczynają dołączać ludzie z innymi powodami do niezadowolenia. Widziałem to 17 października: na ulicach było wielu licealistów i studentów. To pokazuje, że właśnie ta mobilizacja, rozpoczęta mniej więcej w połowie września, zachęciła kolejne grupy do przyłączenia się.

Siłą ruchu społecznego jest zdolność do zgromadzenia dużej liczby ludzi. Im więcej niezadowolenia i postulatów udaje się połączyć, tym większa szansa na masową mobilizację.

Nie jest to zjawisko zupełnie bezprecedensowe. Można je porównać z ruchem przeciwko umowie o pierwszą pracę (CPE) w 2006 roku. Protest rozpoczęli studenci, do których dołączyli licealiści i związki zawodowe. Podobny mechanizm można dostrzec również w maju 1968 roku. Zazwyczaj jednak mobilizacje licealistów rozwijają się samodzielnie, bez tak wyraźnego przyłączania się innych grup.

Widzi pan w obecnej mobilizacji przede wszystkim protest przeciwko warunkom nauki czy raczej sprzeciw wobec całego bilansu prezydentury Emmanuela Macrona?

– Moim zdaniem te dwa wymiary są ze sobą powiązane. Obecne protesty wyrażają podwójną porażkę dwóch kadencji Emmanuela Macrona. Pierwsza dotyczy edukacji. Licealiści wskazują przede wszystkim na trzy problemy: stan budynków szkolnych i nieprzystosowanie do zmian klimatu, Parcoursup [platforma internetowa służąca do rekrutacji na pierwszy rok studiów wyższych we Francji] oraz rozkłady zajęć pełne długich przerw między lekcjami. Dwa ostatnie problemy są konsekwencją reform przeprowadzonych w trakcie pierwszej kadencji Macrona przez ministra edukacji Jeana-Michela Blanquera. Były one wprowadzane w pośpiechu i bez negocjacji. Obecny ruch jest wyrazem sprzeciwu wobec ich skutków.

Drugi wymiar protestów to porażka polityki określanej jako „skapywania bogactwa", zgodnie z którą wspieranie najzamożniejszych i przedsiębiorstw miało przynosić korzyści całemu społeczeństwu. Tymczasem, po dziesięciu latach, nierówności są we Francji bardzo duże, a poziom ubóstwa najwyższy od ponad 30 lat. Osoby, które dołączyły do licealistów w sobotę (17.10) wyrażały sprzeciw wobec tego modelu polityki.

Uderza mnie również to, że mobilizacja odbywa się na kilka miesięcy przed wyborami prezydenckimi. Zazwyczaj na tym etapie ludzie niezadowoleni z władzy czekają na możliwość zmiany przy urnach. Tym razem jest inaczej.

Świadczy to o głębokiej utracie zaufania do polityków. Protestujący nie chcą czekać kolejnych sześciu miesięcy. Oczekują działania już teraz.

Wśród obrazów, które obiegły media, są nagrania z plądrowania sklepów. Skąd te grabieże?

– Myślę, że mamy tu do czynienia z kilkoma zjawiskami. W przemocy i grabieżach uczestniczyły prawdopodobnie dwie różne grupy. Pierwszą stanowią środowiska określane jako skrajna lewica – politycznie zaangażowani aktywiści, którzy świadomie występują przeciwko instytucjom i władzy.

Drugą grupą są, jak się wydaje, młodzi ludzie pochodzący z obszarów od dawna pozostawionych samym sobie. Widzę tu pewne podobieństwo do zamieszek na francuskich przedmieściach w 2005 roku. Wówczas, po śmierci dwóch młodych ludzi w stacji transformatorowej EDF, przez wiele tygodni dochodziło do zamieszek. Państwo odpowiedziało między innymi godziną policyjną i środkami bezpieczeństwa. Jednak przez dwie kolejne dekady niewiele zrobiono, by rozwiązać problemy, które ujawniły tamte wydarzenia.

Nieprzypadkowo więc dostrzegam dziś podobieństwo do sytuacji młodych ludzi z tych samych środowisk. To trzeci wymiar bilansu polityki Macrona: brak dostatecznej uwagi poświęconej tym ludziom. Prezydent otrzymał raport (2018) Jeana-Louisa Borloo [były minister m.in. gospodarki i spójności społecznej] dotyczący przedmieść, ale dokument został odrzucony i nie przełożył się na oczekiwane działania.

Jest w tym również paradoks. Młodzi ludzie niekoniecznie buntują się przeciwko społeczeństwu konsumpcyjnemu, które ich wyklucza. Mogą raczej chcieć w nim uczestniczyć.

Problem polega na tym, że ustępstwa wymagają od rządzących zakwestionowania części własnych decyzji i przyznania, że niektóre reformy ostatnich dziesięciu lat się nie sprawdziły. Tymczasem nie słyszymy, by rząd był gotowy do takiej autorefleksji

STÉPHAN SIROT

1 RP

eprasa.pl da8367360a

Są stale konfrontowani z obrazami produktów i dóbr, do których nie mają dostępu, więc część z nich próbuje zdobyć je samodzielnie. Jednym z pierwszych splądrowanych sklepów w Lille, w mieście w którym mieszkam, był sklep Apple. To również nie jest bez znaczenia.

Czy przemoc może ostatecznie zaszkodzić protestującym i odciąć ich od poparcia opinii publicznej?

– Zazwyczaj im więcej przemocy towarzyszy ruchowi społecznemu, tym większa część opinii publicznej patrzy na niego z nieufnością, a nawet go odrzuca. Jest jednak czynnik, który może częściowo zmieniać tę reakcję: duży udział nastolatków w mobilizacji.

Opinia publiczna często odnosi się do młodzieży z większą sympatią niż do dorosłych. Widzieliśmy to podczas wcześniejszych demonstracji, kiedy dochodziło do brutalnych interwencji policji wobec młodych ludzi. Wywoływały one współczucie i solidarność.

Jednocześnie obecny poziom przemocy jest poważnym problemem dla możliwości zakończenia kryzysu. Rząd od początku protestów licealistów mówił przede wszystkim o przemocy na ulicach, a znacznie mniej o ruchu społecznym. W ten sposób potraktował mobilizację przede wszystkim jako problem bezpieczeństwa.

To zły punkt wyjścia. Jeśli chce się uspokoić ruch społeczny, trzeba najpierw uznać go za to, czym jest, czyli ruchem społecznym.

Co zatem powinien zrobić rząd, aby uspokoić sytuację? Czy dialog ma jeszcze szansę?

Młodzi ludzie niekoniecznie buntują się przeciwko społeczeństwu konsumpcyjnemu, które ich wyklucza. Mogą raczej chcieć w nim uczestniczyć. Są stale konfrontowani z obrazami produktów i dóbr, do których nie mają dostępu, więc część z nich próbuje zdobyć je samodzielnie

– W przypadku ruchu licealistów, rząd powinien się pospieszyć. Zapowiedział ogłoszenie decyzji pod koniec miesiąca, ale to już późno. A ponieważ mobilizacja trwa ponad miesiąc, oczekiwania tych, którzy pozostali na ulicach, są coraz większe. Jeśli zapowiedziane działania nie przyniosą istotnych zmian w najważniejszych postulatach, trudno będzie zakończyć protest.

W przypadku pozostałych grup, konieczne są również sygnały zmiany kierunku polityki budżetowej, zwłaszcza jeśli chodzi o ograniczanie nierówności.

Problem polega na tym, że ustępstwa wymagają od rządzących zakwestionowania części własnych decyzji i przyznania, że niektóre reformy ostatnich dziesięciu lat się nie sprawdziły. Tymczasem nie słyszymy, by rząd był gotowy do takiej autorefleksji.

Wystąpienie Macrona (18.10) było pod tym względem wymowne: nie było w nim właściwie żadnego sygnału samokrytyki.

Wobec ruchu społecznego, to państwo, do którego kierowane są żądania, musi wykonać pierwszy gest, aby można było rozpocząć rozmowy. Od ponad 20 lat władze często zakładają, że wystarczy pozwolić ludziom protestować i poczekać, aż się zmęczą i wrócą do domów. Czasem taka strategia działa. Może jednak również prowadzić do dalszego wzrostu napięcia. Moim zdaniem obecnie sytuacja zmierza raczej w tym drugim kierunku.

Czy jesienne wakacje szkolne, które właśnie się zaczęły, mogą osłabić mobilizację?

– Możliwe, że część licealistów będzie chciała kontynuować protest po wakacjach. Świadczy o tym ich liczna obecność na demonstracjach w ostatnią sobotę. Warto też pamiętać, że zajęcia mają zostać wznowione 2 listopada, a trzy dni później związki zawodowe zapowiedziały kolejny dzień mobilizacji.

Ruch żółtych kamizelek wezwał również do demonstracji w kolejne soboty. Nie wiem, jak duży będzie odzew na te apele, ale mobilizacja zapowiedziana na 5 listopada może być znacząca.

Wspólnym mianownikiem dla osób dołączających do licealistów jest przede wszystkim drożyzna. Problem wysokich kosztów życia dotyczy również studentów, wśród których coraz bardziej odczuwalna jest prekaryzacja, zwłaszcza w kwestii mieszkania i wyżywienia. W ten sposób mogą powstawać więzi solidarności między młodymi ludźmi a światem pracy.

Czy obecne wydarzenia są typowo francuskie, czy wpisują się w szerszy europejski kryzys społeczny?

– Nie sądzę, żeby to, co obserwujemy, było wyłącznie francuską specyfiką. Polityki prowadzone w krajach Europy Zachodniej są do siebie dość podobne. Podobne są również reakcje społeczne.

Informacje i obrazy krążą dziś bardzo szybko dzięki serwisom społecznościowym. Jeśli ludzie widzą, że gdzieś indziej pojawia się podobne niezadowolenie i że inni wychodzą na ulice, może to zachęcać ich do działania. Tak było również w przypadku żółtych kamizelek: ich mobilizacja była szeroko obserwowana, a podobne symbole pojawiały się także poza Francją.

Francję wyróżnia jednak częstotliwość dużych ruchów społecznych. W ciągu ostatnich dziesięciu lat mieliśmy kolejne mobilizacje w 2016, 2018, 2019, 2020 i 2023 roku, a teraz w 2026.

Nie pamiętam równie szybkiej serii tak dużych protestów w naszej najnowszej historii, z wyjątkiem przerwy związanej z pandemią.

Jeśli chodzi o przemoc, za istotny punkt zwrotny uważam lata 2005–2006. Wcześniej, w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, demonstracje były na ogół bardziej pokojowe. Od około 20 lat starcia i napięcia pod koniec manifestacji stały się znacznie częstsze.

Czy obecna mobilizacja może wpłynąć na układ sił politycznych przed wyborami prezydenckimi?

– Kiedy napięcie społeczne jest tak wysokie, rośnie polaryzacja polityczna. Moim zdaniem skorzystać mogą na tym zarówno skrajna prawica, jak i Francja Nieujarzmiona Jean-Luca Mélenchona, choć z różnych powodów.

Zjednoczenie Narodowe, partia Marine Le Pen, chce przedstawiać się jako siła porządku i represji wobec przemocy. Francja Nieujarzmiona może natomiast odwoływać się do solidarności z młodymi ludźmi. Partie znajdujące się pomiędzy tymi biegunami mają, moim zdaniem, mniejsze szanse na polityczne wykorzystanie sytuacji. To odzwierciedla coraz większą polaryzację francuskiego społeczeństwa. ●

OGŁOSZENIE

Kraj/34457651

2 RP

eprasa.pl da8367360a

Nadciąga rewolucja w świecie alkoholi

To będzie jedna z największych zmian na rynku alkoholowym od 1989 r. Zmiany przegłosowane przez Sejm obejmą sklepy, stacje benzynowe, reklamy i internetową sprzedaż. Cel jest jeden: Polacy mają mniej pić wódki, piwa czy wina.

Leszek Kostrzewski

Zanim przejdziemy do szczegółów nowego prawa, wymieńmy kilka liczb, pokazujących, jak alkohol jest dla nas ważny i jak duże pieniądze na niego wydajemy.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego Polak spożywa obecnie średnio 8,3 litra czystego alkoholu rocznie. To mniej niż jeszcze choćby w 2021 r., gdzie było to 9,7 litra na osobę, ale nadal sporo.

Poza tym Polacy co roku wydają na alkohol ok. 50 mld zł. Spośród wszystkich produktów spożywczych od lat pierwsze miejsce zajmuje piwo i wódka, na które przeznaczamy ok. 37 mld zł rocznie. Drugie miejsce w tym zestawieniu zajmują słodycze, (ok. 22 mld zł).

Wódka poniżej 10 zł

Rewolucja zaczęła się, gdy jak zwykle ktoś przesadził. Bunt społeczny i reakcja polityków miała początek w rynkowej premierze alkoholu w saszetkach przypominających musy owocowe. Po wielkiej krytyce firma OLV, wytwarzająca też popularne musy owocowe Owolovo, w końcu produkt wycofała.

„Żałujemy, że produkt Voodoo Monkey, pomimo że został wyprodukowany i oznaczony zgodnie z obowiązującymi przepisami, wzbudził negatywne i niezamierzone skojarzenia. W związku z tym zarząd spółki OLV podjął decyzję o niezwłocznym wycofaniu całej partii produktów z rynku i natychmiastowym wstrzymaniu produkcji. Przepraszamy za zaistniałą sytuację" – stwierdziło przedsiębiorstwo w oświadczeniu.

Głośno zrobiło się wokół Janusza Palikota, który przez lata reklamował swoje alkohole mocne na serwisach społecznościowych (choć dozwolona w Polsce jest na teraz tylko reklama piwa). Padła najważniejsza spółka w jego imperium, Manufaktura Piwa, Wódki i Wina, a sam Palikot trafił do aresztu.

W końcu oburzenie działaczy społecznych wywołały promocje dyskontów. Jeszcze do niedawna Biedronka i Lidl proponowały pół litra wódki za 9,99 zł. Nadal proponują też promocje na piwo: kup 10-12 piw, kolejne 10-12 otrzymasz gratis. Z promocji wódki też jednak nie zrezygnowano, w niektórych sklepowych gazetkach wciąż można trafić na promocje: kup jedną butelkę wódki, a drugą dostaniesz gratis.

Swoje postanowiło też dorzucić Allegro, największa polska platforma e-commerce, która rozważała sprzedaży alkoholi w sieci.

PiS za, Konfederacja przeciw

I właśnie te „wzmianki" wywołały oburzenie opinii publicznej, burze w internecie i w rezultacie zapoczątkowały ogólnonarodową debatę, której rezultatem są obecne zmiany w prawie. Nowelizację ustawy o wychowaniu w trzeźwości nakładającą restrykcje na producentów alkoholu i na sklepy przegłosował Sejm 8 października.

Jeszcze w listopadzie ustawą zajmie się Senat, a później trafi na biurko prezydenta. I jest niemal pewne, że Karol Nawrocki ją podpisze. Prezydent nie ma bowiem w zwyczaju wetować ustaw, które popiera PiS. A PiS w Sejmie był za.

Sprzeciwiła się jedynie Konfederacja. Tu zdziwienia nie ma – nie tak dawno to przecież jej lider Sławomir Mentzen namawiał młodych, aby pili więcej alkoholu, bo jak nie będą pić, to nie będą się w Polsce... rodzić dzieci.

Co więc takiego przegłosowali posłowie?

Nocna prohibicja

1 Najważniejsza zmiana to nocna prohibicja. Od godz. 22.00 do 6.00 rano w żadnym sklepie (nawet w tych czynnych 24 godziny na dobę, gdzie sprzedaje się głównie alkohol), ani na stacji paliw w całym kraju nie kupimy alkoholu. Nie ma znaczenia, czy będzie to poniedziałek, środa czy weekend. Zakaz obowiązuje 7 dni w tygodniu. To zasadnicza zmiana. Dotychczas bowiem nie było ogólnopolskiej prohibicji, zakazy wprowadzały jedynie samorządy (np. Warszawa).

Ale to nie wszystko. Dodatkowo ustawa daje prawo samorządom do wydłużenia na ich terenie zakazu sprzedaży alkoholu nawet od godz. 21 do 9 następnego dnia.

Zakaz nie dotyczy restauracji, barów, pubów czy hoteli. Tam nadal będzie można zamówić drinka lub piwo do wypicia na miejscu o godz. 23 czy o 1.00 w nocy.

Zakaz reklamy piwa

2 Do tej pory piwo było jedynym wyjątkiem – jego reklamy mogły pojawiać się w telewizji i radiu w godzinach nocnych (od 20:00 do 6:00). Nowa ustawa całkowicie likwiduje ten wyjątek. Po zmianie przepisów, reklamy piwa znikną z telewizji, radia, billboardów bez względu na porę dnia.

Zakaz obejmuje też wszelkie działania promocyjne w sieci, w tym:

- posty sponsorowane na Facebooku, Instagramie czy TikToku,
- współprace z influencerami, którzy do tej pory promowali alkohole na swoich profilach,
- reklamy wideo na platformach takich jak YouTube,
- poza tym logo browarów zniknie z parasoli w ogródkach, podkładek, tac, kufli czy lodówek, a nawet nalewaków do nalewania piwa.

Co ważne, nastąpi też blokada dla piw bezalkoholowych (tzw. „0 proc.")

Producenci nie będą mogli reklamować piw bezalkoholowych, jeśli ich nazwa, logo, marka lub wygląd butelki/puszki jednoznacznie kojarzą się z wersją alkoholową. Ma to zapobiec sytuacji, w której browary pod pretekstem promowania wersji „0 proc." w rzeczywistości reklamowały całą markę.

Zakaz promocji 12 + 12 gratis

3 Zakazane będą promocje wielosztukowe obniżające cenę jednostkową przy zakupie większych ilości, np. „kup 12 piw, zapłać za 6" lub „przy zakupie dwóch butelek wódki – druga 50 proc. taniej".

Za złamanie przepisów dotyczących zakazu reklamy i promocji ma grozić grzywną od 10 tys. zł do nawet 500 tys. zł. Ba, w skrajnych przypadkach złamanie prawa ma być karane ograniczeniem wolności.

W ostatniej chwili do ustawy wpisano jednak wyjątek. Otóż będzie możliwa promocja wyrobów winiarskich. A dokładnie winiarze będą mogli organizować imprezy, na których „edukują" o winie, łącząc je z jedzeniem (imprezy enokulinarne) i opowiadają o kulturze jego picia. W trakcie takich wydarzeń będą mogli pokazywać swoje produkty i logo.

Wódka przez internet, trzeba poczekać 24 godziny

4 Uregulowano też sprzedaż alkoholu przez internet. Jak będzie po zmianach?

- dostawa nie będzie mogła być zrealizowana wcześniej niż 24 godziny od chwili złożenia zamówienia,
- konieczne będzie oznakowania przesyłek napisem „napoje alkoholowe",
- doręczenie przesyłki musi być bezpośrednio do odbiorcy (nie wchodzą w grę np. paczkomaty)

Małpki tylko szklane lub metalowe

5 Koniec ze sprzedażą „małpek" z wódką czy winem w opakowaniach plastikowych czy tubkach. Wszystkie mają być sprzedawane w opakowaniach ze szkła lub metalu. Chodzi o to, aby nikt nie mógł pomylić małpki z wódką ze słodyczami czy przekąską.

Ostrzeżenia na opakowaniach

6 Na opakowaniach alkoholu będą musiały być ostrzeżenia dotyczące szkodliwości spożywania alkoholu, w szczególności przez kobiety w ciąży i osoby niepełnoletnie.

Droższa koncesja

7 Sprzedawcy zapłacą więcej za zezwolenia na alkohol. Opłata w wysokości 525 zł ma wzrosnąć do 1050 zł w przypadku zezwoleń dotyczących piwa i napojów o zawartości alkoholu do 18 proc. Z kolei stawka podstawowa wynosząca 2100 zł dla napojów zawierających powyżej 18 proc. alkoholu ma zwiększyć się do 4200 zł.

Stacje benzynowe, czyli całodobowe meliny

Jak należy oceniać nowe przepisy?

Eksperci od walki z alkoholizmem są podzieleni. Z jednej strony cieszą się, że coś w końcu się ruszyło, ale jednocześnie przyznają, że zmiany mogłaby być większe.

Były szef Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Krzysztof Brzózka, jako ekspert do ostatniej chwili walczył w Sejmie o całkowity zakaz sprzedaży alkoholu na stacjach benzynowych, które według niego są „całodobowymi melinami".

– I to bardzo szkodliwymi melinami. Kierowca może bowiem podjechać, kiedy chce i bez problemu kupić alkohol, który w połączaniu z samochodem czyni go potencjalnym zabójcą – mówi Brzózka.

Posłowie na całkowity zakaz sprzedaży alkoholu w tym miejscu się nie zgodzili, tłumacząc, że doprowadziłoby to do... bankructwa małe stacje.

Druga rzecz, która nie podoba się Brzózce, to uregulowania związane ze sprzedażą alkoholu w internecie.

Pierwotnie był pomysł, aby odbiór zakupionej wódki czy wina w sieci musiał nastąpić w jednym z punktów handlowych, mających koncesję. Ostatecznie wygrała opcja, że można dostarczać alkohol do domu zamawiającego.

– Źle się stało, że pozwolono kurierom dostarczać alkohol pod drzwi. Gdyby zamawiający musiał odbierać alkohol w sklepie stacjonarnym, taka sprzedaż przez internet byłaby mniej popularna – mówi Brzózka.

A co dobrego dostrzega w ustawie? Zakaz reklamowania piwa. Dla Brzózki to bowiem kuriozum, że w Polsce jest zakaz reklamy alkoholu, ale dziwnym sposobem wyłączono z niego piwo.

– Co jest całkowicie nieracjonalne. Bo proszę mi wytłumaczyć, jak to możliwe, że nie można reklamować cydru, z czym się zgadzam, który ma mniejszą zawartość alkoholu od piwa, a można piwo, które ma często zawartość większą nie tylko od cydru, ale czasem nawet od wina – mówi były szef PARPA.

Browary już liczą straty

Ustawa najbardziej uderza w browary i jak łatwo się domyślić nie nowe przepisy mają smak piwa typu IPA, czyli gorzki.

Obecnie w Polsce rynkiem piwnym rządzą trzy główne koncerny – należąca do

eprasa.pl da8367360a

• **Polacy co roku wydają na alkohol ok. 50 mld zł**
FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Heinekena Grupa Żywiec, Carlsberg Polska (kapitał duński) i mająca japońskiego właściciela z Grupy Asahi Kompania Piwowarska. To ci trzej gracze mają najwięcej powodów do narzekań.

Bartłomiej Morzycki, dyrektor Związku Pracodawców Przemysłu Piwowarskiego – Browary Polskie (skupia wymienionych trzech największych graczy na rynku) przyznaje, że nie ma nic przeciwko nocnej prohibicji oraz likwidacji promocji skłaniających do zakupu większej liczby piw.

– Wielokrotnie podkreślaliśmy, że nie jesteśmy jako branża zainteresowani rozdawaniem piwa za darmo ani czynieniem z piwa produktu, wokół którego odbywa się konkurencja cenowa pomiędzy sieciami handlowymi – mówi Morzycki, dając do zrozumienia, że promocja 10+10 gratis to nie wymysł browarów, ale sklepów.

A co mu przeszkadza? Zakaz reklamy piwa. Według niego obecne reklamy nie zwiększają bowiem ogólnej sprzedaży chmielowego trunku, powodują jedynie, że jedne marki (reklamowane) sprzedają się lepiej od innych (nie reklamowanych). Zdaniem Morzyckiego, gdy reklama zniknie „walka konkurencyjna pomiędzy markami, przeniesie się z telewizji na sklepowe półki". Producenci i sklepy w jeszcze większym stopniu będą rywalizować ceną i będzie się zacierać różnica pomiędzy produktami markowymi a niemarkowymi

– To idealne warunki do wzrostu znaczenia piw tańszych i niższej jakości oferowanych pod marką własną, które z zasady mają wyższą zawartość alkoholu – mówi dyrektor browarniczego związku.

– Ale przecież już dziś reklamowane są bardzo tanie, słabej jakości piwa. Nie będę wspominał marek, ale sam pan wie, jakie mam na myśli – zwracam uwagę dyrektorowi.

– Być może patrzy pan na cenę promocyjną, która rzuca się w oczy i faktycznie często wydaje się relatywnie niska. Takie promocje cenowe są najczęściej w dyskontach, poza tym promocje przecież znikną, ale ok. 60 proc. całego wolumenu piwa sprzedawana jest w małych sklepach. Najbardziej popularne piwa, najczęściej reklamowane kosztują tam w cenach regularnych ok. 5 zł lub więcej, to nie są niskie ceny dla większości konsumentów – odpowiada Morzycki.

Dyrektor najbardziej żałuje, że nie będzie można reklamować piwa bezalkoholowego. Według niego taki zakaz zrównuje wódkę z piwem zero, co jest – jego zdaniem – „nielogiczne i przeciwskuteczne w przeciwdziałaniu alkoholizmowi, a tym samym z głównym celem ustawy".

– Odkąd na rynku pojawiły się „zerówki", spożycie alkoholu zaczęło gwałtownie maleć. Komu zatem może zależeć na zatrzymaniu tego trendu? Zaskakujące i zadziwiające jest, że posłowie objęli zakazem reklamy piwo niezawierające alkoholu, a jednocześnie odrzucili poprawkę zakazującą sprzedaży małpek – dodaje.

Wódka i wino

Przejdźmy do branży spirytusowej. Im nie podoba się w zmianach zwłaszcza jedna rzecz związana z zakazem reklamy i promocji napojów alkoholowych. A dokładnie to, że w ustawie zakazano prowadzenia promocji na wydzielonych stoiskach alkoholowych w zwykłych placówkach handlowych, co dziś jest dopuszczalne.

– Nie kwestionujemy potrzeby odpowiedzialnej polityki wobec alkoholu. Warto jednak rozróżnić komunikację kierowaną do pełnoletniego konsumenta w miejscu sprzedaży od przekazu dostępnego w przestrzeni publicznej. Wydzielone stoisko jest miejscem, w którym dorosły klient podejmuje decyzję zakupową i może zapoznać się z informacjami o legalnie oferowanym produkcie. Ograniczenie producentom możliwości komunikacji właśnie w tym miejscu odbiera konsumentom dostęp do informacji o markach, ich pochodzeniu czy właściwościach" – mówi Karol Stec, prezes zarządu Związku Pracodawców Polski Przemysł Spirytusowy.

A teraz zaskoczenie. O ustawie bardzo dobrze wypowiada się branża winiarska. Cieszą ją zapisy, które pozwalają organizować imprezy z „edukacją" o winie, łączące je z jedzeniem.

– Zagadnienie to ma szczególne znaczenie dla małych producentów wyrobów winiarskich, których działalność jest ściśle powiązana z organizacją wydarzeń takich jak festiwale, degustacje czy wyjazdy enoturystyczne – mówi Magdalena Zielińska, prezes Związku Pracodawców Polska Rada Winiarstwa.

I dodaje: – Przyjęte w ustawie rozwiązanie w sposób klarowny definiuje pojęcia „wydarzenia enokulinarnego" oraz „przekazu informacyjno-kulturalnego". Jednoznacznie wskazano, że nie są one promocją i reklamą, jednak należy przestrzegać ograniczeń, zapewniających odpowiedzialny charakter. Co więcej, komunikacja informacyjno-kulturalna nie może zawierać ofert sprzedażowych ani elementów premiujących zakup produktów. Kluczową kwestią dla winiarzy jest także jednoznaczne dopuszczenie możliwości prowadzenia degustacji podczas wydarzeń o charakterze enokulinarnym. Degustacja to ważna część kultury winiarskiej.

Podobnie uważa Tomasz Głowacki, właściciel Winnicy Tecławska Góra: – Winnica to nie tylko produkcja wina, ale też miejsce spotkań i wydarzeń. Dlatego cieszy nas, że Sejm uwzględnił przepisy dotyczące wydarzeń enokulinarnych i informowania o nich. Chcemy działać zgodnie z prawem, a jasne zasady pomogą nam planować wydarzenia i rzetelnie informować o nich gości – mówi.

– Nowelizację oceniam pozytywnie, ponieważ po raz pierwszy od wielu lat mamy do czynienia z próbą całościowego uporządkowania zasad funkcjonowania rynku alkoholi – to już Joanna Dolęga-Semczuk, z zarządu firmy Henkell Freixenet Polska.

To, co cieszy jednak branżę winiarską, nie podoba się dyrektorce Krajowego Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom, Bogusławie Bukowskiej: „Z perspektywy zdrowia publicznego niepokój budzą poprawki dopuszczające rozpowszechnianie określonych treści dotyczących wyrobów winiarskich, szczególnie w kontekście przyjętego zakazu reklamy alkoholu" – napisała pani dyrektor w komunikacie zaraz po przegłosowaniu przez Sejm ustawy, która liczy, że jeszcze będą możliwe poprawki w ustawie.

Jedyny minus w ustawie? Zdaniem Brzóski – brak minimalnej ceny na alkohol. Więcej na ten temat piszemy na Next.gazeta.pl.

Na koniec wyniki sondażu. Według badania OGB na zlecenie GrowSPACE z 2025 r. aż 85 proc. Polek i Polaków popiera pełny zakaz reklamy i promocji alkoholu oraz wzmocnienie egzekwowania zakazu sprzedaży alkoholu osobom niepełnoletnim. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34455560

DO 24 PAŹDZIERNIKA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej"

na listopad u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do Wyborcza.pl*
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów

CENA 199,99 zł**
OSZCZĘDZISZ CO NAJMNIEJ 50 ZŁ

Dostęp także do Wyborcza.pl*

*Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej". Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej". Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-16). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej.
**Cena sugerowana. Kwota oszczędności wynika z różnicy ceny sugerowanej i sumy cen codziennej sprzedaży detalicznej.

1 RP

eprasa.pl da8367360a

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie informuje, że ogłosił:

kolejny ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego położonego **w Mirosławcu Górnym przy ul. Lotnictwa Polskiego 5** (dz. nr 50/47 o pow. 0,1095 ha, KW Nr KO1W/00027977/8)

Adres lokalu	1) pow. użytkowa lokalu 2) udział we współwłasności 3) pow. pom. przynależnego (piwnica)	Termin przetargu /godzina	Cena wywoławcza netto lokalu	Wysokość wadium/ termin wniesienia	Usytuowanie lokalu w budynku, struktura
Mirosławiec Górny ul. Lotnictwa Polskiego 5/6	1) 62,80 m² 2) 516/10.000 3) 5,09 m²	**24.11.2026 r. godz. 10⁰⁰**	**103 000,00 zł**	**20 000,00 zł** do dnia **18.11.2026 r.**	I piętro 3 pokoje, kuchnia, łazienka z wc, przedpokój

Pierwszy ustny przetarg nieograniczony odbył się w dniu 22.04.2026 r.
Drugi ustny przetarg nieograniczony odbył się w dniu 28.07.2026 r.

Przetarg odbędzie się w budynku Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie, przy ul. Księcia Sambora 4, w sali nr 13.

Warunkiem udziału w przetargu jest wniesienie wadium w wysokości **podanej w tabeli** przelewem na rachunek bankowy Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie nr **91 1130 1176 0022 2114 1520 0010** w Banku Gospodarstwa Krajowego w nieprzekraczalnym **terminie wskazanym w tabeli** z dopiskiem: „Przetarg na sprzedaż lokalu mieszkalnego położonego w Mirosławcu Górnym przy ul. Lotnictwa Polskiego 5/6". Za osoby wnoszące wadium na przetarg uznaje się właściciela rachunku bankowego, z którego dokonano wpłaty lub osobę/osoby wskazane jako wpłacający w tytule wpłaty wadium. W dowodzie wpłaty wadium powinna zatem być wskazana osoba / osoby zamierzające nabyć nieruchomość.

Organizator zastrzega, że przysługuje mu prawo do odwołania przetargu z ważnych powodów.

Informacje – Oddział Regionalny Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie, **tel. (91) 447 2022**.

Oględzin lokali mieszkalnych można dokonać po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu z pracownikiem AMW Towarzystwa Budownictwa Społecznego „KWATERA" Sp. z o.o. pod numerem telefonu: **797-345-715** w poniedziałki w godzinach 10:00 – 18:00, od wtorku do piątku w godzinach od 8:00 – 15:00.

Umówienie spotkania celem okazania lokali jest możliwe również drogą mailową poprzez zgłoszenie na adres **zachodniopomorski@amwkwatera.pl**

Pełna treść ogłoszeń została wywieszona na tablicy ogłoszeń Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie, przy ul. Potulickiej 2 / ul. Księcia Sambora 4 i opublikowana na stronie internetowej www.amw.com.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej.

Oddział Regionalny w Szczecinie • ul. Potulicka 2, 70-952 Szczecin, skr. poczt. 1100
Sekretariat: tel. 91 447-20-00, Kancelaria: tel. 91 447-21-10, faks 91 447-20-01
e-mail: szczecin@amw.com.pl • www.amw.com.pl

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

Szczecin/34457525

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie informuje, że ogłosił:

kolejne ustne przetargi nieograniczone na sprzedaż nw. lokali mieszkalnych położonych **w Mirosławcu Górnym przy ul. Lotnictwa Polskiego 4**
(dz. nr 50/50 o pow. 0,0946 ha, KW Nr KO1W/00028004/4)
(dz. nr 50/52 o pow. 0,0114 ha, KW Nr KO1W/00028006/8)

Adres lokalu	1) pow. użytkowa lokalu 2) udział we współwłasności 3) udział w działce nr 50/52 4) pow. pom. przynależnego (piwnica)	Termin przetargu /godzina	Cena wywoławcza netto lokalu	Wysokość wadium/ termin wniesienia	Usytuowanie lokalu w budynku, struktura
Mirosławiec Górny ul. Lotnictwa Polskiego 4/6	1) 48,97 m² 2) 397/10.000 3) 397/10.000 (1588/40.000) 4) 6,74 m²	**24.11.2026r. godz. 11⁰⁰**	**77 000,00 zł**	**15 000,00 zł do dnia 18.11.2026r.**	II piętro 2 pokoje, kuchnia, łazienka z wc, przedpokój
Mirosławiec Górny ul. Lotnictwa Polskiego 4/9	1) 50,13 m² 2) 404/10.000 3) 404/10.000 (1616/40.000) 4) 6,62 m²	**24.11.2026r. godz. 12⁰⁰**	**86 000,00 zł**	**17 000,00 zł do dnia 18.11.2026r.**	I piętro 2 pokoje, kuchnia, łazienka z wc, przedpokój

Pierwsze ustne przetargi nieograniczone odbyły się w dniu 24.06.2026 r.
Drugie ustne przetargi nieograniczone odbyły się w dniu 27.08.2026 r.

Przetargi odbędą się w budynku Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie, przy ul. Księcia Sambora 4, w sali nr 13.

Warunkiem udziału w przetargu jest wniesienie wadium w wysokości określonej w tabeli przelewem na rachunek bankowy Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie nr **91 1130 1176 0022 2114 1520 0010** w Banku Gospodarstwa Krajowego w nieprzekraczalnym terminie do dnia **18.11.2026 r.** z dopiskiem: „Przetarg na sprzedaż lokalu mieszkalnego położonego w Mirosławcu Górnym przy ul. Lotnictwa Polskiego 4/……". Za osoby wnoszące wadium na przetarg uznaje się właściciela rachunku bankowego, z którego dokonano wpłaty lub osobę/osoby wskazane jako wpłacający w tytule wpłaty wadium. W dowodzie wpłaty wadium powinna zatem być wskazana osoba / osoby zamierzające nabyć nieruchomość.
Organizator zastrzega, że przysługuje mu prawo do odwołania przetargów z ważnych powodów.
Informacje – Oddział Regionalny Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie, **tel. (91) 447 2022**.
Oględzin lokali mieszkalnych można dokonać po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu z pracownikiem AMW Towarzystwa Budownictwa Społecznego „KWATERA" Sp. z o.o. pod numerem telefonu: **797-345-715** w poniedziałki w godzinach 10:00 – 18:00, od wtorku do piątku w godzinach od 8:00 – 15:00. Umówienie spotkania celem okazania lokalu jest możliwe również drogą mailową poprzez zgłoszenie na adres **zachodniopomorski@amwkwatera.pl**.
Pełna treść ogłoszeń została wywieszona na tablicy ogłoszeń Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie, przy ul. Potulickiej 2 / ul. Księcia Sambora 4 i opublikowana na stronie internetowej www.amw.com.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej.

Oddział Regionalny w Szczecinie • ul. Potulicka 2, 70-952 Szczecin, skr. poczt. 1100
Sekretariat: tel. 91 447-20-00, Kancelaria: tel. 91 447-21-10, faks 91 447-20-01
e-mail: szczecin@amw.com.pl • www.amw.com.pl

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

Szczecin/34457513

Znak: PPGN.6840.29.2026 Mikołajki 2026 r.10.21

Burmistrz Miasta Mikołajki

na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399 ze zm.) informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Mikołajkach ul. Kolejowa 7, 11-730 Mikołajki wywieszono

wykaz nieruchomości gruntowych stanowiących własność Gminy Mikołajki, przeznaczonych do sprzedaży w przetargu.

Wykaz dotyczy nieruchomości położonej w Mikołajkach, obręb geod. Mikołajki oznaczonej nr geod. 19/30 o powierzchni całkowitej 0,1023 ha, Kw OL1M/00044398/7.
Pełna treść wykazu opublikowana jest na stronie www.bip.mikolajki.pl, www.mikolajki.eu oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Mikołajkach.

Olsztyn/34457380

Znak: PPGN.6840.28.2026 Mikołajki 2026 r.10.21

Burmistrz Miasta Mikołajki

na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399 ze zm.) informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Mikołajkach ul. Kolejowa 7, 11-730 Mikołajki wywieszono

wykaz nieruchomości gruntowych stanowiących własność Gminy Mikołajki, przeznaczonych do sprzedaży w przetargu.

Wykaz dotyczy nieruchomości położonej w Mikołajkach, obręb geod. Mikołajki oznaczonej nr geod. 19/23 o powierzchni całkowitej 0,1017 ha, Kw OL1M/00044398/7.

Pełna treść wykazu opublikowana jest na stronie www.bip.mikolajki.pl, www.mikolajki.eu oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Mikołajkach.

Olsztyn/34457379

Znak: PPGN.6845.106.2026 Mikołajki 2026r.10.21

Burmistrz Miasta Mikołajki

na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026r., poz. 399 ze zm.) informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Mikołajkach ul. Kolejowa 7, 11-730 Mikołajki wywieszono wykaz nieruchomości gruntowych stanowiących własność Gminy Mikołajki, przeznaczonych do wydzierżawienia bez przetargu.

Wykaz dotyczy nieruchomości gruntowej oznaczonej nr geod. 20/3 położonej w granicach obrębu geodezyjnego Woźnice z przeznaczeniem na cele rolne - pasiekę.

Powierzchnia dzierżawy – 1687 m².

Olsztyn/34457145

Znak: PPGN.6845.96.2026 Mikołajki 2026r.10.21

Burmistrz Miasta Mikołajki

na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026r., poz. 399 ze zm.) informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Mikołajkach ul. Kolejowa 7, 11-730 Mikołajki wywieszono wykaz nieruchomości gruntowych stanowiących własność Gminy Mikołajki, przeznaczonych do wydzierżawienia bez przetargu.

Wykaz dotyczy części nieruchomości gruntowej oznaczonej nr geod. 64/25 położonej w granicach obrębu geodezyjnego Mikołajki z przeznaczeniem na uprawę warzyw.

Powierzchnia dzierżawy – 194 m².

Olsztyn/34457143

PREZYDENT MIASTA TORUNIA 21 października 2026 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 39 ust. 1 pkt 2÷5 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2026 r. poz. 670, z późn. zm.)

Informuję

o możliwości zapoznania się w siedzibie Miejskiej Pracowni Urbanistycznej przy ul. Grudziądzkiej 126B (III p. pok. 317) **z projektem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Podgórz" dla terenów położonych w rejonie ulic: Poznańskiej, Parkowej oraz Okólnej w Toruniu, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko** oraz wymaganymi przez przepisy załącznikami i stanowiskami innych organów.

Zainteresowani mogą składać uwagi i wnioski w terminie do dnia **24.11.2026 r.** w formie, o której mowa w art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, w tym na piśmie na adres Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Toruniu: ul. Grudziądzka 126B, 87-100 Toruń lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres: mpu@mpu-torun.pl.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Prezydent Miasta Torunia.

Prezydent Miasta Torunia
Paweł Gulewski

Realizując obowiązek wynikający z art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L 119 z 04.05.2016 r., str. 1, z późn. zm.) zawiadamiam, że pełna informacja nt. przetwarzania danych osobowych znajduje się na stronie internetowej http://bip.mpu-torun.pl/ w zakładce „Inspektor Ochrony Danych Osobowych" oraz w siedzibie Administratora – Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Toruniu, ul. Grudziądzka 126B, 87-100 Toruń, tel. 56 61 22 210, e-mail: mpu@mpu-torun.pl

Bydgoszcz-Toruń/34457583

Podaje się do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Włocławek, przy Zielonym Rynku 11/13 i ul. Kościuszki 12 oraz na stronie internetowej https://bip.um.wlocl.pl został wywieszony na okres 21 dni wykaz obejmujący lokal użytkowy, stanowiący własność Miasta Włocławek, położony we Włocławku przy ul. Cyganka 24 o powierzchni użytkowej 51,20 m², przeznaczony do oddania w najem w trybie przetargu ustnego nieograniczonego, zgodnie z Zarządzeniem Prezydenta Miasta Włocławek nr 458/2026 z dnia 15 października 2026 r.

Bydgoszcz-Toruń/34457577

Burmistrz Choszczna

informuje, iż wywieszony został na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Choszcznie

wykaz nieruchomości przeznaczonej do zbycia w drodze przetargu nieograniczonego,

1376 o pow. 0,1799 ha wraz z udziałem do wysokości 1/4 w działce 1379 o pow. 0,0223 ha, 1363 o pow. 0,1672 ha wraz z udziałem do wysokości 1/4 w działce 1370 o pow. 0,0217 ha, 1377 o pow. 0,1720 ha wraz z udziałem do wysokości 1/4 w działce 1379 o pow. 0,0223 ha położone w obrębie ewidencyjnym nr 3, m. Choszczno.

Szczegółowych informacji o wykazie można uzyskać pod numerem telefonu 95 765 9341.

Szczecin/34457752

Burmistrz Choszczna

podaje do publicznej wiadomości na okres 21 dni

wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy

na czas określony do dnia 31.12.2035 r, znak sprawy: WID.6845.43.2026.EZ

Wykaz został wywieszony na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Choszcznie, ul. Wolności 24. Szczegółowych informacji udziela Wydział Inwestycji i Zarządzania Drogami Urzędu Miejskiego w Choszcznie (pokój nr 23), pod numerem telefonu 95 765 93 68.

Szczecin/34457731

INFORMACJA

Podaję do publicznej wiadomości informację o zarządzeniach Burmistrza Słubic:

Zarządzenie Nr 812/2026 Burmistrza Słubic z dnia 19 października 2026 r. w sprawie ogłoszenia wykazu pomieszczeń gospodarczych stanowiących zasób Gminy Słubice, przeznaczonych do oddania w najem na okres do 3 lat,

które wywieszono w siedzibie Urzędu Miejskiego w Słubicach oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń przed siedzibą Urzędu Miejskiego w Słubicach przy ulicy Akademickiej 1, opublikowano w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Słubicach.

Lubuskie/34457739

Burmistrz Pełczyc informuję,

że na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. z 2020 r. poz. 65 z późn. zm.) – w siedzibie Urzędu Miejskiego w Pełczycach z/s przy Rynku Bursztynowym 2 na tablicy ogłoszeń został zamieszczony

wykazy nieruchomości stanowiących własność gminy, przeznaczonych do sprzedaży.

Szczecin/34457846

GAZETA wyborcza
DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI
Przetargi • Ogłoszenia Nekrologi
kontakt_komunikaty@wyborcza.pl
nekrologi@wyborcza.pl
Komunikaty.pl
nekrologi.wyborcza.pl

eprasa.pl da8367360a

Nacjonalizm

Śmierć wrogom ojczyzny i państwowe honory

Radykalne środowiska po raz kolejny zawłaszczają narodowe symbole, a wojsko przygląda się temu pobłażliwie.

Górski

Jest coś głęboko niepokojącego w widoku ludzi posługujących się symboliką neonazistowską, którzy maszerują przez centrum Warszawy, by złożyć wieniec przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Groteskowo makabryczne jest zaś to, że podczas tej „uroczystości" żołnierze Wojska Polskiego prezentują broń.

Wszystko odbyło się w miejscu poświęconym pamięci żołnierzy poległych w walce o wolną Polskę. W sobotę 17 października pojawiło się tam około trzydziestu członków Polskiej Narodowej Straży Kamrackiej, ubranych w uniformy przypominające policyjne mundury. W rogatywkach na głowach, bez pagonów na ramionach i państwowych insygniów. Od razu skojarzyło mi się to z zielonymi ludzikami na Krymie w 2014 roku. Dyskusję wzbudziło to, że żołnierze nie zareagowali.

Może bulwersować to, że gdy kamraci nieśli sztandary z symbolami wykorzystywani przez neonazistów, ośmioramiennym kołowrotem czy krzyżem solarnym, warta honorowa zgodnie z protokołem i konwencją prezentowała broń. Zanim kamraci wymaszerowali na plac Piłsudskiego demonstracyjnie zdeptali unijną flagę, a ich zgromadzeniu towarzyszył złowieszczy akompaniament skandowanego hasła: „śmierć wrogom ojczyzny".

Nie sposób traktować tego wydarzenia pobłażliwie. To nie był wybryk grupy nieszkodliwych narodowców. Mówimy o radykalnym środowisku skupionym wokół Wojciecha Olszańskiego i Marcina Osadowskiego, wielokrotnie skazywanych, przeciwko którym prokuratura skierowała akt oskarżenia obejmujący łącznie 154 zarzuty, dotyczące między innymi nawoływania do nienawiści rasowej i pochwalania przemocy.

To organizacja radykalnie prorosyjska i niebezpieczna. Tych ludzi jest ledwie garstka, ale to nam – całej reszcie – odbierają dumę z bycia Polakiem.

Ich działalność nosi moim zdaniem znamiona faszyzmu i prorosyjskiego radykalizmu; kult przemocy, narodowej jedności, społeczny radykalizm czy antypaństwowość. To nie tylko książkowe terminy, a przykłady ich skrajnych zachowań. W swoich wielu wystąpieniach Olszański mówił na przykład o wyborcach lewicy: „Na nich ustawić ciężki karabin maszynowy i wypier**lić ich w powietrze".

Ale wobec tego typu zarzutów, kamraci rzucają się Rejtanem, że to kłamstwa. Powiedzą, że kołowrót to symbol słowiański. No tak, ale sami przedstawiają się jako katolicy, a nie poganie. Przyjrzyjmy się tej ornamentyce. Ośmioramienny kołowrót to sztandar neonazistowskich ruchów słowiańskich, szczególnie popularny, a jakże, w Rosji. Łączy doktrynę wyższości rasy z wierzeniami Słowian. Kołowrót to symbol czystości krwi oraz oporu przeciwko wpływom zachodu i wielokulturowości.

• **Kamraci to organizacja radykalnie prorosyjska i niebezpieczna. Tych ludzi jest ledwie garstka, ale to nam – całej reszcie – odbierają dumę z bycia Polakiem**

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Najpopularniejszym przykładem jest rosyjska grupa Rusicz, neonazistowska jednostka paramilitarna, znana z wyjątkowej brutalności na wojnie w Ukrainie. Założona w 2014 roku działa jako oddział rozpoznawczo-szturmowy. Jej znakiem rozpoznawczym jest ten sam emblemat, którym posługują się Kamraci – ośmioramienny kołowrót.

W 2024 roku grupa ogłosiła konkurs fotograficzny, zachęcając rosyjskich żołnierzy do nadsyłania zdjęć przedstawiających zamordowanych ukraińskich jeńców wojennych. Na Telegramie stale publikują nagrania z dekapitacji żołnierzy oraz wzywają do gwałtów na kobietach i dzieciach.

Mundur, sztandar i marszowy krok nie są przypadkowymi przyprawami wrzuconymi do politycznego gara. To atrybuty siły i dyscypliny, które mają budzić strach i nadać powagę państwowej formacji. To polityczna mimikra. Wystarczy ogłosić się obrońcą ojczyzny, a reszta nie ma znaczenia. Reszta to wróg, a wrogom należy się śmierć.

Zapytałem rzecznika Dowództwa Garnizonu Warszawa, ppłk. Artura Saka, jak to możliwe, że członkowie takiej organizacji mogli złożyć wieniec przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Usłyszałem, że każdy ma do tego prawo, nikt nie weryfikuje tożsamości osób składających kwiaty, a żołnierze mają obowiązek zaprezentować broń.

„Przebieg tego wydarzenia był jak najbardziej w porządku", przekonywał rzecznik. Właśnie to zdanie złowrogo dźwięczy mi w uszach. Jestem Warszawiakiem. Gdy miałem 14 lat, mój przyjaciel z dzieciństwa, pochodzący z Mongolii chłopak, wszedł pod arkady Grobu Nieznanego Żołnierza. Reakcja żołnierzy była niewspółmierna do żartu nastolatka. Wyciągnęli broń, rzucili go na ziemię. Wolno puściła go dopiero policja.

A dziś? Kamraci wytarli sobie gębę mundurem, zalegitymizowali w majestacie pamięci narodowej swoje hasła i „mundury", a instytucja odpowiedzialna za ochronę tego jednego z najważniejszych miejsc pamięci narodowej sprowadza sprawę do mechanicznego przestrzegania procedur. Ktoś przyszedł, poinformował wartowników że, złożył wieniec, żołnierze wykonali przewidziany gest. Wszystko się zgadza, ceremonia zakończona, problemu nie ma.

Gdy zapytałem rzecznika, co by się stało, gdyby wieniec chcieli złożyć ludzie w mundurach SS, sprowadzając sprawę do absurdu, tak jak absurdem jest brak weryfikacji grup, które chcą wejść na teren dla Polaków święty. Rzecznik nie odpowiedział. Zdaje się, że nie dostrzegł, że akcja Olszańskiego, sfilmowana i puszczona w świat, jest narzędziem propagandy.

Patriotyzm nie polega przecież na tym, by przebrać się w mundur i krzyczeć, komu życzy się śmierci. To dbałość o język, otoczenie, pamięć i rozwój kraju

Przypomina mi się jeszcze inna scena. Podczas konferencji prasowej Stowarzyszenia Marszu Niepodległości, na początku października, zapytałem organizatorów o neonazistowskie emblematy, które pojawiają się na marszu. Krzyż celtycki, znak przejęty przez nazistowskich kolaborantów we Francji i Holandii, następnie używany przez francuską neofaszystowską grupę Jeune Nation, według organizatorów to nic zdrożnego. Symbol Słowian. Innych haseł nie widzieli. Wszyscy faszyści mają ten sam *modus operandi*, odwracanie kota ogonem. Kreują się na elitę prawicy, do czasu pytania o symbole. Nazistowskie czarne słońce, wykorzystywane przez nazistów już w latach 30.? Symbol ezoteryczny. Czaszka i skrzyżowane piszczele, czyli emblemat Waffen SS? Symbol chrześcijańskiego odkupienia. I tak w kółko.

Jeszcze w 2019 roku w publikacji portalu Polska Zbrojna Joanna Dzieniszewska z Wydziału Prasowego Dowództwa Garnizonu Warszawa wyjaśniała: „Zabronione jest (...) umieszczanie na Grobie bez zgody Dowództwa symboli, znaków czy napisów". Dziś osoba pełniąca tę samą funkcję twierdzi inaczej. Zaś w przepisach z 2014 roku nie ma rozstrzygnięcia, w jaki sposób wartownik powinien postąpić w przypadku spontanicznego zgłoszenia ani w jakich okolicznościach może odmówić jej wejścia. Wygląda więc na to, że w tak sztywnej strukturze, jak wojsko, przepisy normatywne są luźne i mogą być kwestią interpretacji.

Nie domagam się, rzecz jasna, żeby żołnierze stojący na warcie przeprowadzali polityczną lustrację każdego człowieka składającego kwiaty przy monumencie. W demokracji możliwość oddania hołdu poległym nie powinna być mierzona w zależności od światopoglądu jednostki. Między prawem do upamiętnienia zmarłych a wykorzystaniem go do demonstracji politycznej istnieje jednak zasadnicza różnica. Zwłaszcza, że poglądy prezentowane przez kamratów nie mieszczą się w przyjętej przez prawo wolności wypowiedzi. Nawołują do nienawiści, używają neofaszystowskich symboli, sieją dezinformację – zresztą za mowę nienawiści byli już skazywani. Ale Kamraci są sprytni i śmieją się nam w twarz, doskonale znając znaczenie symboli.

Dlatego głęboko nie zgadzam się na ciche przyzwolenie, by autorytet instytucji, jaką jest Grób Nieznanego Żołnierza, był cynicznie wykorzystywany jako rekwizyt w politycznym widowisku ekstremistycznej grupy.

Patriotyzm nie polega przecież na tym, by przebrać się w mundur i krzyczeć, komu życzy się śmierci. To dbałość o język, otoczenie, pamięć i rozwój kraju. Szacunek do sąsiada i przywiązanie do wolności. Tymczasem podczas jednego weekendu października, najpierw zobaczyliśmy patriotyzm w wykonaniu Bąkiewicza, który teraz grzeje inbę pod Trybunałem Konstytucyjnym, a następnie Kamratów, którzy drą się, kto ma prawo być Polakiem.

To smutne, jak niewiele potrzeba, by zawłaszczyć symbole i wykorzystać majestat Rzeczypospolitej do budowania własnego wizerunku, który, umówmy się, jest sprzeczny z polską racją stanu. Rząd ostrzega, że trwa wojna hybrydowa. Wojsko Polskie przymknęło oko na jeden z jej elementów.

Okazuje się, że w mieście, które wstało z kolan po wojennej hekatombie, łatwiej jest zadbać o prawidłowe prezentowanie broni niż o to, by symbol państwowości nie służył politycznej propagandzie ludzi flirtujących z ideologią, przeciwko której ginęli upamiętnieni tam żołnierze. ●

Rafał Górski

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

1 RP

eprasa.pl da8367360a

Film

WIELKI POWRÓT KRÓLOWEJ HORRORU

• Barbara Crampton w horrorze „Zarżnięci" FOT. MATERIAŁY PRASOWE SPLATIFILMFEST

– Starzałam się, a ról dla mnie było coraz mniej. Nie pracowałam zbyt wiele, dostawałam pojedyncze propozycje – mówi Barbara Crampton, ikona horroru i gwiazda filmu „Zarżnięci".

Marta Górna

Jest ikoną filmowego horroru i ma życiorys godny swojej legendy.

– Mój ojciec pracował przy festynach i wesołych miasteczkach. Każdego lata podróżowaliśmy po całym kraju niczym banda Cyganów. Tak wyglądały moje wakacje, odkąd skończyłam dwa lata – mówiła w 1992 roku w rozmowie, która ukazała się w kultowym już dziś pierwszym numerze magazynu „Femme Fatales", poświęconego kinu klasy B i pięknościom ery VHS.

W tamtym czasie Barbara Crampton była jedną z najjaśniejszych gwiazd kina gatunkowego. Miejsce w panteonie zapewniła jej rola w słynnym, inspirowanym prozą H.P. Lovecrafta „Re-Animatorze" (1985) – horrorze o naukowcu, który opracowuje formułę budzącą do życia zwłoki.

W produkcji wyreżyserowanej przez Stuarta Gordona znalazła się niepokojąca już w latach 80., a z dzisiejszej perspektywy wręcz niedopuszczalna scena, która przeszła do historii horroru: czarny charakter, doktor Carl Hill, a właściwie jego odcięta głowa, zmusza bohaterkę graną przez Crampton, piękną blondynkę, do seksu oralnego.

„Re-Animator" zapewnił Crampton popularność. Magazyn „Playboy" zaprosił ją w 1986 roku do pozowania na swoich łamach. W sesji stylizowanej na kadry z kiczowatego filmu grozy Crampton malowniczo omdlewa na szezlongu, otwiera drzwi potworowi, a w towarzystwie kolejnego monstrum czyta gazetę. Niezła wolta jak na aktorkę, która chwilę wcześniej przez 83 odcinki wcielała się w udręczoną bohaterkę amerykańskiej telenoweli „Dni naszego życia".

Rolę w „Re-Animatorze" dostała jednak przypadkiem. Na casting poszła, bo z obsady odpadła aktorka, która pierwotnie miała zagrać w filmie. Jej matce nie spodobał się scenariusz i trudno się temu dziwić. Opisana wyżej scena wzbudziłaby czujność każdego rodzica.

– No więc poszłam. Powiedzieli mi, że film jest oparty na opowiadaniach H.P. Lovecrafta, a ja na to: „Kto to?". Przeczytałam kilka jego opowiadań i stałam się ich wielbicielką – opowiadała w rozmowie z serwisem „Slashfilm".

BARBARA CRAMPTON, IKONA HORRORU

Fanką horrorów stała się jednak stosunkowo niedawno. Przez lata nie myślała o sobie jako o ikonie gatunku, postrzegała siebie przede wszystkim jako aktorkę.

Patrząc na nią w jej najnowszym filmie – antologii horroru „Zarżnięci" – trochę trudno w to uwierzyć. Crampton wciela się w nim w pracownicę demonicznej korporacji, zimną jędzę, która ciepłe uczucia żywi jedynie wobec rosnących słupków w arkuszach kalkulacyjnych. Wyraźnie widać, że to właśnie w horrorze Crampton czuje się najlepiej. I wspaniale, że wróciła.

Bo kiedy pod koniec lat 90. popularność kaset wideo zaczęła gasnąć, to samo zaczęło dziać się z karierą Crampton.

Dopiero nieco ponad dekadę temu zaczął się renesans Barbary Crampton, jednej z pierwszych „królowych krzyku" – gwiazd horroru znanych z pary w płucach, charyzmy i wdzięku, dzięki którym nawet największe dziury fabularne uchodziły filmowcom na sucho.

Poza „Zarżniętymi" w tym roku widzowie będą mogli oglądać ją także w kolejnej części popularnego cyklu nawiązującego do estetyki VHS – „V/H/S/Mixtape". Na swoje premiery czekają również filmy „Subscriber" oraz „The Possession at Gladstone Manor".

Crampton ma na swoim koncie łącznie prawie 100 ról filmowych i telewizyjnych i nigdy nie była bardziej na fali niż teraz. Jej powrót bez wątpienia wiąże się z trwającym od ponad dekady wielkim powrotem kina grozy na festiwalowe salony. „Zarżnięci" mieli swoją światową premierę na prestiżowym teksańskim festiwalu SXSW, a każdy nowy film Crampton wywołuje poruszenie wśród fanów horroru.

Mimo upływu lat słynna, kontrowersyjna scena z „Re-Animatora" wciąż elektryzuje nie tylko widzów, ale i dziennikarzy. Na pytanie o to, czy dziś, w czasach po #MeToo, mogłaby zostać nakręcona, Crampton odpowiedziała w jednym z wywiadów:

– Już w latach 80. była szokująca. Ludzie z pewnością są teraz bardziej świadomi tego, jak należy postępować, znacznie ostrożniejsi, jeśli chodzi o stawianie ludzi w kompromitujących czy niezręcznych sytuacjach albo proszenie ich o rzeczy, z którymi nie czują się komfortowo. Kiedy występowałam w tym filmie, wszyscy byli wobec mnie całkowicie w porządku. Chcieli, żeby to było przede wszystkim

1 RP

eprasa.pl da8367360a

żartem, czymś szokującym, ale jednak żartem.

„DOSTAŁAM NÓŻ W PLECY”

W 1992 roku „Femme Fatales” ilustruje wywiad z Crampton licznymi zdjęciami aktorki, w tym ikoniczną fotografią Crampton w skórzanym, kusym stroju dominy, w jakim wystąpiła w kolejnym po „Re-Animatorze” filmie Gordona, „Zza światów”. Jest wtedy mile zaskoczona rozgłosem, jaki przyniosły jej role w horrorach. Zaczynała przecież jako aktorka teatralna.

Urodziła się w 1958 roku w Levittown na Long Island w stanie Nowy Jork, a w wieku 11 lat przeprowadziła się wraz z rodziną do Rutland w Vermoncie. To, że chce zostać aktorką, wiedziała już jako czterolatka, ale Rutland nie było idealnym miejscem do realizacji tego marzenia. Uwielbiała aktorkę Miriam Hopkins, hollywoodzką gwiazdę z lat 30. Kiedy miała 15 lat, zaczęła chodzić na zajęcia teatralne, a potem występowała w teatrach repertuarowych w okolicach Vermontu. Nie wiedziała, w jakim kierunku popchnąć swoją karierę, wciąż wahała się między przeprowadzką do Los Angeles a przeprowadzką do Nowego Jorku.

W końcu wybrała Miasto Aniołów.

– Przeprowadziłam się tam z 800 dolarami i kilkoma walizkami. Po prostu pojechałam samochodem razem z moją przyjaciółką. Jakieś trzy miesiące później, kiedy pracowałam jako kelnerka w Cafe Figaro w Los Angeles, zaczęłam szukać agenta. Ten wysłał mnie na moje pierwsze przesłuchanie. Chodziło o rolę w „Dniach naszego życia”. Dostałam tę rolę. Grałam ją przez rok – opowiadała aktorka. Później jej bohaterka została zamordowana.

Ale kariera Crampton miała się całkiem nieźle. Wystąpiła w niewielkiej roli u Briana De Palmy w „Świadku mimo woli”, na plan przyjechała tylko na jeden dzień, zagrała gościnnie w kilku serialach oraz w kultowym horrorze „Roboty śmierci” – o morderczych robotach zamieniających centrum handlowe w krwawą jatkę.

A potem nadszedł Stuart Gordon z „Re-Animatorem” i „Zza światów”. Oraz pomysł na Crampton, który zmienił jej życie.

W drugiej połowie lat 80. Crampton dostała też rolę w kolejnej słynnej telenoweli – „Żar młodości”. Grała w niej z przerwami do 2023 roku, wcielając się w Leannę Randolph – pisarkę, gospodynię programu telewizyjnego i kobietę chorą na schizofrenię.

– Właśnie wyszłam z zakładu psychiatrycznego i próbowałam kogoś zabić – opowiadała o swojej bohaterce Crampton w 1992 roku. – Facet, z którym byłam, spotykał się z inną kobietą, a ja byłam bardzo zazdrosna. Początkowo nie chciałam grać w kolejnej operze mydlanej, bo już to robiłam, ale przekonali mnie, mówiąc, że moja bohaterka to zła dziewczyna. Po około trzech miesiącach pomyślałam: „Boże, chyba podoba mi się ta rola”, a oni uznali: „Boże, chyba podoba nam się ta Barbara”.

„MYŚLAŁAM, ŻE TO KONIEC MOJEJ KARIERY”

Grono jej fanów rozrosło się także dzięki współpracy z Charlesem Bandem – jednym z czołowych twórców kina gatunkowego przeznaczonego na rynek kaset wideo. Zagrała u niego w prawie dziesięciu filmach, ale do dziś zainteresowanie budzi także ten, który nigdy nie powstał.

Crampton miała wystąpić w nim w roli antybohaterki, piratki Krwawej Bess. Zrealizowano nawet sesję zdjęciową.

– Pomysł wyszedł od Stuarta Gordona. Moja bohaterka miała być twarda i waleczna, to była wspaniała historia. Dał mi ją do przeczytania i zapytał, czy chciałabym to zrobić. Byłam zachwycona, ale w tamtym czasie nikt nie był zainteresowany filmami pirackimi.

To akurat prawda. W 1995 roku powstała kosztowna (90 mln dolarów budżetu) „Wyspa piratów” z Geeną Davis w roli wymachującej kordelasem piratki. Film poniósł klęskę finansową i na kilka lat wybił hollywoodzkim producentom filmy pirackie z głowy.

Wielka szkoda. Crampton byłaby wspaniałą królową piratów.

W rozwinięciu skrzydeł nie pomagało również to, że kontrakt z producentami „Żaru młodości” nie pozwalał Crampton na swobodne wybieranie ról. Przy ich doborze zawsze musiała brać pod uwagę harmonogram produkcji telenoweli.

„Re-Animator” zapewnił Crampton popularność. Magazyn „Playboy” zaprosił ją w 1986 roku do pozowania na swoich łamach. W sesji stylizowanej na kadry z kiczowatego filmu grozy Crampton malowniczo omdlewa na szezlongu, otwiera drzwi potworowi, a w towarzystwie kolejnego monstrum czyta gazetę

Mimo to w latach 90. pracowała sporo, choć często przyjmowała mniejsze role, wymagające zaledwie kilkudniowej obecności na planie zdjęciowym. Z Gordonem spotkała się ponownie na planie kultowego, lepkiego i przerażającego „Potwora na zamku”, wystąpiła też w ponad 300 odcinkach „Mody na sukces”.

Początek XXI wieku przyniósł jej już jednak zaledwie garść występów, z których żaden nie był dla niej satysfakcjonujący.

– Myślałam, że to koniec mojej kariery – mówiła w rozmowie z magazynem „Mandatory”. – Starzałam się, a ról dla mnie było coraz mniej. Nie pracowałam zbyt wiele, dostawałam pojedyncze propozycje. Uznałam, że skoro moja kariera tak zwalnia, to może czas najwyższy założyć rodzinę. Urodziłam dwoje dzieci w krótkim odstępie czasu, a potem, zupełnie niespodziewanie, pojawiła się ta rola.

„Ta rola” to Aubrey Davison w głośnym horrorze „Następny jesteś ty” z 2011 roku. Crampton zagrała matkę czworga dzieci, która od początku próbuje przekonać męża, że rodzinie grozi niebezpieczeństwo, ale nikt jej nie słucha.

„MOJE SERCE NA ZAWSZE PRZY HORRORZE”

Od 15 lat Crampton zagrała w prawie 50 filmach, w tym w świetnie przyjętym festiwalowym „Suitable Flesh” z 2023 roku, w którym nawiązuje do horroru, od którego wszystko się zaczęło – „Re-Animatora”.

– Bardzo podoba mi się druga połowa mojej kariery. Mogę się nią teraz naprawdę cieszyć, tak jak być może nie potrafiłam, kiedy byłam aktorką zmagającą się z trudnościami. Lubię pracować z kreatywnymi ludźmi. Lubię pracować z młodymi ludźmi. Wciąż dobrze się bawię – mówiła w tym roku serwisowi CineDump. – Horror ma wszystkie możliwe odmiany. Może cię przestraszyć, może skłonić do myślenia, może tobą wstrząsnąć. Pewnie właśnie dlatego go kochamy, ponieważ pomaga nam przeżywać emocje, którymi w prawdziwym życiu boimy się dzielić.

Przy okazji premiery „Zarżniętych” dodaje: – Moje serce zawsze będzie przy horrorze. Uważam, że potrafi robić coś, czego nie umie żaden inny gatunek. Mam na myśli ukazywanie ludzkiej kondycji i zmuszanie nas do dokonywania zmian w naszym życiu.

Po 40 latach w branży filmowej Crampton coraz częściej powtarza też, że im jest starsza, tym większą ma ochotę zagrać w komedii. „Zarżnięci” dali jej okazję, by wyżyć się komediowo i zagrać bohaterkę groteskową w swojej potworności.

– Uwielbiam format krótkich historii, które mają jakieś znaczenie, bywają rodzajem przypowieści moralnej, ale jednocześnie są zabawne i satyryczne – mówi o swoim najnowszym filmie.

Jedna z reżyserek „Zarżniętych”, Brea Grant, tak mówi o współpracy z Crampton: – Weszła teraz w fazę grania czarnych charakterów. I to jest świetna sprawa.

Prawda. Dla Barbary Crampton to szansa, by pokazać, jak dobrą jest aktorką. Dla widzów – by odkryć ją na nowo. ●

„Zarżnięci” z Barbarą Crampton w jednej z głównych ról to jeden z blisko 100 filmów w programie 12. edycji festiwalu Splat! FilmFest, który w dniach 22 – 31 października odbywa się w Kinotece w Warszawie i dziewięciu innych miastach w Polsce.

Splat! FilmFest to festiwal nowego kina gatunkowego, prezentujący festiwalowe nowości: horrory, szeroko pojęte kino grozy, thrillery, kino science fiction i czarne komedie. W tym roku na zaproszenie festiwalu do Polski przyjeżdża Julie Corman, żona Rogera Cormana, a z widzami spotka się także George Mihalka, reżyser kultowego slashera „Moja krwawa walentynka”.

Autorka współpracuje z festiwalem Splat! FilmFest.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34457849

SZCZEPAN TWARDOCH: Jaka jest nowa powieść laureata Nike?

O czym pisze **OLGA TOKARCZUK** w „Świata jest za dużo”? Inga Iwasiów o nowej powieści noblistki i „pisaniu o ziemioodzyskaniu”

JAROSŁAW KURSKI: Jak pisałem książkę z Michnikiem?

Co nowego napisali John Irving, Margaret Atwood, Julian Barnes, George Saunders czy Douglas Stuart. Kto zachwyca, a kto rozczarował?

Spotkanie Książkowego Klubu Książki, targi, festiwale książkowe oraz przegląd jesiennych nowości

W sprzedaży, również z bezpłatną dostawą do paczkomatu

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

1 RP

eprasa.pl da8367360a

Nagroda Moczarskiego

Adam Michnik

Symbol losu polskiego

Kazimierz Moczarski w celi warszawskiego więzienia na Mokotowie zastał dwóch Niemców oskarżonych o zbrodnie hitlerowskie. Jeden nazywał się Jürgen Stroop. Był generałem SS, dowódcą SS i policji na dystrykt warszawski, kierował likwidacją getta warszawskiego. Drugi, Gustav Schielke, był zawodowym oficerem policji obyczajowej. Natomiast Moczarski był działaczem konspiracji antyhitlerowskiej i żołnierzem Armii Krajowej, zbrojnego ramienia Polskiego Państwa Podziemnego. Uwięziony został przez komunistyczny Urząd Bezpieczeństwa pod zarzutem przynależności do konspiracji antykomunistycznej, która była kontynuacją AK. Spędzili we wspólnej celi 255 dni.

Ten pobyt w celi polskiego więzienia z generałem hitlerowskim jest symbolem losu polskiego w tamtych przeklętych latach – to przecież symbol klęski, poniżenia i ustawicznego zeszmatławiania Polski przez władzę komunistyczną. „W polityce nie ma zasad moralnych" – deklarował Stroop. „Mam inne zdanie" – odpowiadał Moczarski, choć nie podejmował sporu.

Zarówno Stroop, jak i funkcjonariusze UB, którzy torturowali Moczarskiego, uważali zgodnie, że moralność musi być podporządkowana ich celom politycznym, czyli dążeniom wodzów partii nazistowskiej lub bolszewickiej. Dla takich ludzi nie istniał żaden obszar wspólnych wartości – prawda jest tylko jedna i to my jesteśmy jej posiadaczami.

Pamięć o Kazimierzu Moczarskim wciąż trwa. W Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych ukazało się właśnie anglojęzyczne wydanie – „Conversations with an Executioner". Książkę przełożył Sean Gasper Bye, tłumacz prozy Małgorzaty Szejnert i Szczepana Twardocha. O publikacji z uznaniem piszą „The Guardian", „The New Statesmen" czy „The Times".

Nagroda Historyczna m.st. Warszawy im. Kazimierza Moczarskiego to dodatkowo hołd dla polskiej nauki historycznej. Jej patron jest jednym z symboli polskiej tradycji niepodległościowej i demokratycznej. Prawda zawarta w jego biografii jest swoistym symbolem dążenia do uczciwej pamięci o polskiej historii najnowszej. Temu samemu służy ta nagroda.

Nagroda Historyczna m.st. Warszawy im. Kazimierza Moczarskiego

• Nagroda Historyczna m.st. Warszawy im. Kazimierza Moczarskiego ustanowiona w 2018 r. uchwałą Rady Miasta Warszawy jest kontynuacją nagrody powstałej w 2009 r. W konkursie biorą udział publikacje, które ukazały się w Polsce w ubiegłym roku wydawniczym, a ich tematem jest historia Polski po 1918 r. Autor lub autorka najlepszej książki otrzyma statuetkę – replikę Temperówki Patrona Nagrody oraz 50 tysięcy złotych, a pozostali nominowani – po 15 tys. zł.

• Rozstrzygnięcie – 29 listopada podczas gali transmitowanej przez TVP 3Warszawa. Szczegóły ▶ Dsh.waw.pl/nagroda-moczarskiego i Wyborcza.pl/moczarski

LAUREATAMI NAGRODY BYLI: • Gunnar S. Paulsson, „Utajone miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy (1940-1945)" **• Bogdan Gadomski,** „Biografia agenta. Józef-Josek Mützenmacher (1903-1947)" **• Andrzej Friszke,** „Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi" **• Timothy Snyder,** „Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem" **• Marcin Zaremba,** „Wielka trwoga. Polska 1944-1947. Ludowa reakcja na kryzys" **• Karol Modzelewski,** „Zajeździmy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca" **• Alexandra Richie,** „Warszawa 1944. Tragiczne powstanie" **• Andrzej Nowak,** „Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 – zapomniany appeasement" **• Agata Zysiak,** „Punkty za pochodzenie. Powojenna modernizacja i uniwersytet w robotniczym mieście" **• Jerzy Kochanowski,** „Rewolucja międzypaździernikowa. Polska 1956-1957" **• Olga Linkiewicz,** „Lokalność i nacjonalizm. Społeczności wiejskie w Galicji Wschodniej w dwudziestoleciu międzywojennym" **• Mariusz Mazur,** „Antykomunistycznego podziemia portret zbiorowy 1945-1956. Aspekty mentalno-psychologiczne" **• Grzegorz Piątek,** „Najlepsze miasto świata. Warszawa w odbudowie 1944-1949" **• Anna Wylegała,** „Był dwór, nie ma dworu. Reforma rolna w Polsce" **• Sławomir Łotysz,** „Pińskie błota. Natura, wiedza i polityka na polskim Polesiu do 1945 roku" **• Grzegorz Motyka,** „Akcja »Wisła« '47. Komunistyczna czystka etniczna" **• Rafał Wnuk, Sławomir Poleszak,** „Niezłomni czy realiści? Polskie podziemie antykomunistyczne bez patosu"

Oprócz nagrody głównej swoją nagrodę – Ołówek – już po raz jedenasty przyznają Młodzieżowe Kluby Historyczne im. Kazimierza Moczarskiego działające w 21 szkołach m.in. w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Cieszynie i Zawadzkiem. Projekt obu statuetek wykonał Jacek Kowalski, ASP, Warszawa.

KAZIMIERZ MOC PATRONUJE HIST

Jury Nagrody Historycznej m.st. Warszawy im. Kazimierza Moczarskiego książek. O tym, kto zdobędzie główną nagrodę, dowiemy się 29 listopada.

Tekst i opracowanie: Igor Rakowski-Kłos

Monika Biesaga

Biblioteki żydowskie w II Rzeczypospolitej. Z dziejów nowoczesnej kultury żydowskiej na ziemiach polskich

Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma

Historia sześciu milionów zamordowanych Żydów jest także historią stu milionów zniszczonych książek – napisała jedna z badaczek. Ale zanim to wszystko się stało, książki żyły przekazywane z rąk do rąk, stając się przedmiotami, w których odbijała się żydowska kultura II RP. Pierwsza monografia historii bibliotek żydowskich w międzywojennej Polsce przedstawia nie tylko funkcjonowanie samych placówek, ich podstawy prawne, finansowe i rolę bibliotekarzy. Publikacja pokazuje, że biblioteki stanowiły ważne ośrodki życia społecznego – placówek ze zbiorami w języku jidysz i hebrajskim było prawie 750, a pod względem zgromadzonej liczby tomów ustępowały jedynie polskim książnicom. Ich istnienie napotykało na trudności, a ich zasoby stawały się przedmiotem sporów i walk. Świeckie biblioteki były obiektem ataków grup ortodoksyjnych Żydów widzących w nich zagrożenie dla tradycyjnie rozumianej kultury. O księgozbiory spierali się członkowie różnych ugrupowań preferujący książki pisane w jidysz lub po hebrajsku. Zdarzało się, że na czytającą młodzież niechętnie patrzyła policja, podejrzewając ją o komunistyczne zapatrywania. ●

Ryszard Kaczmarek

Czy jestem Niemcem? Przesiedleńcy z Polski do RFN i NRD w latach 1950-1991

Wydawnictwo Literackie

„Po drugiej wojnie światowej geopolityka zadecydowała o tym, że w rozdzielonej żelazną kurtyną Europie pogranicze polsko-niemieckie podzieliło nie tylko państwa narodowe, ale też dwa najpotężniejsze bloki polityczno-wojskowe ówczesnego świata. Dla Niemców, którzy pozostali w Polsce, granica na Odrze i Nysie Łużyckiej stała się z tego powodu pułapką" – napisał Ryszard Kaczmarek. W ciągu 40 lat migracja z Polski do RFN była częścią losu prawie półtora miliona osób. Dlaczego wyjeżdżały? Odczuwały przynależność do kultury niemieckiej? Miały dość życia w siermiężnych warunkach „realnego socjalizmu" i wykorzystywały okazje, które co pewien czas powstawały wskutek międzypaństwowych rozgrywek? A może jako Ślązacy, Kaszubi i Mazurzy nie mogli znaleźć sobie miejsca w PRL, w którym antyniemiecka emocja była jednym z propagandowych rekwizytów władzy? Ta książka zadaje pytania o tożsamość narodową, stosunek do małej i dużej ojczyzny oraz indywidualne wybory uwikłane w polityczne mechanizmy. Daje też wgląd w forsowaną wizję państwa polskiego, w której nie było miejsca na wielojęzyczność i wielokulturowość. Autor, czerpiąc z niemieckich i polskich źródeł, nie stracił z oczu pojedynczych ludzi, których biografie nie dają się wpisać w historię pisaną z perspektywy państwa narodowego. ●

Magdalena Lubańska

I na co ci to wiedzieć? Pamięć i milczenie o powojennej przemocy na podkarpackiej wsi

słowo/obraz terytoria

W lesie pod Przeworskiem na Podkarpaciu stoi głaz z napisem: „Człowiek człowiekowi / Pomordowanym 1945–46 w Dębrzynie / Boże daj pokój wieczny / 2004". Pomnik więcej przemilcza niż mówi. Kto zabijał, a kto był zabijany? Czy ofiary zostały pochowane? Dlaczego dziesiątki lat po wydarzeniach tak trudno zdobyć się na ujawnienie prawdy? Dzięki wieloletnim badaniom etnograficznym i kwerendom w archiwach Magdalena Lubańska zrekonstruowała przebieg zbrodni dokonywanych na osobach wracających z Niemiec z robót przymusowych po II wojnie światowej. Sprawcy pochodzili z okolicznych wsi, chociaż podczas mordów rabunkowych podawali się za przedstawicieli polskich władz albo ukraińskich partyzantów. Jak pisze autorka, „los ofiar i bezkarność morderców nadal wywołują w lokalnej społeczności niepokój, wstyd i poczucie winy, moralne i egzystencjalne zagubienie, trudności z wpasowaniem swoich odczuć i refleksji moralnych w narzucany odgórnie na mszach, oficjalny dyskurs katolicko-narodowy, który jedynie pozornie odnosi się do mordów". Powstała książka o drastycznych wydarzeniach sprzed lat, trwającej powojennej przemocy, ale też sposobach, jakich używa wspólnota, gdy sprawcą zła nie jest ktoś obcy, lecz ktoś z nas. ●

1 RP

eprasa.pl da8367360a

Nagroda Moczarskiego

ZARSKI ORYKOM

spośród 105 zgłoszeń wybrało pięć najlepszych

Krzysztof Mordyński

MDM. Marszałkowska dzielnica marzeń

Centrum Architektury

To pierwsza monografia socrealistycznego fragmentu śródmieścia Warszawy – Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. MDM nie była po prostu jednym z warszawskich osiedli, lecz wizytówką powojennej odbudowy i wzorcem dla kolejnych dzielnic. Obok Pałacu Kultury i Nauki to jeden z symboli stalinizmu. Krzysztof Mordyński pokazał, że po zdrapaniu propagandowych klisz kryje się skomplikowana historia, która mówi nie tylko o ideologii, lecz o mieście, jego mieszkańcach i ich nieoczywistych wyborach. Już same życiorysy architektów kierujących Pracownią MDM każą inaczej spojrzeć na historię stalinizmu: spośród czterech aż dwóch należało do AK, a jeden był przedwojennym oficerem. „Tym, co mnie pasjonuje, jest badanie idei miasta, którą starano się zrealizować w MDM, odkrywanie reguł, według których architekci zamierzali ukształtować Dzielnicę, spiąć starą i nową zabudowę w jeden system przestrzenny, funkcjonalny, społeczny i estetyczny. Jakie problemy niosło projektowanie, jakie znajdowali rozwiązania i dlaczego wybierali akurat te, a nie inne? Jak zamierzali pogodzić ruch wielkiej ulicy, reprezentacyjnego placu i zacisze mieszkania? Jaka była ich wizja miasta, które miało cieszyć oczy mieszkańców?" – pyta autor i zaznacza, że te pytania mają jak najbardziej współczesny wydźwięk.

Adam Walaszek, Joanna Wojdon, Anna D. Jaroszyńska-Kirchmann, James S. Pula

Historia Polonii amerykańskiej

Państwowy Instytut Wydawniczy

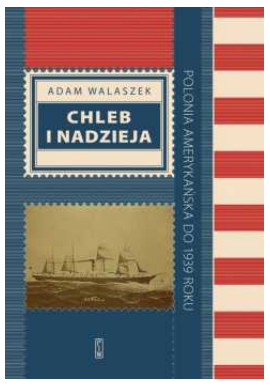

Trzytomowe dzieje amerykańskiej Polonii są dziełem pluralistycznym: pokazują, że tak jak nie było jednego modelu migracji, tak też nie ma jednego sposobu opowiadania o migracjach. „Każda obserwacja i rozmowa, wspomnienie i artykuł wnosi coś nowego. Obraz Polonii się poszerza, ale i rozmywa, gdy można się przyjrzeć z bliska poszczególnym kamyczkom tworzącym jej mozaikę" – napisała Joanna Wojdon. Tom pierwszy to prowadzona od drugiej połowy XIX wieku do wybuchu II wojny światowej historia emigrantów „za chlebem" oraz pokolenia ich dzieci, urodzonych już w Ameryce. Od przełomu, wywołanego II wojną światową, rozpoczyna się tom drugi, który prowadzi narrację do początków XXI wieku, przedstawiając ewolucję Polonii od mniejszości narodowej, poprzez grupę etniczną, po „zwykłych" białych Amerykanów o korzeniach europejskich. W tomie trzecim autorzy oddają głos samej Polonii, która pozostawała grupą niejednorodną i żywą, ale również wewnętrznie podzieloną. „Docierały do Ameryki nowe generacje, uformowane w okolicznościach odmiennych niż ich poprzednicy. Spory pomiędzy przywódcami i pokoleniami ujawniały się wyraźnie nie tylko w konfliktach czysto politycznych na temat roli diaspory, lecz także w dysputach dotyczących np. edukacji dzieci oraz zadań szkolnictwa polonijnego" – napisał Adam Walaszek.

• Obrady jury Nagrody Moczarskiego, w środku przewodniczący Andrzej Friszke, na lewo od niego: Antoni Dudek, Igor Rakowski-Kłos (sekretarz) i Małgorzata Szejnert, na prawo: Elżbieta Moczarska, Anna Landau-Czajka i Dobrochna Kałwa MAKS JANUSZEWICZ / DSH

Jury Nagrody

ANDRZEJ FRISZKE
Przewodniczący jury. Profesor. Zajmuje się historią Polski XX wieku. Redaktor miesięcznika „Więź". Pracuje w Instytucie Studiów Politycznych PAN, członek korespondent Akademii. Wykładowca Collegium Civitas. Autor wielu książek, m.in. „Czekanie na rewolucję. Komuniści w II Rzeczypospolitej 1921–1926".

ANTONI DUDEK
Profesor, politolog i historyk. Profesor zwyczajny Uniwersytetu im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. W latach 2011-16 członek i przewodniczący Rady Instytutu Pamięci Narodowej. Autor m.in. książki „Historia polityczna Polski 1989-2023".

DOBROCHNA KAŁWA
Historyczka, doktor habilitowana, pracowniczka Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego. Członkini zarządu International Federation of Research for Women's History, Komisji Historii Kobiet przy Komitecie Nauk Historycznych PAN, redakcji „Aspasia. The International Yearbook of Central, Eastern, and Southeastern European Women's and Gender History".

BARBARA KLICH-KLUCZEWSKA
Historyczka, doktor habilitowana, pracowniczka Zakładu Antropologii Historycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autorka m.in. „Rodzina, tabu i komunizm w Polsce, 1956-1989", „Przez dziurkę od klucza. Życie prywatne w Krakowie (1945-1989)" i „Family, Taboo and Communism in Poland, 1956-1989".

JAN KOFMAN
Profesor, historyk, politolog i publicysta. Pracował m.in. w Instytucie Historii i Nauk Politycznych Uniwersytetu w Białymstoku i w Instytucie Studiów Politycznych PAN.

ANDRZEJ KRZYSZTOF KUNERT
Doktor habilitowany, historyk dziejów najnowszych Polski, autor wielu publikacji, ostatni sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa 2010-16.

ANNA LANDAU-CZAJKA
Historyczka i socjolożka. Profesor. Zajmuje się historią stosunków polsko-żydowskich i historią społeczną w XX wieku. Profesor Instytutu Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk, członkini Komitetu Nauk Historycznych PAN. Autorka wielu książek, ostatnio opublikowała „Koty w społeczeństwie II Rzeczypospolitej". Członkini polskiego PEN Clubu.

TOMASZ MAKOWSKI
Historyk i bibliotekarz, dyrektor Biblioteki Narodowej i przewodniczący Krajowej Rady Bibliotecznej. Doktor historii. Autor wielu publikacji z zakresu historii książki i bibliotek. Redaktor naczelny „Polish Libraries", przewodniczący Rady Muzeum Warszawy.

MAŁGORZATA SZEJNERT
Reporterka i pisarka. Po 1989 r. współtworzyła „Gazetę Wyborczą", gdzie prawie 15 lat kierowała działem reportażu. Prowadzi zajęcia w Polskiej Szkole Reportażu. W 2019 r. za całokształt twórczości otrzymała Literacką Nagrodę im. Juliana Tuwima. Autorka wielu książek, m.in. „Wyspy Węży", „Domu żółwia. Zanzibaru" i „Czarnego ogrodu".

MATERIAŁY: DOM SPOTKAŃ Z HISTORIĄ

Kazimierz Moczarski
NAGRODA HISTORYCZNA M.ST. WARSZAWY IM. KAZIMIERZA MOCZARSKIEGO

ORGANIZATOR I FUNDATOR:
Warszawa

WSPÓŁORGANIZATORZY:
20 DSH
instytucja kultury miasta stołecznego Warszawy
FUNDACJA im. KAZIMIERZA I ZOFII MOCZARSKICH

PARTNERZY:
BIBLIOTEKA NARODOWA
MUZEUM HISTORII POLSKI

PATRON MEDIALNY:
wyborcza.pl
GAZETA wyborcza
TVP 3 WARSZAWA

eprasa.pl da8367360a

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej" pracujących w redakcjach w całym kraju.

PAULINA BŁASZKIEWICZ

CIOCIA MA NIE DOTYKAĆ

Od lat zajmuję się dziećmi. Poza trójką własnych opiekowałam się połową Łubianki. Kilka tygodni temu oskarżono mnie o przemoc. O wszystkim dowiedziałam się z internetu, bo dziś tak rozwiązuje się konflikty – mówi opiekunka.

W prokuraturze Toruń Centrum-Zachód toczy się postępowanie w kierunku przestępstwa z art 207, czyli znęcania nad osobami nieporadnymi ze względu na wiek. Chodzi o dzieci z publicznego żłobka w Łubiance koło Torunia.

– Zdarzyło się, że dzieci wracały ze żłobka z siniakami oraz innymi śladami na ciele, będąc wcześniej pod opieką tej kobiety. Okoliczności powstania tych obrażeń budzą nasze poważne wątpliwości i wymagają niezwłocznego wyjaśnienia, w szczególności pod kątem tego, czy mogły one powstać w wyniku niewłaściwego lub przemocowego zachowania osoby sprawującej opiekę nad dziećmi – czytam w zawiadomieniu do prokuratury, które przesyłają mi rodzice.

Dzień później rozmawiam z jedną z mam. Pytam na czym polegały niewłaściwie zachowania opiekunki.

MAŁA WIEŚ

– 12 sierpnia jedna z mam zauważyła u swojego dziecka siniaka po chwycie. Ponadto maluch mówił, że ciocia, która mu to zrobiła, bije i krzyczy na starsze dzieci. Dwa miesiące wcześniej chłopiec przyszedł do domu z guzem na czole i powiedział, że ciocia zrobiła mu „ała". Wcześniej dzieci zgłaszały, że ta ciocia ma ich nie dotykać, bały się na sam widok jej roweru pod żłobkiem – opowiada mama dziewczynek uczęszczających do żłobka w Łubiance.

Gdy pytam o dowody na przemoc, kobieta mówi, że nie ma żadnych, poza tym, co mówią dzieci i byli pracownicy. Żaden z rodziców nie wykonał dziecku obdukcji po rzekomym pobiciu. Nikt też nie zabrał malucha z placówki, w której dzieci miałyby być krzywdzone.

– Było bicie, popychanie, krzyczenie. „Zamknij się" do dziecka padło niejednokrotnie. Dzieci, które w tym roku odeszły ze żłobka mówią, że opiekunka je policzkowała. Moja córka chodzi teraz do przedszkola i wie pani, że bóle brzuszka minęły jej jak ręką odjął? Gdy chodziła do żłobka, kilka razy w tygodniu byłam z nią u lekarza. Usłyszałam, że to na tle nerwowym – opowiada matka.

Kobieta prosi o anonimowość.

– To mała wieś. Poza tym jesteśmy w trakcie zeznań w prokuraturze. Zgłosiliśmy w pozwie 24 osoby do przesłuchania. Są wśród nich rodzice, opiekunki oraz byłe opiekunki – argumentuje kobieta.

Izabela Oliver, rzeczniczka toruńskiej prokuratury potwierdza, że czynności trwają, ale nikomu nie postawiono żadnych zarzutów.

– To bardzo wczesny etap postępowania, słuchani są świadkowie – mówi prokurator.

Tymczasem w Łubiance aż huczy, bo wszyscy się tu znają. We wsi żyje 2 tys. osób. Mieszka tu również opiekunka oskarżona o przemoc. Jak mówi, o wszystkim dowiedziała się z internetu. O tym, co miało się dziać w żłobku, rodzice powiadomili lokalne media. Padły publiczne oskarżenia o maltretowanie dzieci i zamiatanie wszystkiego pod dywan przez dyrekcję i władze gminy.

Wójtka Dagna Całbecka nie chce ze mną rozmawiać. Próbuję się z nią skontaktować od poniedziałku 12 października. We wtorek dzwoni do mnie sekretarka z gminy i mówi, że pani wójt zadzwoni w środę. Nie dzwoni.

– Nie zadzwoni, bo z nami też się nie chce spotkać. Ona chroni dyrektorkę, która dała jej poparcie w wyborach. A opiekunka i pani wójt to kumpelki. Wie pani, tu rączka rączkę myje. Już nie raz słyszeliśmy, że nic nam to nie da, że pójdziemy do mediów, a jak będziemy drążyć, to pójdą pozwy o zniesławienia. I niech idą. Jest nas tak dużo, że nie odpuścimy – mówią rodzice.

Pani wójt 14 października wysłała do nich pismo o następującej treści: „W związku ze zgłoszoną ustną skargą rodziców dzieci korzystających z Publicznego Żłobka w Łubiance zawiadamiam, że w toku postępowania skargowego nie ustalono okoliczności potwierdzających zarzucane zachowanie" – pisze Dagna Całbecka.

Na moje pytania odpowiada jednak dyrektorka żłobka w Łubiance Milena Błaszkiewicz. Rodzice oskarżają ją, że nie reagowała na ich prośby i całą sprawę zamiotła pod dywan, dlatego zgłosili się do prokuratury.

Dyrektorka zaprzecza, że nie zareagowała i opowiada, co zrobiła tuż po zawiadomieniu rodziców.

– 17 sierpnia podczas spotkania z nimi przyjęłam zgłoszenie dotyczące podejrzeń co do niewłaściwego zachowania jednej z opiekunek wobec dzieci. Wcześniej nie otrzymałam żadnych zgłoszeń, skarg ani sygnałów, zarówno ze strony rodziców, jak i pracowników żłobka – mówi Milena Błaszkiewicz.

Tłumaczy, że podczas spotkania rodzice przedstawili jej swoje obawy i przypuszczenia dotyczące zachowań opiekunki.

– Nie przedłożono mi wówczas materiałów dowodowych potwierdzających opisywane zdarzenia. Niezależnie od ich braku, potraktowałam to zgłoszenie z należytą powagą. Sam fakt zgłoszenia podejrzenia dotyczącego bezpieczeństwa dzieci stanowił dla mnie wystarczają podstawę do podjęcia czynności sprawdzających zgodnie z obowiązującymi w placówce Standardami Ochrony Małoletnich. Dlatego następnego dnia zdecydowałam o zmianie zakresu obowiązków wskazanej pracowni-

eprasa.pl da8367360a

cy. Powierzyłam jej zadania niewymagające bezpośredniego kontaktu z dziećmi. Decyzja ta miała charakter zabezpieczający i zapobiegawczy. O wszystkim poinformowałam panią wójt – wyjaśnia dyrektorka żłobka.

W rozmowie z „Wyborczą" Milena Błaszkiewicz mówi wprost, że rodzice oczekiwali od niej zwolnienia opiekunki.

– Nie mogłam tego zrobić, bo nie miałam podstaw. Mamy prawo pracy, którego musimy przestrzegać, a ja nie mam żadnych dowodów, by opiekunka dopuściła się przemocy wobec dzieci. To doświadczona pracownica, nie miałam do jej pracy żadnych zastrzeżeń – ocenia dyrektorka żłobka.

Dodaje, że rodzice nie dali szansy na rozwiązanie konfliktu.

– Żal mi jej – mówi o opiekunce. – Kilka dni po zmianie obowiązków poszła na zwolnienie lekarskie, jest załamana po tym, co się wydarzyło – mówi Milena Błaszkiewicz.

Co z dziećmi, które były pod jej opieką?

– Nadal uczęszczają do naszego żłobka, są szczęśliwe, żaden rodzic nie zabrał dziecka – słyszę.

WYDALI WYROK

Docieram do opiekunki oskarżonej o przemoc. Pytam wprost, czy biła dzieci.

Iwona*, czterdziestokilkuletnia kobieta, zaczyna płakać. Mówi, że od prawie dwóch miesięcy przeżywa to, co się stało w żłobku. A od kilkunastu dni boi się wyjść z domu po tym, jak przeczytała w sieci, że maltretowała dzieci.

– Od lat opiekuję się dziećmi. Poza trójką własnych opiekowałam się połową Łubianki. Od ponad dwóch lat pracuję w publicznym żłobku. Kilka tygodni temu oskarżono mnie o przemoc. O wszystkim dowiedziałam się z internetu, bo dziś tak rozwiązuje się konflikty – mówi.

Proszę, żeby opowiedziała o sobie.

– Z wykształcenia jestem pracownikiem socjalnym, do Łubianki przyjechałam do męża, gdy skończyłam 22 lata. Mąż jest mechanikiem samochodowym, prowadzimy normalne, zwykłe życie – opowiada.

Wspomina, że przed ślubem pracowała w handlu.

– Za moich czasów nie było ani żłobków ani przedszkoli. Kochałam dzieci, ale nie myślałam, by się nimi zajmować zawodowo. Własnych miałam dwoje, a w 2010 roku było tu pełno dzieci, dla których rodzice szukali opieki i przyprowadzali je do mnie. Miałam takie domowe przedszkole. Dziewięć lat temu urodziłam najmłodszą córkę – opowiada.

Oskarżana o przemoc opiekunka zawiesza głos i ociera łzy, gdy mówi o córce. Dziewczynka, gdy ostatnio wróciła ze szkoły, zapytała matkę, czy robiła krzywdę dzieciom w żłobku.

– Do moich dzieci dochodzą niepokojące sygnały, do mnie co chwilę ktoś dzwoni. Przesyłają mi filmiki z internetu, albo czytam wpisy pod nimi.

Ludzie już wydali wyrok. Jestem potworem, który krzywdzi dzieci. Pod jednym z postów przeczytałam: Na krzesło elektryczne z nią.

Opisuję mojej rozmówczyni sytuacje, o których opowiedzieli mi rodzice.

– Nigdy nie uderzyłam dziecka – mówi opiekunka.

Dodaje, że żaden z rodziców nigdy z nią nie rozmawiał ani nie zgłaszał uwag co do opieki nad maluchami. O tym, że stosuje wobec nich przemoc, dowiedziała się w sierpniu od dyrektorki żłobka, gdy została odsunięta od pracy z dziećmi. Poczuła, jak mówi, że świat osuwa jej się spod nóg. Wszystko działo się z dnia na dzień.

– Poszłam do lekarza i poprosiłam o zwolnienie lekarskie, bo nie miałam siły iść do pracy. Cała wieś huczała o tym, co się stało w żłobku. Czy pani wie, że mój sąsiad, policjant mieszkający o dwa domy dalej, instruował rodziców na wewnętrznej grupie w internecie, co mają w mojej sprawie zrobić? – wspomina opiekunka.

Dopytuję o konflikt z policjantem. Opiekunka podaje imię i nazwisko funkcjonariusza i mówi, że interweniowała w jego sprawie w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy. Mężczyzna, który jest ojcem i ma dziecko w żłobku pewnego sierpniowego dnia miał przyjść do placówki i prowadzić własne dochodzenie. Według relacji opiekunki, miał przesłuchiwać jej koleżanki. Jedna z nich, chorująca na serce, zemdlała. – Po tym jego prywatnym śledztwie zgłosiłam to, co zrobił – opowiada Iwona.

Wspomina, że screeny z grupy informujące rodziców, że prokuratura po zawiadomieniu o znęcaniu psychicznym i fizycznym nad dziećmi ma obowiązek wszcząć postępowanie z urzędu, zniknęły.

– Gdy mój mąż rozmawiał z sąsiadem, ten tłumaczył, że doradzał innym rodzicom, bo pytali go o zdanie. Na grupie pisali, że straszę dzieci wilkiem. Inna mama przekonywała, że słyszała o mnie same najgorsze rzeczy i ma nadzieję, że będę ukarana. Inna, że widziała podobno siniaka na ręku dziecka. No i opiekunki, które nie dostały pracy w żłobku, dołączyły do wymiany na grupie – opowiada Iwona.

Z jedną z nich 47-latka weszła w konflikt, bo miała obgadywać inne pracownice. – Nie chciałam w tym uczestniczyć. Ona chodziła po domach i robiła zdjęcia, gdy ktoś miał brudno. Widziała przez okno, jaką choinkę miałam na święta i potem to komentowała. Mi mówiła, że jestem „tą od najgorszych dzieci", ale nie przypuszczałam, że tak mnie obgada wśród rodziców – opowiada Iwona.

O sobie mówi, że jest wrakiem człowieka. – Gdyby nie leki, pewnie bym nie funkcjonowała. Za co mnie coś takiego spotkało? Nikt nigdy nie powiedział mi niczego prosto w oczy – podkreśla.

Żaden z rodziców nie wykonał dziecku obdukcji po rzekomym pobiciu. Nikt też nie zabrał malucha z placówki, w której dzieci miałyby być krzywdzone

Ma żal do rodziców. Czeka na sprawiedliwość, ale nie wierzy, że będzie jak dawniej.

– Nie wiem, czy chcę dalej pracować w żłobku. Zbyt wiele się wydarzyło. Ja już zostałam oskarżona. Bez żadnych wyjaśnień – mówi.

KRZYCZY I SZARPIE

Pytam jedną z mam, od czego rozpoczęła się sprawa w żłobku. Kobieta przyznaje, że od opowieści byłej opiekunki, z którą Iwona była w konflikcie. Podaje mi kontakt do kobiety – Katarzyny*.

– Jako pierwsza zgłosiłam nieprawidłowości, że Iwona źle traktuje dzieci i nie zgadzam się na takie traktowanie. Krótko po tym umowa ze mną nie została przedłużona. To się naprawdę wydarzyło – przekonuje była opiekunka.

– Co konkretnie? – drążę.

– Powiem pani to, co powiedziałam na policji. Widziałam i słyszałam, jak Iwona krzyczy na dzieci i szarpie je, ciągnie i podnosi maluchy wysoko nad ziemię za rączki, a następnie przenosi je z miejsca na miejsce. Jak śpiewa przy dzieciach dziwne przyśpiewki, np. „Środa, dzień loda", co w moim odczuciu miało kontekst seksualny. Podczas spacerów, gdy dziecko się przewróciło, zamiast je podnieść, ciągnęła je po ziemi, aż samo wstało – wylicza kobieta. – Podczas wycierania nosa kładła dzieci na przewijaku, blokując im rączki i nogi oraz kładąc się na nich całym ciałem, aby się nie szarpały. Dzieci bardzo przy tym płakały. Podczas mycia twarzy mocno trzymała za kark, żeby stały spokojnie. Dzieci, które miały za dużo energii albo jej nie słuchały, wkładała do łóżeczek i przez jakiś czas nie pozwalała im z nich wychodzić. Gdy wchodziła do sypialni, dzieci uciekały od niej, ponieważ bały się, że będą musiały przy niej zasypiać – wylicza Katarzyna.

Twierdzi, że z innymi opiekunkami zgłaszała to, co widziała, ale nic się nie wydarzyło.

– Jedyną reakcją dyrektorki było zwrócenie uwagi Iwonie, aby była delikatniejsza i uważała. Na tym się skończyło. Na przełomie lutego i marca, niestety nie pamiętam dokładnej daty, odbyło się spotkanie na stołówce z panią dyrektor oraz zastępcą dyrektora. W spotkaniu brały udział wszystkie inne opiekunki. Każda z nas zeznała, co robiła Iwona. Dyrektor sporządziła z tego spotkania notatkę, której nam nie przekazała – twierdzi Katarzyna. – Następnego dnia Iwona poszła na zwolnienie lekarskie i wróciła po miesiącu, kiedy mnie już nie było. Miałam wrócić do pracy we wrześniu, jednak pani dyrektor nie przedłużyła ze mną umowy – opowiada Katarzyna.

– Nie przedłużyłam, ponieważ była to umowa na zastępstwo. Poprzednia pracownica wróciła do pracy – komentuje Milena Błaszkiewicz, dyrektorka żłobka.

PODZIAŁ WSPÓLNOTY

Dr Anna Pluskotka, psychotraumatolożka i socjolożka wsi w rozmowie z „Wyborczą" zwraca uwagę na to, że psychologiczne i społeczne koszty takiej sprawy mogą być rozległe: od lęku, bezradności i osamotnienia, przez utratę prywatności i dobrego imienia, po wykluczenie oraz rozpad relacji.

– W małej społeczności mogą oznaczać również utratę poczucia przynależności i bezpieczeństwa we własnym otoczeniu. Dotykają w różny sposób dzieci, rodziców, pracowników placówki i ich bliskich, a podziały oraz osłabienie wzajemnego zaufania mogą obciążać całą wspólnotę.

Najważniejsze pozostaje dobro i bezpieczeństwo dzieci.

Zgłoszenia dotyczące możliwego krzywdzenia wymagają poważnego potraktowania, uważnego sprawdzenia i odpowiednich działań zabezpieczających. Rodzice mają prawo oczekiwać, że ich obawy zostaną wysłuchane, a instytucje zareagują sprawnie i odpowiedzialnie. Ochrona dzieci nie może czekać na zakończenie postępowania. Pełne wyjaśnienie zgłoszonych zdarzeń i ustalenie odpowiedzialności należy natomiast do właściwych organów – tłumaczy.

Dr Anna Pluskotka podkreśla, że internetowa dyskusja ma jednak własne tempo.

– Informacje, przypuszczenia i oceny mogą zacząć funkcjonować obok siebie. Kolejne komentarze i udostępnienia mogą tworzyć wrażenie, że wszystko zostało ustalone, a widoczność najbardziej stanowczych głosów – że cała miejscowość myśli podobnie. Tymczasem za milczeniem innych mogą stać niepewność, obawa przed reakcją albo niechęć do publicznego opowiadania się po którejś ze stron. Liczba wpisów nie rozstrzyga prawdziwości zarzutów. Ta sama relacja może być wielokrotnie powtarzana i docierać do kolejnych odbiorców bez pierwotnego kontekstu – mówi dr Pluskota.

I tłumaczy, jakie mogą być konsekwencje internetowych linczów.

– W małej miejscowości skutki internetowych wypowiedzi przenoszą się na codzienne kontakty. Relacje zawodowe, sąsiedzkie i rodzinne nakładają się na siebie, a uczestnicy sprawy spotykają się w sklepie, szkole czy podczas lokalnych wydarzeń. Rodzice zgłaszający obawy mogą doświadczać podważania ich intencji, a pracownicy i ich rodziny – napiętnowania. Dzieci mogą być wypytywane, słyszeć komentarze o swoich bliskich lub spotykać się z odrzuceniem.

Dr Pluskota dodaje, że publiczny osąd może trwać znacznie dłużej niż sam internetowy wpis. – Usunięcie komentarza nie cofa rozmów, które wywołał, a późniejsze wyjaśnienia nie zawsze docierają do wszystkich odbiorców. Przypisana komuś etykieta może pozostać na długo. Groźby i poniżanie dodatkowo potęgują poczucie zagrożenia. Podział na obozy może osłabiać sąsiedzkie wsparcie i gotowość do współpracy. Może też sprawić, że przy kolejnych niepokojących sytuacjach mieszkańcy będą obawiali się zabrać głos, przewidując społeczne konsekwencje. To koszt dla całej wspólnoty: utrata poczucia, że można bezpiecznie zgłaszać obawy i wspólnie szukać rozwiązania. Zakończenie postępowania nie musi automatycznie odbudować naruszonych w tym czasie więzi – dodaje dr Anna Pluskota. ●

* Imiona obu opiekunek – Iwony i Katarzyny – zostały zmienione.

eprasa.pl da8367360a

Lokal Keja Pub

Powiesił szyld, ma płacić za zajęcie drogi

– W mieście, gdzie wokół bajzel, zaniedbane kamienice bez toalet, największym problemem okazują się klimatyczne szyldy – komentuje Łodzianin.

Alicja Zboińska

Dawna willa Teodora Milscha przy ul. Kopernika 46 to adres znany nie tylko Łodzianom. Od 2005 roku działa tu Keja Pub, w którym występowali m.in.: Wolna Grupa Bukowina, Ryczące Dwudziestki, Grzmiąca Półlitrówa, Piotr Selim i Hania Lewandowska, Lubelska Federacja Bardów. Można tu zjeść golonkę wielorybnika czy placek ziemniaczany Jacka Sparrowa.

Ostatnio o Keja Pub głośno jest jednak z innego powodu. Poszło o... dwa drewniane szyldy z nazwą „Restauracja Keja Artystyczna" zawieszone na kawałku metalu, które znajdują się na budynku. Wiszą tu niewiele ponad rok, ale muszą zostać usunięte, chyba że właściciel lokalu zapłacił 4 tys. zł rocznie. Taką stawkę naliczył bowiem Zarząd Dróg i Transportu w Łodzi za... zajęcie pasa drogowego.

Niezrozumiałe przepisy

Materiał, który posłużył do przygotowania szyldów, kosztował kilkaset złotych. – Szyldy nie mają dużej wartości materialnej, tylko estetyczną, podobają się ludziom – mówi Krzysztof Zendeł, właściciel pubu. – Nasz pub jest dość rozpoznawalny, goście wiedzą, jak tu trafić. Szyldy miały być klimatyczne i dodawać kolorytu budynkowi. Zajmują zaledwie 0,12 m kw., natomiast ZDIT liczy opłatę od metra, stąd taka kwota do zapłaty. Nie stać nas, jesteśmy małym lokalem.

W poście na Facebooku napisał:

„Od przyszłego tygodnia znikną piękne klimatyczne reklamy naszej Kei zawieszone na kutych wieszakach na rogu budynku. Reklamy zatwierdzone przez konserwatora zabytków, nawiązujące stylistyką do starych reklam wiszących niegdyś na kamienicach. Dodają charakteru, przypominają minioną epokę. Niestety, Zarząd Dróg i Transportu nakazał ich natychmiastowe usunięcie lub obciąży nas znaczną karą. Powód... zajmujemy pas drogowy. Ale jeśli zdejmiemy i zapłacimy 4 tysiące złotych rocznie....to będzie wszystko w porządku. Reklamy mają 0,12 m kw. powierzchni. Cóż... wiem, jakieś dziwne i niezrozumiałe przepisy, kolejny absurd, ale serducho boli".

Łodzianie komentują:

„Niech się zajmą zdemolowanymi przez remonty ruchem drogowym. Oraz tymi zabawnymi słupkami na Piotrkowskiej, które psują siebie i cudze mienie".

„To już nie jest tylko głupota, to jest jawne, z premedytacją niszczenie ludzi i ich biznesów".

„Szok... czy ktoś powstrzyma to szaleństwo?".

„Przepisy są, jakie są, a z urzędnikiem też da się porozmawiać i wymyślić rozwiązanie. Gorsze są te stojące rozkładane reklamy na chodnikach".

Wszystko, co odstaje od elewacji

Czy rzeczywiście da się wymyślić jakieś rozwiązanie?

Pytam przedstawicieli ZDiT, z czego wynika decyzja dotycząca wprowadzenia opłat za szyldy i dlaczego zapadła teraz, a także jak została obliczona ta kwota. Czy podobne decyzje dotyczą właścicieli innych lokali, którzy na budynkach mają zawieszone niewielkie szyldy?

Wiktor Stańczyk z Zarządu Dróg i Transportu w Łodzi informuje, że obowiązek naliczania opłaty wynika z ustawy o drogach publicznych: „Zarząd Dróg i Transportu musi, zgodnie z ustawą, nakładać opłaty za zajęcie pasa drogi, w szczególności na potrzeby reklamowe. Zgodnie z decyzją NIK takie kontrole oraz nałożone w ich konsekwencji kary finansowe są zasadne.

Urzędnik dodaje, że – co do zasady – wszystko, co przylega do elewacji i choćby w drobnym stopniu odstaje na pas drogowy, zajmuje go. „W Polsce prawo własności jest pionowe, a co za tym idzie, pas drogi może zostać zajęty nie tylko przez to, co stoi na drodze, ale również przez to, co jest w jej świetle i nad nią wisi" – informuje.

Na pozostałe pytania odpowiedzi nie otrzymałam.

Miasto komunikacyjnego chaosu

– W Łodzi jest tyle paskudnych rzeczy wiszących w miejscach publicznych, natomiast zmusza się do usunięcia szyldów, które odpowiadają charakterowi miejsca – komentuje Marek Kowal, wieloletni fotoreporter łódzkich gazet.

I podkreśla: – Dzieje się to w mieście, w którym panuje chaos komunikacyjny, są zakorkowane ulice, rozbabrane, przeciągające się remonty ulic, a beton na naprawianym po nieudanym remoncie Placu Wolności pęka jeszcze przed przywróceniem tam ruchu. W mieście, gdzie wokół bajzel, zaniedbane kamienice bez toalet, największym problemem są te klimatyczne, dodające uroku szyldy.

Szyldy miały być klimatyczne i dodawać kolorytu budynkowi. Zajmują zaledwie 0,12 m kw.

• **Szyldy na pubie wiszą niewiele ponad rok, ale muszą zostać usunięte, chyba że właściciel lokalu zapłacił 4 tys. zł rocznie**

FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Marek Kowal dodaje, że jeszcze bardziej kuriozalna sytuacja zaistniała w Warszawie. Chodzi o piekarnię, którą pani Katarzyna od 12 lat prowadzi przy ul. Domaniewskiej na Mokotowie. Tamtejszy Zarząd Dróg Miejskich nałożył na nią 41 tys. zł kary, poszło o szyld, który odstawał od elewacji o... 2 cm. W ten sposób wszedł w obręb pasa drogowego. Szyld odstawał, gdyż elewacja była nierówna, natomiast ZDM argumentował, że został on umieszczony bez zgody urzędu.

Chodzi o wspólną przestrzeń, ale...

Pytany o sprawę lokalu Keja Pub Radosław Płonka, raca prawny Business Centre Club, zaznacza, że nie jest łatwa. – Mówimy o przestrzeni wspólnej, o którą trzeba dbać – mówi, podkreślając, że sam nie jest zwolennikiem wolnej amerykanki i umieszczania reklam bez zezwolenia.

– Uważam jednak, że opłata powinna być wnoszona za faktycznie zajęty teren, a nie zaokrąglana do pełnego metra – uważa, dodając: – Cieszy mnie natomiast, że w Łodzi nie doszło do automatycznego nałożenia kary na przedsiębiorcę, tylko został powiadomiony o konieczności wniesienia opłaty lub usunięcia szyldu.

– Wiem, że podobne sytuacje mają miejsce w całym kraju, jest to absurd, który powinien być piętnowany – mówi Krzysztof Zendeł. Szyldy, które zdejmie z budynku, zamontuje w przylegającym do lokalu ogródku. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Łódź/34457824

OGŁOSZENIE

o przyjęciu dokumentu - miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obszaru miasta Łodzi położonej w rejonie ulic: Srebrzyńskiej, św. Jerzego, Legionów i Marcina Kasprzaka.

Na podstawie art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2026 r. poz. 670) **podaję do publicznej wiadomości informację** o przyjęciu uchwałą Nr XXXIV/1034/26 Rady Miejskiej w Łodzi z dnia 26 sierpnia 2026 r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego **dla części obszaru miasta Łodzi położonej w rejonie ulic: Srebrzyńskiej, św. Jerzego, Legionów i Marcina Kasprzaka (Dz. Urz. Woj. Łódzkiego z 2026 r. poz. 6890).**

Z ustaleniami ww. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego oraz z uzasadnieniem, o którym mowa w art. 42 pkt 2 i podsumowaniem, o którym mowa w art. 55 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, można zapoznać się w siedzibie Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Łodzi przy al. Tadeusza Kościuszki 19 oraz na stronie internetowej: www.mpu.lodz.pl.

PIERWSZY WICEPREZYDENT MIASTA ŁODZI
Adam PUSTELNIK

OGŁOSZENIE PŁATNE Łódź/34457873

OBWIESZCZENIE STAROSTY ŁÓDZKIEGO WSCHODNIEGO

Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych zawiadamiam strony postępowania, że w dniu 9 października 2026 r. została wydana decyzja Starosty Łódzkiego Wschodniego nr 11/26 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla inwestycji drogowej pn. przebudowa drogi gminnej 106322E w Starych Skoszewach, gm. Nowosolna od km 0+000 do km 0+386,5;

Od niniejszej decyzji służy stronom odwołanie do Wojewody Łódzkiego za pośrednictwem Starosty Łódzkiego Wschodniego w terminie 14 dni od dnia skutecznego doręczenia. Doręczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji architektoniczno-budowlanej, który wydał decyzję. Z dniem doręczenia organowi administracji publicznej oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Z treścią decyzji oraz dokumentacją sprawy można się zapoznać w Starostwie Powiatowym w Łodzi, Wydział Architektury i Budownictwa, Łódź ul. Sienkiewicza 3 (tel. 42 631-07-15 w godz. 8.00 - 15.00).

OGŁOSZENIE PŁATNE Łódź/34457823

OGŁOSZENIE

o przyjęciu dokumentu - miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obszaru miasta Łodzi położonej w rejonie ulic Ornej i Brukowej.

Na podstawie art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670 ze zm.)

podaję do publicznej wiadomości informację

o przyjęciu uchwałą Nr XXXIV/1033/26 Rady Miejskiej w Łodzi z dnia 26 sierpnia 2026 r. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obszaru miasta Łodzi położonej w rejonie ulic Ornej i Brukowej.

Z ustaleniami ww. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego oraz z uzasadnieniem, o którym mowa w art. 42 pkt 2 i podsumowaniem, o którym mowa w art. 55 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, można zapoznać się w siedzibie Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Łodzi przy Al. Tadeusza Kościuszki 19 oraz na stronie internetowej: https://mpu.lodz.pl/.

PIERWSZY WICEPREZYDENT MIASTA ŁODZI
Adam PUSTELNIK

1 S2

eprasa.pl da8367360a

Mosty Berdychowskie

Były pułapką dla ptaków, urzędnicy się ugięli

To jest wyczekiwana zmiana. Zabiegali o nią społecznicy, ornitolodzy i radni z Poznania, ale miasto długo było nieugięte. Urzędnicy przekonywali, że nie ma dowodów, by szyby były dla ptaków niebezpieczne.

Maria Bielicka

• **Szklane balustrady Mostów Berdychowskich od samego początku wzbudzały duże emocje. Ornitolodzy i przyrodnicy ostrzegali, że będą śmiertelną barierą dla ptaków** FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W piątek 16 października, czyli w dniu, gdy Mosty Berdychowskie dostały Nagrodę Prezydenta Poznania im. Jana Baptisty Quadro, na szklanych balustradach konstrukcji pojawiły się testowo dwa rodzaje naklejek, które mają być widoczne dla ptaków. Taką informację potwierdziła nam Agata Kaniewska, rzeczniczka Zarządu Dróg Miejskich w Poznaniu.

Pojechałam na miejsce i znalazłam zabezpieczenia na 16 szybach, ale tylko na wysokości obu nitek Wartostrady.

Częściowo zabezpieczone

„Wstępnie wybrano dwa wzory przedstawiające linie poziome o różnej grubości i w różnym rozstawie. Są to rozwiązania służące do oznakowania przezroczystych powierzchni szklanych" – informuje Kaniewska. I dodaje, że naklejki zamocowano w dwóch wariantach: od wewnętrznej i od zewnętrznej strony balustrad.

Do kiedy potrwają testy? – Do końca tygodnia Zarząd Dróg Miejskich chciałby zarekomendować jeden ze wzorów Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, która wezwała Miasto do podjęcia działań zapobiegawczych oraz uzgodnienia z nią formy zabezpieczenia – podkreśla rzeczniczka Zarządu Dróg Miejskich. – Po otrzymaniu rozstrzygnięcia Regionalnej Dyrekcji, ZDM przygotuje postępowanie mające na celu wyłonienie wykonawcy, który oklei balustrady obu mostów. Zakładamy, że docelowe zabezpieczenia zostaną zamontowane na początku przyszłego roku.

Agata Kaniewska zaznaczyła, że rekomendacja zostanie uzgodniona z Tobiaszem Wichnowskim, Plastykiem Miejskim, który dotąd nie wypowiadał się na temat sposobu zabezpieczenia szyb na kładkach. Nie będzie natomiast konsultacji z Miejskim Konserwatorem Zabytków, bo teren nadrzeczny nie podlega nadzorowi MKZ.

Rzeczniczka ZDM zaznacza, że nie ma też planów omawiania wybranego wzoru z architektami, którzy Mosty Berdychowskie zaprojektowali. Chodzi o głównego projektanta Błażeja Szurkowskiego (Ski Studio Błażej Szurkowski), Bartosza Gurawskiego (Arpa Jerzy i Bartosz Gurawski Sp. z o.o.), Macieja Sokolnickiego (MS86A), Adama Turczyna oraz Jerzego Niewczasa (Pontes), autora projektu wykonawczego konstrukcji. Powód? – Architekci mieli sami zaproponować rozwiązanie problemu, ale nie skorzystali z tej możliwości – tłumaczy Agata Kaniewska.

– Na razie widziałem te zabezpieczenia tylko na zdjęciu, bo jestem za granicą. Ale wygląda to na dobrą technologię – mówi prof. Piotr Tryjanowski z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. I dodaje: – Rozumiem, że odbywały się w tej sprawie konsultacje ze specjalistami, ale szkoda, że miasto nie zapytało o zdanie poznańskich ornitologów.

Na żywo paski na szybach widział natomiast Robert Kalak, szef Komisji Dialogu Obywatelskiego przy Wydziale Klimatu i Środowiska UMP. – Moim zdaniem skuteczne mogą być tylko te węższe paski, gęściej rozmieszczone – ocenia.

Wyczekiwana decyzja

Mosty Berdychowskie to jedna z najbardziej docenianych przez poznaniaków inwestycji w Poznaniu. Wybudowane za łącznie 156 mln zł dwie kładki znajdują się nad rzeką Wartą i nad Cybiną. Łączą tereny rekreacyjne Malty oraz kampus Politechniki Poznańskiej z Ostrowem Tumskim i Starym Miastem. Z przeprawy od wiosny ubiegłego roku korzystają piesi, ale przede wszystkim rowerzyści, skracając sobie drogę do samego centrum miasta.

Od samego początku duże emocje wzbudzały jednak szklane balustrady mostów – poznańscy ornitolodzy i przyrodnicy już przed rozpoczęciem budowy ostrzegali, że mosty będą śmiertelną barierą dla ptaków migrujących wzdłuż Warty lub dla tych, które w okolicach rzeki uwiją gniazda. Problem dostrzegali też urzędnicy wydziału klimatu i ochrony środowiska i Zarządu Dróg Miejskich, który dziś odpowiada za te obiekty. Powoływali się m.in. na wprowadzone przez prezydenta Jaśkowiaka w 2021 roku standardy ochrony ptaków i nietoperzy w miejskiej przestrzeni. Przepisy miały obowiązywać przy realizacji nowych inwestycji.

Wstępnie wybrano dwa wzory przedstawiające linie poziome o różnej grubości i w różnym rozstawie. Testy potrwają do końca tygodnia

Sprawą nie przejęli się jednak specjalnie urzędnicy spółki Poznańskie Inwestycje Miejskie, która odpowiadał za budowę mostów. Sugestie nie przełożyły się na ostateczny kształt projektu budowlanego. Problem w tym, że projekt kładki powstał, zanim zaczęło obowiązywać rozporządzenie Jaśkowiaka. Wprawdzie PIM, w czasie montażu balustrad, okleił szyby niebieskimi paskami i zapowiadał, że „docelowo, po akceptacji jednostek miejskich, balustrady zostaną zabezpieczone w taki sposób, by z jednej strony spełniły założenia projektu, a z drugiej stanowiły ochronę dla ptaków". Ale nic takiego dotąd się nie wydarzyło.

Potem zapowiadana była ekspertyza ornitologiczna, ale i ona nie została zamówiona. Miał je zastąpić monitoring prowadzony przez służby miejskie, by wykazać, czy problem faktycznie istnieje. Służby rozbitych ptaków nie widziały.

Na ślady kolizji ptaków z konstrukcją natykali się natomiast Poznaniacy i przyrodnicy. Na przykład Robert Kalak, zaobserwował ślady odbicia ptaków na szklanych balustradach. Zebrał dowody na to, że ptaki tam giną i na początku czerwca 2025 r. przedstawił poznańskim urzędnikom. Zaproponował także spotkanie i merytoryczną dyskusję prezydentowi, ale odpowiedzi na swoje pisma nie dostał.

Władze trwały przy swoim

Również w czerwcu zeszłego roku prezydent Jacek Jaśkowiak dostał pismo z RDOŚ: „Z uwagi na pojawiające się głosy dotyczące rozbijania się ptaków o szyby Mostów Berdychowskich w Poznaniu, Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska zaleca pilne zabezpieczenie szklanych barierek mostów naklejkami."

Swoją opinię na ten temat przedstawił także prof. Piotr Tryjanowski: „Przezroczyste powierzchnie stanowią poważny problem dla ptaków na całym świecie. Badania wykazują, że każdego roku miliardy ptaków giną wskutek kolizji z niewidocznymi dla nich przeszkodami – budynkami, ekranami akustycznymi, a także przeszklonymi balustradami. Problem ten jest szczególnie dotkliwy w miastach i wzdłuż naturalnych korytarzy ekologicznych, takich jak doliny rzek, które są kluczowymi trasami migracyjnymi oraz miejscami codziennej aktywności ptaków wodnych i wróblowych" – wyjaśniał naukowiec.

Informacje zrobiły wrażenie na poznańskich radnych. Radna PiS Sara Szynkowska vel Sęk wystąpiła do miasta z petycją, którą poparło 20 radnych wszystkich opcji politycznych (KO, lewicy, PiS-u). Domagali się, by zabezpieczyć w odpowiedni sposób kładki.

W odpowiedzi Mariusz Wiśniewski, wówczas jeszcze zastępca prezydenta Jaśkowiaka, zapewnił, że zgłoszenia były tylko dwa, a każde kolejne jest analizowane przez służby miejskie. – Dalsze ewentualne decyzje w zakresie doboru adekwatnych środków zaradczych będą uzależnione od skali zjawiska – odpowiedział. I po raz kolejny przypomniał, że inwestycja została zaplanowana przed wejściem w życie zarządzenia prezydenta dotyczącego standardów ochrony ptaków i nietoperzy, więc w tym przypadku nie trzeba go brać pod uwagę.

Również Jaśkowiak jeszcze w końcu lipca zeszłego roku nie dążył do rozwiązania problemu, bo w rozmowie z dziennikarzami stwierdził: – Nie mieliśmy żadnych śladów tych kolizji. Pod mostami nie znaleźliśmy żadnych ptaków, które zderzyłyby się z tymi mostami. Na dzisiaj mamy tylko głosy ludzkie, że to jest niebezpieczne. Natomiast ja nie chciałbym podejmować takich decyzji, które będą ingerowały w dzieło architektów i estetykę tego obiektu.

Ostatecznie jednak stanowisko RDOŚ okazało się decydujące. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34457716

POZnań

Prezydent Miasta Poznania

informuje, że dnia 19.10.2026 r. został zamieszczony do publicznej wiadomości na okres 21 dni na stronie internetowej Urzędu Miasta Poznania www.bip.poznan.pl w zakładce komunikaty wykaz nieruchomości nr ZZ/5/2026 przeznaczonych do wydzierżawienia/wynajęcia na terenie Miasta Poznania przygotowany w związku z zarządzeniami nr 695/2026/P z dnia 15.09. 2026 r. oraz 694/2026/P z dnia 15.09.2026 r. w trybie przetargu pisemnego nieograniczonego.

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34457536

Starosta Poznański

podaje do publicznej wiadomości, że wykazy nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa

zostały wywieszone na okres 21 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Poznaniu ul. Jackowskiego 18 (tablica ogłoszeń II piętro), w budynku Starostwa Powiatowego w Poznaniu przy ul. Słowackiego 8 (tablica ogłoszeń IV piętro), oraz zamieszczone na stronach internetowych Powiatu Poznańskiego: www.bip.powiat.poznan.pl, www.powiat.poznan.pl, a także na stronie podmiotowej Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu: www.poznan.uw.gov.pl.

Wykazy dotyczą nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa przeznaczonych do darowizny na rzecz Gminy Kostrzyn, obręb Libartowo, ark. mapy 1:

1) działki nr 42/4, nr 49/2, nr 49/4,
2) działki nr 48/2, nr 50/3, nr 50/4, nr 52/2, nr 52/3, nr 53/3, nr 53/4, nr 55/2, nr 55/4.

Informację w powyższej sprawie można uzyskać w Wydziale Gospodarowania Mieniem, tel. 061/8 418 846

eprasa.pl da8367360a

Gdynia nie porzuca pomysłu

Kolejka linowa na Oksywie nie teraz

Władze Gdyni zapewniają, że nie zrezygnowały definitywnie z pomysłu budowy kolejki linowej ze Śródmieścia na Oksywie. – Wycofanie środków z budżetu na 2026 rok nie oznacza ostatecznego porzucenia tego projektu – mówi rzecznik ratusza.

• **Koncepcja kolejki linowej Gdynia Główna – Gdynia-Oksywie**

Katarzyna Fryc

W tegorocznym budżecie Gdyni jeszcze do niedawna zapisany był 1,1 mln zł na przygotowanie koncepcji powstania kolejki linowej jako nowej formy komunikacji publicznej w Gdyni.

Choć wielu Gdynian ocenia ten pomysł jako kompletnie nierealny, władze miasta zapowiadały zamówienie analiz, które miały dać odpowiedź na pytanie, czy taka inwestycja w ogóle jest możliwa i ile w przybliżeniu mogłaby kosztować.

Kolejka linowa nad terenem wojskowym?

Według wstępnych planów kolejka linowa z wagonikami miałaby w bliżej nieokreślonej przyszłości połączyć okolice dworca PKP Gdynia Główna z Oksywiem i północnymi dzielnicami, od lat borykającymi się z problemem braku sprawnego dojazdu do centrum.

Najwięcej wątpliwości na obecnym etapie wzbudza nawet nie tyle finansowanie tej kosztownej inwestycji czy skomplikowane kwestie techniczne, lecz fakt, że kolejka miałaby biec nad portem i stocznią, a przede wszystkim nad terenami wojskowymi i Stocznią Wojenną. A takie obawy w obecnej napiętej sytuacji geopolitycznej trudno bagatelizować.

Z drugiej strony władze Gdyni podnosiły argument, że kolej linowa mogłaby być alternatywą dla zakorkowanych dróg prowadzących do północnych dzielnic. Zwłaszcza że w najbliższych latach Estakada Kwiatkowskiego ma przejść gruntowną modernizację, a dodatkowo Gdynian czekają utrudnienia związane z planowaną budową Drogi Czerwonej.

Przypomnijmy, że od 2015 roku w Gdyni działa już jedna kolejka – szynowa. Prowadzi z placu Grunwaldzkiego na Kamienną Górę. Ma niecałe 100 metrów długości, pokonuje wysokość 40 metrów, a przejazd trwa dwie minuty. Ale ta kolejka nie spełnia funkcji komunikacyjnej, choć oczywiście korzystają z niej także mieszkańcy Kamiennej Góry. Jednak sprawdza się raczej jako atrakcja turystyczna (jedyna taka w Polsce północnej) – służy do wjazdu na taras widokowy i do parku na Kamiennej Górze.

Milion na projekt wycofany z budżetu

Jednak w końcu września, radni zdecydowali o zredukowaniu wydatków inwestycyjnych – z tegorocznego budżetu wykreślono blisko 80 mln zł na ten cel.

– Zmiany dotyczą przede wszystkim wydatków majątkowych, które na obecnym etapie realizacji nie mają powodzenia zostać wydane – mówiła na sesji Honorata Krupka, skarbnik miasta Gdyni. – Te zadania w przeważającej ilości są przesuwane do realizacji na rok następny.

Wśród zredukowanych wydatków był również 1,1 mln zł na przygotowanie koncepcji kolejki linowej na Oksywie.

„Pamiętacie, jak krytykowałem podczas grudniowego uchwalania budżetu na rok 2026 kwotę 1 mln złotych na tworzenie koncepcji dla kolejki linowej z Gdyni Śródmieścia do Oksywia?" – napisał na Facebooku Jakub Ubych z Samorządności, wiceprzewodniczący RM Gdyni. I dalej: „Na szczęście udało się zablokować wydatkowanie dodatkowych środków poza kilkudziesięciorma tysiącami na wizualizacje. Na teraz milion złotych uratowany".

Kosztowna kolejka

400

MLN ZŁ

• **Tyle wynosi szacunkowy koszt budowy kolejki linowej w Gdyni**

Co istotne, zanim milion przeznaczony na koncepcję kolejki został wycięty z budżetu, miasto zdążyło wydać ponad 35 tysięcy zł na same wizualizacje inwestycji.

W grudniu zeszłego roku i lutym tego roku Gdynia podpisała dwie umowy z dwoma firmami na przygotowanie wizualizacji i trójwymiarowej animacji prezentującej przyszłą kolejkę. Za wizualizację Pracownia Twórcza Weronika Kutarba-Kruk z Pszczyny skasowała 19,2 tys. zł, a za animację miasto zapłaciło 16 tys. zł firmie MWF Studio Mateusz Kruk z Katowic.

Koncepcja nowatorska i droga

Jak mówi „Wyborczej" Tomasz Złotoś, rzecznik Urzędu Miasta Gdyni, dotąd „miasto poniosło jedynie minimalne koszty" przygotowania wstępnej koncepcji oraz wizualizacji.

– Te opracowania były niezbędne m.in. do rozmów z podmiotami zewnętrznymi, nad których terenami taka kolejka miałaby przebiegać – tłumaczy rzecznik.

I podkreśla: – Wycofanie środków [1,1 mln zł] z budżetu na 2026 rok nie oznacza ostatecznego porzucenia tego projektu. Intencją władz miasta jest jednak działanie w sposób odpowiedzialny i transparentny. Kluczowym momentem dla przyszłości tego projektu będzie debata oraz głosowanie nad budżetem Gdyni na 2027 rok.

Jak mówi Tomasz Złotoś, to wówczas radni Gdyni ostatecznie zdecydują, czy kolejka linowa jest kierunkiem, w który miasto powinno dalej inwestować.

– Nadrzędnym celem miasta pozostaje skuteczne odciążenie Estakady Kwiatkowskiego i zapewnienie Gdynianom stabilnych rozwiązań transportowych – zaznacza rzecznik. – Samorząd Gdyni od początku podkreślał, że propozycja wprowadzenia transportu linowego jako alternatywy komunikacyjnej dla północnych dzielnic jest koncepcją nowatorską, która wymagała zebrania podstawowych danych analitycznych.

I dodaje, że realizacja przedsięwzięcia, którego koszt jest szacowany na maksymalnie 400 milionów złotych, wiąże się z koniecznością uzyskania skomplikowanych uzgodnień z wieloma podmiotami: Zarządem Morskiego Portu Gdynia, Ministerstwem Obrony Narodowej, Marynarką Wojenną oraz spółkami kolejowymi. ●

Amber Gold

Proces teściowej Marcina P. nie może się zacząć

Sąd zamierzał przesłuchać twórców Amber Gold – Katarzynę P. i Marcina P. – oraz szefa departamentu bezpieczeństwa tego parabanku.

Zaplanowana na 19 października rozprawa w Sądzie Okręgowym w Gdańsku została odwołana. Powód? „Usprawiedliwiona nieobecność oskarżonej" – wynika z dokumentów sądowych. Danuta J.P., matka Katarzyny P. i była teściowa Marcina – prezesa Amber Gold, jest oskarżona o pranie brudnych pieniędzy.

Według śledczych, teściowa Marcina P. pomagała małżeństwu P. w ukrywaniu pieniędzy pochodzących z Amber Gold, aby nie zostały zajęte przez wierzycieli.

– Przyjęła na swoje konto 1,25 mln zł, a następnie wypłacała te pieniądze w kasach banków i bankomatach, aby ukryć ich pochodzenie – mówił „Wyborczej" prok. Krzysztof Kopania, rzecznik prasowy Prokuratury Regionalnej w Łodzi.

Teściowa Marcina P. była w Amber Gold pracownikiem technicznym. Deklarowała w skarbówce, że rocznie zarabia niewiele ponad 20 tys. zł. Przed upadkiem Amber Gold zgromadziła na swoim koncie bankowym blisko 1,5 mln zł. Większość dostała jako wynagrodzenie od Amber Gold należne Marcinowi i Katarzynie P. Gdy piramida finansowa chyliła się ku upadkowi córka i zięć przelewali na konto Danuty swoje pensje, a ta wypłaciła pieniądze w sierpniu 2012 r., aby nie można ich było zająć.

W poniedziałek, po odczytaniu aktu oskarżenia, gdański sąd planował przesłuchać Katarzynę P. i Marcina P. (który obecnie nosi nazwisko S.P.), a także byłego dyrektora biura bezpieczeństwa Amber Gold oraz członka rodziny oskarżonej, która jest

W 2022 r. zapadły prawomocne wyroki wobec twórców Amber Gold. Marcin P. dostał karę 15 lat pozbawienia wolności, a Katarzyna P. – 11,5 roku

księgową i prowadzi warsztat samochodowy. Może uda się to w listopadzie, bowiem kolejny termin wyznaczono za miesiąc.

Sprawa teściowej Marcina P. ma już całkiem długą historię. Amber Gold upadł w 2012 r. Dopiero pięć lat później prokuratura przedstawiła Danucie J.P. zarzut prania pieniędzy. Wtedy też śledczy zabezpieczyli hipotekę apartamentu przy marinie w Gdańsku. Tuż przed upadkiem Amber Gold Danuta uczestniczyła w ratowaniu majątku córki, która chciała uciec przed wierzycielami. 8 sierpnia 2012 r. przyjęła mieszkanie w darowiźnie od Katarzyny P. I do dziś dysponuje tą nieruchomością.

Prokuratura Regionalna w Łodzi skierowała akt oskarżenia do gdańskiego sądu w styczniu 2026 r. 69-letnią Danutę J.P. reprezentuje w sądzie mecenas Anna Żurawska, która była obrońcą także Katarzyny P. W 2022 r. zapadły prawomocne wyroki wobec twórców Amber Gold. Marcin P. dostał karę 15 lat pozbawienia wolności, a Katarzyna P. – 11,5 roku. Miała kilkumiesięczną przerwę w karze, po której wróciła do więzienia. Opuściła je jednak w lutym 2024 r. na mocy decyzji sądu o warunkowym zwolnieniu.

W wyniku działalności parabanku będącego piramidą finansową oszukanych zostało ponad 18 tys. osób, które straciły ok. 700 mln zł. Po latach syndyk Amber Gold wypłacił poszkodowanym klientom indywidualnym zaledwie 66 mln zł. ●

Krzysztof Katka

1 S2

eprasa.pl da8367360a

NOWOŚĆ

Słówko
Literówka
Quizy
Sudoku
Krzyżówki

Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację

POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej
ul. Młodzieżowa 31, 87 – 100 TORUŃ

informuje, że ogłosił postępowanie o udzielenie zamówienia publicznego w przedmiocie:

- **świadczenie usług w zakresie wykonywania prac konserwacyjnych, drobnych – bieżących napraw oraz prowadzenia pogotowia technicznego w zasobach administrowanych przez ZGM Toruń.**

Termin składania ofert: **12.11.2026 r. do godziny 08:00**.

Dokumentacja dotycząca zamówienia zamieszczona jest na stronie internetowej:
https://zgm-torun.logintrade.net/rejestracja/ustawowe.html .

Bydgoszcz-Toruń/34457789

Burmistrz Miasta i Gminy Gryfino

GRYFINO

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Gryfinie oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej (www.bip.gryfino.pl), podano do publicznej wiadomości wykaz oznaczony nr 35/2026 obejmujący nieruchomość gruntową zabudowaną oznaczoną numerem działki 93/20 o pow. 0,6328 ha położoną w obrębie ewidencyjnym Pniewo, przeznaczoną do sprzedaży na rzecz jej użytkownika wieczystego.

Szczegółowych informacji na temat przedmiotowej nieruchomości udziela się w Wydziale Działalności Gospodarczej, Rolnictwa i Gospodarki Nieruchomościami znajdującym się przy ul. Parkowej nr 3 w Gryfinie (II piętro, pokój nr 204) lub telefonicznie pod numerem telefonu 91 416 20 11 wew. 424.

Szczecin/34457727

MIĘDZYZDROJE

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu na sprzedaż nieruchomości stanowiącego załącznik do zarządzenia Burmistrza Międzyzdrojów nr 225/GN/2026 z dnia 16 października 2026 r.

BURMISTRZ MIĘDZYZDROJÓW
OGŁASZA

drugi przetarg ustny ograniczony do właścicieli lub użytkowników wieczystych nieruchomości przyległych na sprzedaż nieruchomości, stanowiącej działkę nr 113/17 położoną w Międzyzdrojach, obręb 20 miasta Międzyzdroje o powierzchni 85 m², dla której Sąd Rejonowy w Świnoujściu Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą numer SZ1W/00045448/4.

Przetarg odbędzie się w dniu 26 listopada 2026 r. o godzinie 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Międzyzdrojach, Plac Ratuszowy 1, sala konferencyjna nr 210.

CENY WYWOŁAWCZA WYNOSI: 103.074,00 zł (słownie: sto trzy tysiące siedemdziesiąt cztery złote 00/100). Cena zawiera podatek VAT w stawce 23%.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie w terminie do 19.11.2026 r. (włącznie) wadium w wysokości: **10.310,00 zł (słownie: dziesięć tysięcy trzysta dziesięć złotych 00/100)** na rachunek Urzędu Miejskiego, za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływów środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miejskiego w Międzyzdrojach: **PKO BANK POLSKI 44 1020 4795 0000 9702 0416 4349 (w celu ułatwienia identyfikacji wpłaty w tytule należy podać: numer działki będącej przedmiotem przetargu, imię i nazwisko lub nazwa oferenta), oraz dokonanie pisemnego zgłoszenia swojego uczestnictwa w przetargu nie później niż do dnia 20.11.2026 r. do godziny 15.00; w zamkniętej kopercie z napisem: „zgłoszenie uczestnictwa w przetargu na sprzedaż działki nr 113/17", zgłoszenie można złożyć w siedzibie Urzędu Miejskiego w Międzyzdrojach, w Biurze Obsługi Interesantów lub przesłać na adres Urzędu Miejskiego w Międzyzdrojach, Plac Ratuszowy 1, 72-500 Międzyzdroje.**

Za datę złożenia zgłoszenia uważa się datę wpływu do Urzędu Miejskiego.
Zastrzega się prawo odwołania przetargu w przypadku zaistnienia uzasadnionych przyczyn.
Ogłoszenie o przetargu zostało umieszczone:
- na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego,
- na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Międzyzdrojach www.miedzyzdroje.pl
- w Biuletynie Informacji Publicznej

Szczecin/34457566

NIERUCHOMOŚĆ ROLNA ZABUDOWANA

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

ODDZIAŁ TERENOWY W SZCZECINIE

podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze sprzedaży nw. nieruchomości zabudowanej wchodzącej w skład Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa a pochodzącej z byłego Przedsiębiorstwa Rolnego w Storkówku.
Nieruchomość rolna, zabudowana oznaczona w ewidencji gruntów jako działki nr nr **29/4, 29/5, 29/12** obrębu **Storkówko**, gmina **Stara Dąbrowa** o powierzchni **30,9268 ha.**
Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta w Sądzie Rejonowym w Stargardzie o numerze SZ1T/00083814/7.
W skład nieruchomości wchodzą grunty orne o powierzchni 29,3365 ha, grunty rolne zabudowane o powierzchni 0,9003 ha, grunty zadrzewione i zakrzewione na użytkach rolnych o powierzchni 0,1581 ha, nieużytki o powierzchni 0,5319 ha oraz budynki i budowle, a także urządzenia trwale z nimi związane.
Bezpośrednie sąsiedztwo działek stanowią tereny użytkowane rolniczo, zabudowania wsi Storkówko, tereny inwestycyjne, tereny komunikacyjne. Działki nr nr 29/4, 29/5 posiadają łączny kształt regularny, stanowią kompleks obiektów gospodarczych dla rolnictwa. Dojazd do działek z drogi utwardzonej asfaltowej. Działka nr 29/12 użytkowana rolniczo, dojazd do działki z drogi utwardzonej asfaltowej. Przez działkę przebiega napowietrzna linia elektroenergetyczna 110 kV wsparta na dwóch słupach kratowych. W związku z zawartą umową dzierżawy, w stosunku do nieruchomości dzierżawcy przysługuje prawo pierwszeństwo nabycia.
Cena nieruchomości wynosi 1.656.810,00 zł, (słownie: jeden milion sześćset pięćdziesiąt sześć tysięcy osiemset dziesięć 00/100 złotych), w tym VAT od wartości 47.413,46 zł, zgodnie z obowiązującymi przepisami w dacie zawarcia umowy sprzedaży. Cena zawiera koszty przygotowania do sprzedaży.
Wykaz opublikowany na stronie podmiotowej Biuletynu Informacji Publicznej Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa oraz w siedzibie:
1. Oddziału Terenowego w Szczecinie
2. SZ KOWR w Stargardzie
3. Urzędu Gminy w Starej Dąbrowie
4. Zachodniopomorskiej Izby Rolniczej
5. na stronie www.nieruchomoscikowr.gov.pl
6. w prasie
Pełna treść wykazu dostępna jest poprzez wyszukiwarkę na stronie podmiotowej Biuletynu Informacji Publicznej KOWR lub pod adresem http://www.nieruchomoscikowr.gov.pl

Szczegółowe informacje o nieruchomości będącej przedmiotem wykazu można uzyskać w SZ KOWR w Stargardzie, ul. Czarnieckiego 16, 73-110 Stargard lub w KOWR OT w Szczecinie, ul. Bronowicka 41, 71-012 Szczecin albo dzwoniąc pod nr tel. 91 81 44 229.

www.kowr.gov.pl

Szczecin/34457806

NIERUCHOMOŚĆ ROLNA ZABUDOWANA

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

ODDZIAŁ TERENOWY W SZCZECINIE

podaje do publicznej wiadomości i**nformację o zamiarze sprzedaży** nw. nieruchomości zabudowanej wchodzącej w skład Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa a pochodzącej z byłego KPGR **Węgorzyno.**
Nieruchomość rolna zabudowana, oznaczona w ewidencji gruntów jako działki nr 5/2 i 182 z obrębu Rogówko, o łącznej powierzchni 48,5650 ha położona na terenie gminy Węgorzyno, powiat łobeski.
W skład nieruchomości wchodzą:
- grunty orne: 46,7710 ha, (w tym kl: RIIIb-27,6757ha, RIVa-9,5459 ha, RIVb-0,4749 ha, RV-9,0745 ha)
- grunty zadrzewione i zakrzewione na użytk. rol.: 0,2882 ha, (w tym kl: Lzr-RV -0,2882 ha,)
- grunty rolne zabudowane: 1,5058 ha, (w tym kl: Br-RIVb-1,3971ha, Br-RIVa-0,1087 ha)
oraz budynki i budowle, a także urządzenia trwale z nimi związane:
stodoła, obora wydojowa, cielętnik/wypajalnia, budynek wagi, sieć elektryczna, drogi dojazdowe do obory.
Cena nieruchomości wynosi 2 091 700,00 zł, (słownie: dwa miliony dziewięćdziesiąt jeden tysięcy siedemset 00/100 złotych), w tym koszty przygotowania do sprzedaży.
Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta w Sądzie Rejonowym w Łobzie o numerze SZ1L/00028968/1.
Opis nieruchomości: Działki położone są w miejscowości Rogówko, gmina Węgorzyno w otoczeniu terenów o charakterze rolnym, leśnym oraz rozproszonej zabudowy wiejskiej. Działka nr 182 położona jest w części zabudowanej dawnego zespołu gospodarczego. Budynki znajdujące się na działce są złym stanie technicznym. Dojazd do nieruchomości zapewnia droga asfaltowa.
Działka nr 5/2 stanowi grunty rolne zagospodarowane rolniczo.
W przypadku nie zgłoszenia się byłego właściciela zbywanej nieruchomości lub jego spadkobierców przedmiotowa nieruchomość zostanie sprzedana na rzecz dotychczasowego dzierżawcy.
Wykaz został opublikowany w siedzibach:
1. KOWR OT w Szczecinie
2. Sekcji Zamiejscowej KOWR w Nowogardzie
3. Urzędu Gminy w Węgorzynie.
4. Zachodniopomorskiej Izby Rolniczej
5. na stronie www.nieruchomoscikowr.gov.pl

Pełna treść wykazu dostępna jest poprzez wyszukiwarkę na stronie internetowej KOWR, lub pod adresem: http://www.nieruchomoscikowr.gov.pl

Szczegółowe informacje o nieruchomości zamieszczonej w wykazie można uzyskać w siedzibie Oddziału Terenowego KOWR w Szczecinie, ul. Bronowicka 41 tel. 91 81 44 265 lub w SZ w Nowogardzie, ul. Górna 3, tel. 91 578 93 77.

www.kowr.gov.pl

Szczecin/34457812

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

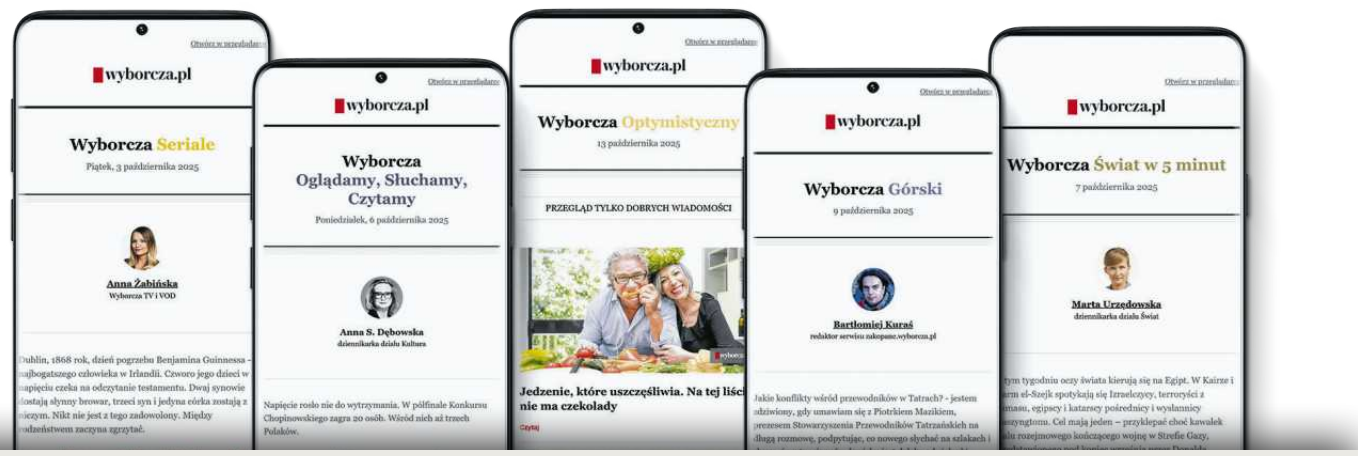

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny. Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

W sprzedaży!

SPONSOR WYDANIA

MÖLLER'S OMEGA-3

żyć lepiej
psychologia codziennie

Więcej o psychologii czytaj na **wysokieobcasy.pl/zyclepiej**

eprasa.pl da8367360a

Syndyk masy upadłości ogłasza pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż składników masy

Opis nieruchomości:
- nieruchomość gruntowa składająca się z działek ewid. nr: 790/2 o pow. 0,09 ha, 2485 o pow. 0,01 ha, 2486/2 o pow. 0,04 ha, 3456 o pow. 0,19 ha, 3458 o pow. 0,12 ha i 3551 o pow. 0,11 ha, która położona jest w miejscowości Barycz obr. nr. 0001 – Barycz, gm. Domaradz, pow. brzozowski, woj. podkarpackie.
- KW nr KS1B/00049228/3.

Cena wywoławcza:
- 26.096,00 zł (100% wartości oszacowania).

Warunki przetargu:
- Oferty w zamkniętej kopercie z oznaczeniem oferenta, dopiskiem „OFERTA: sygn. akt. RZ1Z/GUp-s/343/2025 – postępowanie upadłościowe – NIE OTWIERAĆ".
- Wpłata wadium w wysokości 5% ceny wywoławczej na rachunek bankowy: 62 1140 2004 0000 3602 8294 5334.
- Adres: biuro doradcy restrukturyzacyjnego Jakuba Pieczonki, ul. 3 Maja 32/2, 35-030 Rzeszów.
- Termin składania ofert: do 23 listopada 2026 r. (liczy się data wpływu).

Otwarcie ofert:
- 24 listopada 2026 r. o godz. 12:00, biuro doradcy restrukturyzacyjnego Jakuba Pieczonki, ul. 3 Maja 32/2, 35-030 Rzeszów.

Kontakt:
- Operat szacunkowy i warunki przetargu dostępne w biurze doradcy restrukturyzacyjnego, ul. 3 Maja 32/2, 35-030 Rzeszów, od poniedziałku do piątku w godz. 8.00–16.00.
- Tel.: 661 407 913.

Kraj/34457831

WOJEWODA LUBELSKI

IF-II.747.1.7.2026.IN

Lublin, dnia 19 października 2026 r.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBELSKIEGO

o wydaniu decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej

Działając na podstawie art. 10 ust.1-3 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1199) – zwanej dalej *ustawą* oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) – zwanej dalej *Kpa,* zawiadamiam, że na wniosek pełnomocnika PGE Dystrybucja S.A. ul., Garbarska 21A, 20-340 Lublin, w dniu 19 października 2026 r. została wydana decyzja Wojewody Lubelskiego znak: IF-II.747.1.7.2026.IN o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej polegającej na przebudowie istniejącej linii elektroenergetycznej 110 kV relacji GPZ Dęblin – GPZ Ryki.

Zakresem inwestycji objęte są działki o nr ewidencyjnych:
– województwo lubelskie, powiat rycki, gmina Dęblin, obręb Dęblin, numery działek ewidencyjnych:
4067/5, **4067/3**, 4067/4, **963/3**, **963/5**, **963/1**, 961/1, 960, **4301/9**, 4301/5, **4289/6**, 4301/8, **4289/8**, **2363/85**, 2363/84, 4289/7, 4291/11, **2371/7**, **2371/19**, **2371/10**, **2371/17**, **2371/9**, **2371/14**, **2371/20**, 2371/21, 4229/1, 2375/4, **2375/8**, **2375/2**, **2375/1**, **4359**, **4305**, **2383/5**, **2382**, **2383/6**, **2383/7**, **2383/4**, **2383/1**, **2383/10**, **3858**, **2384/4**, **2384/2**, **2384/1**, **3859**, 2392/1, **2392/2**, **2393/3**, **2392/3**, 4291/19, 4057/8.

Skutkami, o których mowa w **art. 22 ust. 1 i ust. 2 pkt 1, 2 i 3** oraz **art. 22 ust. 1 w związku z ust. 5** *ustawy* objęte zostały działki wyróżnione pogrubioną czcionką.

Zgodnie z art. 25 ust. 1 *ustawy* decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Zgodnie z art. 10 ust. 1 w związku z ust. 2a *ustawy*, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie w drodze obwieszczenia na tablicy ogłoszeń w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego (tj. od dnia 21 października 2026 r.).

Zgodnie z art. 10 ust. 3 *ustawy* w przypadku nieuregulowanego stanu prawnego nieruchomości objętych decyzją o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej lub braku w katastrze nieruchomości danych pozwalających na ustalenie danych osobowych, w szczególności adresu zamieszkania właściciela lub użytkownika wieczystego nieruchomości, o wydaniu decyzji zawiadamia się w drodze obwieszczenia.

Zgodnie z art. 10 *Kpa* strony postępowania mogą zapoznać się z treścią decyzji w Wydziale Infrastruktury Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, ul. Lubomelska 1-3, w godzinach pracy urzędu, po uprzednim uzgodnieniu godziny, nr tel. 81 74 24 368.

Od decyzji służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki, 00-507 Warszawa, Plac Trzech Krzyży 3/5, za pośrednictwem Wojewody Lubelskiego w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (art. 25 ust. 3 *ustawy*).

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania strony mogą zrzec się prawa do wniesienia odwołania. Z dniem doręczenia Wojewodzie Lubelskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Z upoważnienia Wojewody Lubelskiego
/-/
Aneta Ciesielczuk
Zastępca Dyrektora
Wydziału Infrastruktury

Kraj/34457721

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI
65-417 Zielona Góra, ul. Licealna 9

Ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonych przy ul. Prostej w obrębie ewidencyjnym 0021 miasta Zielona Góra, gmina Zielona Góra, powiat zielonogórski, województwo lubuskie.

Przedmiotem przetargu pisemnego nieograniczonego jest sprzedaż części nieruchomości gruntowej niezabudowanej o numerach ewidencyjnych: 162/8, 162/10, 162/32, 162/37, 204/2, dla których Sąd Rejonowy w Zielonej Górze VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr ZG1E/00047230/8, części nieruchomości gruntowej niezabudowanej o numerach ewidencyjnych 203/2 i 203/6, dla których Sąd Rejonowy w Zielonej Górze, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą ZG1E/00052221/0, oraz nieruchomości gruntowej zabudowanej oznaczonej numerem ewidencyjnym 162/36 dla której Sąd Rejonowy w Zielonej Górze, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą ZG1E/00082222/6, o łącznej powierzchni 20 072 m²

Oferowana cena nie może być niższa niż: 17 477 000,00 zł netto (słownie: siedemnaście milionów czterysta siedemdziesiąt siedem tysięcy złotych 00/100).

1. Oferty można składać w siedzibie Uniwersytetu Zielonogórskiego przy ul. Licealnej 9 w Zielonej Górze w Kancelarii Ogólnej (pokój nr 010) **do dnia 23.11.2026 r. do godz. 8.00.**
2. Otwarcie ofert (część jawna przetargu) odbędzie się w dniu **26.11.2026 r. o godz. 12:00** w budynku przy ul. Licealnej 9 w Zielonej Górze w Sali Senatu (pom. 5 parter).
3. Przystępujący do przetargu zobowiązany jest wpłacić na konto Uniwersytetu Zielonogórskiego w Banku Millenium S.A. **96 1160 2202 0000 0002 2613 5079** wadium w wysokości **873 850,00 zł** (słownie: osiemset siedemdziesiąt trzy tysiące osiemset pięćdziesiąt złotych 00/100). Wadium musi znaleźć się na wskazanym koncie najpóźniej w dniu **23.11.2026 r.**

W celu zapoznania się ze stanem formalno-prawnym przedmiotu przetargu oraz w celu obejrzenia nieruchomości należy kontaktować się z osobą upoważnioną do kontaktów: Pani Aleksandra Straszak, tel. 789 442 139.

Pełny tekst dokumentacji przetargowej opublikowany jest na stronie internetowej Uniwersytetu Zielonogórskiego https://kanclerz.adm.uz.zgora.pl/ogloszenia zakładka: *Zbycie nieruchomości*.

Kraj/34457833

ZARZĄD POWIATU W PILE

OGŁASZA

PIERWSZY PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONEJ W PILE (OBRĘB 0035) PRZY UL. MŁODYCH, STANOWIĄCEJ WŁASNOŚĆ POWIATU PILSKIEGO

Przedmiotem pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego jest nieruchomość stanowiąca własność Powiatu Pilskiego, położona w Pile (obręb 0035) przy ul. Młodych, oznaczona numerami ewidencyjnymi: 32/8 o powierzchni 0,0872 ha, 32/10 o powierzchni 0,2767 ha, oraz 32/11 o powierzchni 0,0990 ha, dla której Sąd Rejonowy w Pile – VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr PO1I/00026702/6.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **2 240 000,00 zł**.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w pieniądzu (PLN) w wysokości **224 000,00 zł** *(słownie: dwieście dwadzieścia cztery tysiące złotych 00/100)*, które należy wnieść w terminie do **dnia 15 grudnia 2026 r.** Wadium powinno być wpłacone na rachunek Powiatu Pilskiego: PKO BP S.A. w Pile nr **31 1020 3844 0000 1702 0009 9242**, jako termin wniesienia wadium przyjmuje się datę i godzinę wpływu środków na wskazany rachunek bankowy.

Pierwszy przetarg ustny nieograniczony odbędzie się w dniu 22 grudnia 2026 r. w siedzibie Starostwa Powiatowego w Pile, przy al. Niepodległości 33/35, w sali nr 109 i rozpocznie się o godzinie 9⁰⁰.

Okazanie nieruchomości odbędzie się w dniu 9 grudnia 2026 r. o godz. od 9⁰⁰ do 10⁰⁰ pod adresem ul. Młodych 78 w Pile.

Pełna treść ogłoszenia podlega publikacji na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Pile: www.bip.powiat.pila.pl – PRZETARGI NA NIERUCHOMOŚCI oraz zostanie wywieszona na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Pile na okres 2 miesięcy. Dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Pile przy alei Niepodległości 33/35, pokój 215, a także pod nr tel. 67 210 94 13, 67 210 94 14, adres e-mail: nieruchomosci@powiat.pila.pl.

Kraj/34457033

GAZETA wyborcza

DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

Przetargi,
licytacje,
zamówienia publiczne

Ogłoszenia
sądowe i rekrutacyjne

Nekrologi,
kondolencje,
wspomnienia

KONTAKT:
kontakt_komunikaty@wyborcza.pl,
tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl,
tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl

nekrologi.wyborcza.pl

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 12 ust. 1 i 1a ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* (Dz.U.2025.1222), art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2025.1691),

WOJEWODA MAŁOPOLSKI zawiadamia,

że 8 października 2026 r. została wydana decyzja znak: WI-IV.747.1.12.2026 o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla inwestycji pod nazwą: *Gazociąg Łukanowice – Skawina – Zelczyna DN500 (skrzyżowanie z drogą lokalną w m. Kunice) – wymiana*, po rozpatrzeniu wniosku inwestora: Operator Gazociągów Przesyłowych GAZ – SYSTEM S.A., ul. Mszczonowska 4, 02-337 Warszawa, działającego przez pełnomocnika,

Wojewoda doręcza decyzję wnioskodawcy, natomiast pozostałe strony zawiadamia o jej wydaniu, w drodze obwieszczenia, w urzędzie wojewódzkim i urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronach podmiotowych urzędów tych gmin oraz urzędu wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

Właścicielom i użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych decyzją zawiadomienie o jej wydaniu wysyła się na adres określony w katastrze nieruchomości. Doręczenie zawiadomienia na adres wskazany w katastrze nieruchomości jest skuteczne.

W przypadku nieuregulowanego stanu prawnego nieruchomości objętych decyzją lub braku w katastrze nieruchomości danych pozwalających na ustalenie danych osobowych, w szczególności adresu zamieszkania, właściciela lub użytkownika wieczystego nieruchomości, właściciela lub użytkownika wieczystego zawiadamia się o decyzji poprzez obwieszczenie.

Decyzja Wojewody Małopolskiego o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu podlega natychmiastowemu wykonaniu z mocy prawa.

Strony lub ich pełnomocnicy, legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 *Kodeksu postępowania administracyjnego* mogą zapoznać się z treścią decyzji osobiście w Wydziale Infrastruktury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, pokój 19, ul. Basztowa 22, po wcześniejszym uzgodnieniu terminu drogą telefoniczną: (12 39 21 653).

Treść ww. decyzji została udostępniona 14 października 2026 r. w Biuletynie Informacji Publicznej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego pod linkiem:

https://bip.malopolska.pl/muw,a,2951717,decyzja-wojewody-malopolskiego-znak-wi-iv7471122026-z-8-pazdziernika-2026-r-dla-inwestoycji-pn-gazoc.html

(ścieżka dostępu: Biuletyn Informacji Publicznej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie/menu podmiotowe/***Urząd Wojewódzki/ Wydziały/ Infrastruktury/ Repozytorium plików/*** **DECYZJA WOJEWODY MAŁOPOLSKIEGO** ***znak: WI-...)***

Zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim.

Stronie postępowania przysługuje prawo złożenia odwołania od decyzji Wojewody Małopolskiego. Odwołanie wnosi się do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Małopolskiego – w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim uważa się za dokonane. Odwołanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania stronom przysługuje prawo do zrzeczenia się odwołania. Z dniem doręczenia Wojewodzie Małopolskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, niniejsza decyzja staje się ostateczna i prawomocna. Zrzeczenie się prawa do wniesienia odwołania skutkuje brakiem możliwości odwołania od decyzji oraz jej zaskarżenia do wojewódzkiego sądu administracyjnego.

Decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu wiąże właściwe organy przy sporządzaniu planów ogólnych oraz miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego.

Decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu jest wiążąca dla właściwych organów w zakresie wydawania decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej oraz decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej.

Ostateczna decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu stanowi podstawę do dokonywania wpisów w księdze wieczystej i w katastrze nieruchomości. Wpisy dokonywane są na wniosek złożony przez wojewodę.

Kraj/34457643

eprasa.pl da8367360a

Siarkopol Tarnobrzeg sp. z o.o.
ul. Zakładowa 50, 39-400 Tarnobrzeg
ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na wykonanie zadania:

Wykonanie operatu szacunkowego wartości nieruchomości położonej w obrębie geod. Machów Miasto Tarnobrzeg

znak 20/OM/26

Pełną treść ogłoszenia zamieszczono na stronie internetowej: www.siarkopol.pl

Kraj/34457649

NEWSLETTER
Komunikaty.pl
Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.
ZAPISZ SIĘ
Wejdź na stronę **komunikaty.pl** lub użyj kodu QR

Prezes Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Przemyślu

ogłasza konkurs na

pozaetatowych członków kolegium

Kandydaci przystępujący do konkursu na członków kolegium powinni spełniać następujące kryteria:

1. Pozaetatowy członek kolegium
   a) posiadanie obywatelstwa polskiego i korzystanie z pełni praw publicznych
   b) ukończenie studiów wyższych
   c) wykazanie się wysokim poziomem wiedzy prawniczej w zakresie administracji publicznej oraz doświadczeniem zawodowym
   d) brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu orzeczonym za przestępstwo popełnione z winy umyślnej

Oferty kandydatów powinny zawierać:

1. uzasadnienie przystąpienia do konkursu
2. kwestionariusz osobowy
3. życiorys z opisem dotychczasowej pracy zawodowej
4. Odpis dyplomu oraz inne dokumenty potwierdzające dorobek i kwalifikacje zawodowe
5. podpisaną klauzulę informacyjną dotyczącą przetwarzania danych osobowych przy naborze na stanowisko pozaetatowego członka KOLEGIUM (DO POBRANIA NA STRONIE BIP)

Oferty wraz z dokumentami kandydaci powinni przekazać w zamkniętych kopertach z dopiskiem: *KONKURS NA CZŁONKÓW SAMORZĄDOWEGO KOLEGIUM ODWOŁAWCZEGO* na adres: Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Przemyślu, ul. M. Borelowskiego 1, 37-700 Przemyśl

Termin składania ofert -14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Kraj/34457519

ogłoszenie o zamiarze wszczęcia postępowań w sprawach ograniczeń sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanych stanach prawnych

na podstawie art. 4 pkt 9, art. 124 ust. 1, oraz art. 124a, art. 113 w związku z art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399 z późn.zm.).

Starosta Radomski, wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowań administracyjnych w sprawach dotyczących wydania decyzji ograniczających sposób korzystania z nieruchomości gruntowych o nieuregulowanych stanach prawnych, tj.:

1. **Wrzosów, gmina Jedlnia - Letnisko**, działki ewidencyjne **nr nr: 779 i 989** - ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę oświetlenia drogowego.

Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władający samoistnie nieruchomością stanowiącą działki nr nr: 779 i 989 figuruje Gmina Jedlnia – Letnisko.

2. **Małęczyn, gmina Gózd,** działka ewidencyjna **nr 300** – ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na rozbudowę sieci kablowej nN.

Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władający samoistnie nieruchomością stanowiącą działkę nr 300 figuruje Gmina Gózd.

W związku z powyższym w terminie dwóch miesięcy od dnia obwieszczenia niniejszego ogłoszenia osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do wskazanych nieruchomości, winny zgłaszać się do Wydziału Geodezji, Kartografii, Katastru i Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Radomiu - budynek przy ul. Granicznej 24, pok. 307, (II piętro), tel. (48) 36-55-801 wew. 409.

Jeżeli w wyznaczonym terminie nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości, zostaną wszczęte postępowania w sprawach ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanych stanach prawnych. Niniejsze ogłoszenie wywiesza się również na okres dwóch miesięcy, tj. od dnia 21 października 2026 roku do dnia 21 grudnia 2026 roku, na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Radomiu, Urzędu Miejskiego w Jedlni – Letnisku, Urzędu Gminy Gózd oraz na stronie internetowej organu prowadzącego postępowanie www.radompowiat.pl i www.spradom.finn.pl.

Kraj/34457542

OBWIESZCZENIE O WNIESIENIU ODWOŁANIA OD DECYZJI

Na podstawie art. 12 ust. 4 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* (Dz.U.2025.1222) oraz art. 49 i 131 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2025.1691),

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że **zostało wniesione odwołanie od decyzji Wojewody Małopolskiego znak: WI – IV.747.1.11.2026 z 16 września 2026 r.** o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla inwestycji polegającej na *budowie gazociągu w/c wraz z infrastrukturą towarzyszącą w ramach inwestycji pn. „Przebudowa gazociągu DN500 MOP 5,5MPa Oświęcim –Zelczyna ETAP II Zator – Spytkowice”.*

Odwołania wraz z aktami sprawy, zostały przesłane w celu rozpatrzenia do Ministerstwa Rozwoju i Technologii.

Kraj/34457641

Sygn. akt I Ns 16/23

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Strzyżowie I Wydział Cywilny w sprawie o sygn. akt I Ns 16/23 prowadzone jest postępowanie z wniosku Filipa Ruszały z udziałem uczestników: Jakuba Ruszały, Katarzyny Ruszała, Macieja Ruszała, Marii Ruszała i Powszechnej Kasy Oszczędności Bank Polski Spółka Akcyjna z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Bogusławie Andrzeju Perłowskim, synu Ludwika i Rozalii, urodzonym dnia 10 października 1971 roku w Strzyżowie, zmarłym dnia 30 czerwca 2022 roku w Strzyżowie, ostatnio zamieszkałym w Strzyżowie.
W skład spadku wchodzi: prawo własności nieruchomości zabudowanej oznaczonej jako działka o nr ewidencyjnym 343/3 o powierzchni 0,1776 ha położona w Strzyżowie, gmina Strzyżów, województwo podkarpackie.
Wzywa się wszystkie zainteresowane osoby, a zwłaszcza następców prawnych zmarłego Stanisława Perłowskiego, (brat spadkodawcy), syna Ludwika i Rozalii (nazwisko rodowe Górka), urodzonego dnia 14 listopada 1955 roku w Polsce, a zmarłego dnia 23 grudnia 2016 roku w Rahway City, ostatnio zamieszkałego w miejscowości Rahway City, hrabstwo Union, stan New Jersey, Stany Zjednoczone, aby w ciągu trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Strzyżowie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34457646

SKOJARZENIA

Połącz **16 słów** w cztery logiczne grupy

APLIKACJA WYBORCZEJ

Zeskanuj i graj za darmo

Widywane przy torach kolejowych
Kozioł oporowy, Semafor, Słup trakcyjny, Zwrotnica

Znajdź 4 pasujące słowa

Sypialny	Semafor	Pięć fortepianów	Żelazna belka
Pepperoni	Wars	Okruszyny	Tysiąc kotletów
Lora	Kozioł oporowy	Salonka	Słup trakcyjny
Tłusta oliwa	Kasyno	Monitory	Zwrotnica

eprasa.pl da8367360a

Polskie kuźnie talentów

Lech Poznań od lat uchodzi za najlepiej szkolący młodzież klub w Polsce. Świadczą o tym nie tylko sprzedażowe kwoty, ale i późniejsze kariery jego absolwentów.

Michał Trela

• **03.06.2024 r., Warszawa, Stadion Narodowy. Bartosz Bereszyński i Kacper Urbański na treningu reprezentacji Polski** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na początku wieku w polskiej piłce obowiązywało myślenie narzucone przez Bogusława Cupiała. Ówczesny właściciel Wisły Kraków utrzymywał, że w szkolenie młodzieży nie opłaca się inwestować, bo po co szkolić kogoś, kogo potem ktoś i tak zabierze. Biała Gwiazda, rządząca w tamtym okresie w polskiej piłce, akademii z prawdziwego zdarzenia wówczas się więc nie dorobiła. Stracony czas stara się nadrabiać dopiero teraz.

Kariery świadczą o akademii

Mniej więcej półtorej dekady temu inne kluby zaczęły jednak odkrywać, że szkolenie to jedyny sposób, by długofalowo jakoś utrzymać finansowy kontakt z zachodnią Europą. Dość szybko na lokalnych liderów wyrosły w tej kwestii Lech Poznań, Legia Warszawa, Zagłębie Lubin i Pogoń Szczecin, naśladowane potem przez kolejnych. Rozkład największych gwiazd polskiego futbolu był więc w tym sensie dość sprawiedliwy. Piotr Zieliński wyjechał w świat z Zagłębia Lubin, Pogoń rozsławiał przez lata Kamil Grosicki, Legia była pierwszym dużym klubem Wojciecha Szczęsnego, a większość podstawowego składu reprezentacji Polski i tak stanowili w tym czasie absolwenci Lecha. Patrzenie jednak wyłącznie przez pryzmat najwybitniejszych jednostek może być mylące. Wszak Robert Lewandowski, najlepszy polski piłkarz tej epoki, wychował się akurat w Varsovii, co trudno uznać za dowód, że to ten klub jest najważniejszą polską kuźnią znakomitych piłkarzy.

Do mierzenia wydajności pracy akademii zwykle używa się kwot transferowych. Podkreśla się, jak wiele zarobiły konkretne kluby na wychowankach. Z jak wielką nawiązką zwróciła się im inwestycja w akademie. Dyrektorzy sportowi wielu klubów mówią jednak często o konieczności budowania historii sukcesu. Rynkiem transferowym rządzą wszak mody. A to oznacza, że łatwiej korzystnie sprzedać kogoś, komu szlak przetarł już poprzednik. Akademie, których absolwenci przepadają w świecie, są w trudniejszym położeniu od tych, które mogą wywieszać w korytarzach galerię sław robiących prawdziwe kariery. Warto więc spojrzeć na duże polskie kluby nie pod kątem tego, ile zarobiły w ostatnich latach na transferach wychodzących, lecz tego, jak poradzili sobie na szerokich wodach ich wychowankowie.

Poznańska taśma

Definicje szerokich wód mogą być różne i każda akademia sukces określa inaczej. Dla wielu jest nim po prostu duża liczba piłkarzy grających na zawodowym poziomie, czyli żyjących z samego grania w piłkę nożną. Uznają to, poniekąd słusznie, za spełnienie obietnicy danej młodym ludziom, którzy przychodzili do nich w nadziei, że zostaną piłkarzami. Jeśli jednak mowa o historiach sukcesu, kryteria muszą być ostrzejsze. Na potrzeby tego tekstu za sukcesy uznane zostały występy w którejś z pięciu czołowych lig Europy (Bundesliga, La Liga, Serie A, Ligue 1, Premier League), w Lidze Mistrzów oraz reprezentacji Polski w ostatnich pięciu sezonach. Wychowanych w Polsce zawodników, którzy osiągnęli któryś z tych międzynarodowych poziomów, uzbierało się w tym czasie 101. To ich można uznać za elitę polskiej piłki.

Analiza klubów, w których uczyli się grać najważniejsi polscy piłkarze ostatnich lat, nie pozostawia wątpliwości, że w Polsce nie ma czterech głównych akademii, lecz jedna. Tej Lecha Poznań nie można zestawiać z żadną z pozostałych. Wydajność Kolejorza nie pozostawia sobie równych. W Poznaniu wychowało się aż siedemnastu zawodników ze 101 najlepszych. Niemal co piąty występ Polaka w najsilniejszych ligach Europy, Lidze Mistrzów lub reprezentacji Polski dotyczył w ostatnich pięciu sezonach absolwenta Lecha. Co najbardziej zwraca uwagę, to brak klarownego lidera. Najlepsi według tych kryteriów polscy piłkarze – Robert Lewandowski, Piotr Zieliński i – z dużą przerwą – Przemysław Frankowski, wychowali się akurat gdzie indziej, choć Lewandowskiego Lech wypromował za granicę – ale liczba wychowanków Lecha na solidnym europejskim poziomie świadczy o dobrze działającej taśmie produkcyjnej. Co istotne, Lechowi większość z nich udało się wyszkolić od początku albo przejąć na wczesnym etapie z mniejszych klubów. Z graczy, którzy zrobili znaczące międzynarodowe kariery, właściwie tylko Bartosza Bereszyńskiego i Krystiana Bielika nie udało się Lechowi sprzedać.

Lechia szkoli, ale nie sprzedaje

Dość niespodziewanie jednak za plecami Lecha nie znajduje się żaden z klubów, o których mówi się najczęściej w kontekście dobrego szkolenia, lecz Lechia Gdańsk, przez którą przewinęło się ośmiu piłkarzy robiących w ostatnich latach niezłe międzynarodowe kariery. To więcej niż w Zagłębiu Lubin i minimalnie mniej od Legii. Wychowankowie Lechii jednak w ostatnim czasie lepiej radzili sobie na szerokich wodach, zbierając 345 występów w ligach top 5, Lidze Mistrzów bądź reprezentacji. Wynik pierwszoligowca jest tym cenniejszy, że nie opiera się na jednej silnej lokomotywie, jak w przypadku Zagłębia i Zielińskiego, lecz na kilku piłkarzach z niezłymi osiągnięciami. W Lechii szlify zbierali m.in. Frankowski, Paweł Dawidowicz, Kacper Urbański, Kacper Potulski czy Mateusz Żukowski. To oznacza, że na ostatnim zgrupowaniu kadry Jana Urbana było aż czterech wychowanków Lechii.

Problem jednak w tym, że klub z Pomorza niewiele na tym zyskał. Frankowski i Potulski za granicę wyjechali odpowiednio z Jagiellonii i Legii, Urbański i Żukowski zostali sprzedani za grosze, a jedynie za Dawidowicza udało się uzyskać milionowe kwoty, ale też już ponad dekadę temu. Przykład Lechii dobrze pokazuje, że dobre szkolenie niekoniecznie musi się równać zarabianiu na wychowankach.

Trudność promowania

Po Legii widać z kolei, że choć nie ma szkoleniowej wydajności Lecha, jej siła przyciągania oraz siatka skautingowa sprawiają, że wielu dobrych piłkarzy na którymś etapie szkolenia zakłada jej koszulkę. Najznamienitsze przykłady to Szczęsny i Lewandowski. Z jednej strony żadnego nie można traktować w pełni jako jej wychowanka – obaj spędzili przy Łazienkowskiej tylko po sezonie, przy czym napastnik już jako młody senior – ale z drugiej stwierdzenie, że dwaj piłkarze, którzy za młodu przewinęli się przez Legię, dotarli potem do Barcelony, byłoby prawdziwe. Ten schemat powtórzył się poniekąd niedawno przy Janie Ziółkowskim, wychowanku Polonii Warszawa, którego Legia przejęła na ostatnim etapie szkolenia i korzystnie sprzedała.

W odróżnieniu jednak od Lecha Legia miewała w ostatnich latach problemy, by graczy z drużyn juniorskich wprowadzić do seniorów od A do Z. Oczekiwanie natychmiastowych sukcesów i tymczasowość rządząca przez lata przy Łazienkowskiej sprawiały, że wobec zdolnych wychowanków brakowało cierpliwości i jasnego planu na rozwój. Mateusz Kochalski, Łukasz Łakomy czy Wiktor Nowak musieli się przebijać przez słabsze polskie kluby i to Stali Mielec, Zagłębiu Lubin czy Górnikowi Zabrze przynieśli miliony. Nie jest jednak tak, że Legii całkowicie brakuje w tej kwestii historii sukcesu. Sebastian Szymański, Mateusz Wieteska czy Radosław Majecki zostali przy Łazienkowskiej przygotowani do wyjazdu za granicę na tyle dobrze, że później notowali regularne występy w czołowych rozgrywkach kontynentu. Dzieje się to jednak z wyraźnie mniejszą regularnością niż w przypadku Lecha. Jeśli wychowanek uznawany za utalentowanego nie przebije się w Lechu, zwykle świadczy to, że nie był gotowy na większą karierę. Jeśli coś takiego stanie się przy Łazienkowskiej, równie dobrze w kolejnym klubie może wystrzelić niespodziewanie dla wszystkich.

Kolejne akademie tradycyjnie uznawane za najsilniejsze wypadają od prowadzącej trójki wyraźnie gorzej. Wynik Zagłębia potężnie windują osiągnięcia Zielińskiego, jednego z najważniejszych polskich piłkarzy ostatnich lat. Oprócz niego Lubinianie wprowadzili na poziom mistrzowski jeszcze pięciu zawodników, co dla klubu z miasta tego formatu i tak jest fantastycznym osiągnięciem. Krzysztof Piątek i Kamil Piątkowski nie utrzymali się w najsilniejszych ligach tak długo, jak Zieliński, ale swoje pograli. Tyle że na Zachód wyjeżdżali odpowiednio z Cracovii i Rakowa Częstochowa. Coraz mocniej przebija się Łukasz Poręba, a wzlot Marcela Reguły pokazuje ciągłość miedziowego szkolenia, potwierdzającego status Zagłębia jako ważnej akademii na polskiej mapie.

Pogoń bez flagowca

Flagowca takiego jak Zieliński brakuje natomiast akademii Pogoni. Jej najsłynniejszym wychowankiem pozostaje Kamil Grosicki, który uczył się grać w piłkę w czasach, gdy w Szczecinie nie było jeszcze szkolenia tak zorganizowanego, jak obecnie. Kacper Kozłowski, Adrian Benedyczak czy Adrian Przyborek na razie próbują przetrwać na niełatwych europejskich rynkach. Ze starań podboju świata zrezygnowali na razie natomiast Marcin Listkowski i Mateusz Łęgowski. Pogoń to na razie przeciwieństwo Lechii, czyli akademia, która na razie lepiej sprzedaje, niż przygotowuje do podboju świata. Na swoich absolwentach zarobiła w ostatnich latach przeszło 22 miliony euro. Wszyscy uzbierali jednak łącznie ledwie dziewięć występów w reprezentacji. ●

SPORT.PL

- **Kraj wielkości Podlasie produkuje sportowych geniuszy**
- **Polak uratuje utytułowany klub? Ukraińska misja polskiego trenera**
- **Barca vs Real – nowy program wideo Sport.pl**

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na **Sport.pl**

Zapraszamy na Sport.pl+. Subskrypcja za 1 zł miesięcznie przez pół roku. Płatność 6 zł z góry za 6 miesięcy, potem 9,90 zł co cztery tygodnie.

34456454

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl da8367360a

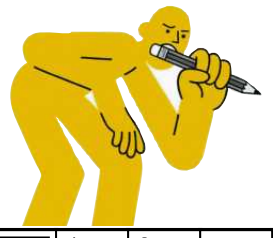

krzyżówka

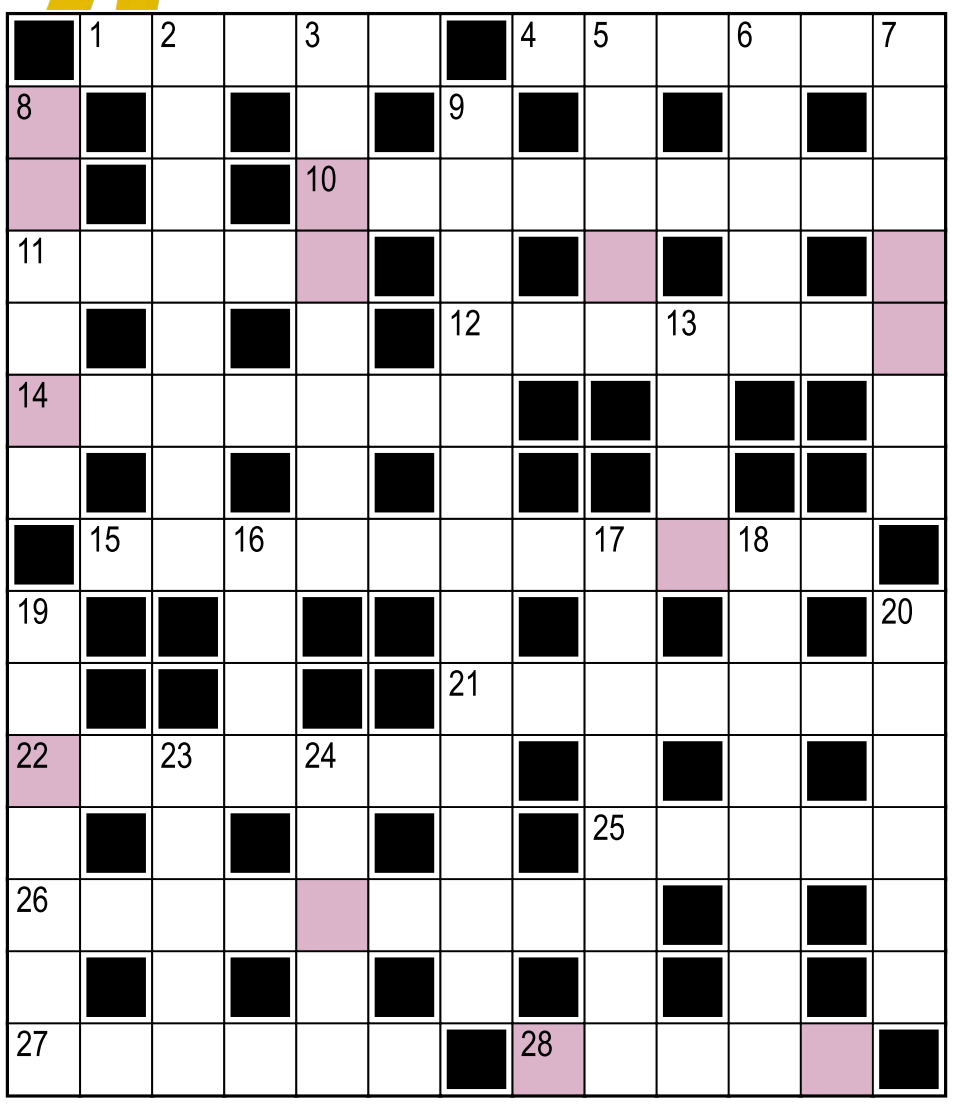

Hasło:

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1) płonęły w średniowieczu
4) imię Jędrzejczak, utytułowanej pływaczki
10) kojarzy się z cechem
11) urwis, rozrabiaka
12) orzeczenie sędziów przysięgłych
14) elegancko przystrzyżone pieski
15) pasowanie na ucznia albo ślub
21) stary dzik samotnik
22) boss piekła
25) piosenka lub western
26) ... Karpiel-Bułecka, wokalista grupy Zakopower
27) Głogowa (w 1109 r.) albo pracy magisterskiej
28) zmierzwiona, pozlepiana sierść

Pionowo:
2) dawny wędrowny poeta i śpiewak
3) znak zodiaku urodzonych w Barbórkę
5) Lars von ..., reżyser filmu „Tańcząc w ciemnościach"
6) w kopertach
7) Święty Paweł lub Święty Piotr
8) musieli odrabiać pańszczyznę
9) magazyn w teatrze
13) wersja pokazowa programu komputerowego
16) polskie nagrody filmowe
17) sąd o specjalnych kompetencjach
18) książka z tekstami piosenek i chwytami na gitarę
19) z niechęcią o wierzchowcu Sancho Pansy
20) „Zbuduję ci dom, będziesz miała ...", w piosence Bitaminy
23) dawne drewniane naczynie na wodę
24) krój ubioru

Rozwiązanie „krzyżówki" nr 143 z 20.10:
Poziomo: 1) sroka **4)** ślimak **10)** obligacje **11)** szejk **12)** Grażyna **14)** Szwedzi **15)** stulatkowie **21)** relacja **22)** rarytas **25)** Dipsy **26)** rogatywka **27)** Tarasy **28)** dzban
Pionowo: 2) Rezerwat **3)** krokodyl **5)** Legia **6)** muchy **7)** Kleparz **8)** ursusy **9)** plagiatorstwo **13)** żółw **16)** uszy **17)** oglądacz **18)** Incepcja **19)** portret **20)** kasyno **23)** Roger **24)** Tytus
Hasło: Krzew agrestu.

sudoku

		4	5		2		9	
1	2				6		7	5
		9	8	1	3		6	2
9	5			6	4			3
3		7			8	9		6
8					1			
7			4			5	2	
			6	3			8	4
4	8	5	1	2	7		3	9

5				8		1	7	2
		9		5				3
3			4					5
					1			
			3		9		4	
	7		6					9
7					5	8	2	
		3						
		8			4	9	3	

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy na Twoje uwagi i pomysły

ROZRYWKA @WYBORCZA.PL

zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężykiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

R	O	P	Y	M	O	D
M	C	H	B	S	S	A
A	I	O	Ą	E	I	N
S	H	T	D	Ć	B	O
E	C	S	O	O	B	D
C	T	O	A	G	A	I
Z	Y	B	K	K	T	B
K	Ł	Ó	T	I	A	Ż
I	Z	S	N	O	P	Y

snopy, bidon, domy, por, maseczki, zły, chichot, sobótka, dąb, sieć, bogatki

Hasło z 20.10: drużyna

skojarzenia

Kasa flisaka	Wola nieba	Telemach w dżinsach	Lew Północy
Jestem z miasta	Żurawina na wirażu	Zapałka na zakręcie	Imadło Mai
Ten obcy	Daj gwintówkę	Dzieci	Opium w rosole
Nie pij Piotrek	Kiler	Caryca	Mocium Panie

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

.....	.....	.....	.....
.....	.....	.....	.....
.....	.....	.....	.....
.....	.....	.....	.....

Rozwiązanie z 20.10:
Publikują w popularnych mediach społecznościowych: Youtuber, Tiktoker, Instagramer, Facebookowicz. **Urządzenia do podgrzewania:** Czajnik, Bojler, Warnik, Bemar. **Wciskają nam oferty, zwykle niechciane:** Ulotkarz, Naganiacz, Telemarketer, Spamer. **Typy ludzi z teorii Kretschmera:** Pyknik, Dysplastyk, Atletyk, Astenik

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34426992

Słówko
Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka
Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej
Szukaj w aplikacji

Zakreślanka

Skojarzenia

1 RP

eprasa.pl da8367360a